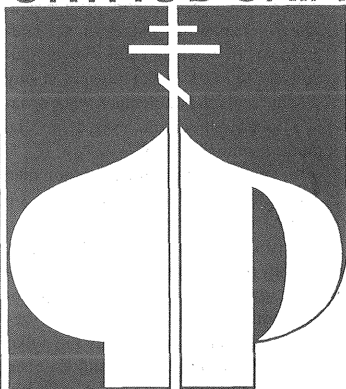
ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476



- Wojna bolszewików z wiarą
- Cypr pod butem Attyli
- Prawosławni w Japonii
- Ekumeniczne podwórko

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 2(116) LUTY 1995 Cena 70 gr / 7000 zł



5 stycznia 1964 roku w Jerozolimie miało miejsce historyczne wydarzenie. Ekumeniczny Patriarcha ATENAGORAS I i papież PAWEŁ VI wymienili pocałunek pokoju.

Trzy lata później, 26 lipca 1967 roku, zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego przybywa, po trzynastu stuleciach, z braterską wizytą do Konstantynopola. W tym samym roku, 26 października, patriarcha Atenagoras I udaje się do Rzymu.

Po blisko tysiącu lat od tragicznego podziału zostają zdjęte wzajemne ekskomuniki.

Kościoły prawosławny i rzymskokatolicki rozpoczęły dialog miłości.

O ekumenizmie, sukcesach i trudnościach w dialogu piszemy na str. 3, 6 i 7.

Jedną z podstawowych charakterystycznych cech Ewangelii są krótkie opowiadania - przypowieści, z których korzysta Chrystus nauczając lud. Uderza w nich jest to, że opowiedziane prawie dwa tysiące lat temu, w zupełnie innych warunkach, innej cywilizacji, w innym języku, wciąż pozostają aktualne. Trafiają do naszego serca.

CELNIK I FARYZEUSZ

Co przecież zestarzały się, zostały zapomniane, odsunięte w niepamięć księgi i słowa napisane zupełnie niedawno, wczoraj, przedwczoraj. Niczego już nam nie mówią. Są martwe.

A te prostodusze opowiadanka tętnią pełnią życia. Słuchamy ich i jakby coś się z nami działo, jakby ktoś zajrzał głęboko w nas i powiedział coś, co tylko dotyczy nas samych.

W przypowieści o celniku i faryzeuszu mówi się o dwóch osobach. Celnik to osoba ściągająca podatki, zawód w starożytności powszechnie pogardzany. Faryzeusz to przedstawiciel ówcześnie rządzącej warstwy. Obecnie powiedzielibyśmy, że przypowieść o celniku i faryzeuszu jest symboliczną opowieścią o ważnym reprezentancie elity państwa z jednej strony a drobnym, nie cieszącym się szacunkiem urzędniczynie z drugiej.

Chrystus mówi: *Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam* -- kończy Chrystus przypowieść - *ten poszedł usprawiedliwony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Łk 18, 10-14). Zaledwie trzy linijki w Ewangelii, a powiedziane zostało coś wiecznego, co dotyczy wszystkich czasów i sytuacji.

Weźmy na przykład nasze czasy i nas samych. Czyż u podstaw naszego życia państwowego, społecznego bądź prywatnego nie leży bezustanne wywyższanie się, inaczej mówiąc - duma. Posłuchajcie tętna życia naszych czasów. Czyż nie porazi nas okropna autoreklama, bezwstydne wychwalanie samego siebie, które tak głęboko weszło w nasze życie, że prawie już tego nie zauważamy?

Wszelka krytyka, ujęcie tego w inny sposób, przewartościowanie, każdy przejaw pokory, czyż nie stały się nie tylko przywarą, a może jeszcze gorzej - przestępstwem społecznym czy nawet państwowym? Okazuje się, że kochać ojczyznę to znaczy bezustannie wychwalać ją, poniżając inne kraje. Okazuje się, że być człowiekiem to poniżać, deptać innych...

Poddajcie analizie swoje życie, a będziecie musieli przynać, że tak jest. Świat, w którym żyjemy, jest tak przesycony samochwalstwem, że sam już tego nie zauważa. "...Wszystko tonie w faryzeuszostwie"- jak powiedział jeden z najbardziej subtelnych rosyjskich poetów, Borys Pasternak.

Najstraszniejsze jest to, że faryzeuszostwo uznawane jest za cnotę. Długo trzymani w złudnej atmosferze pseudowielkości człowieka utwierdziliśmy w sobie i całych pokoleniach wizję świata, którego standardem jest jedynie siła, duma i samochwalstwo.

Czas już zaprzestać i przypomnieć słowa Ewangelii: *każdy kto się wywyższa, będzie poniżony.*

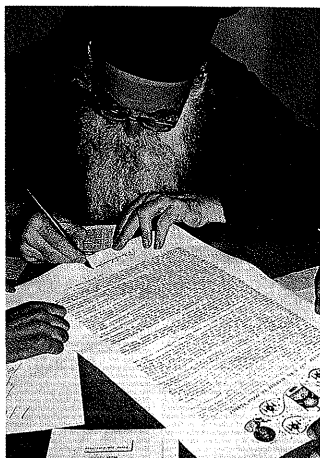
Musimy zrozumieć, że walka i spór, toczony obecnie przez znamienitą mniejszość, to walka i spór na temat najgłębszych duchowych źrodeł życia. Faryzeuszowska duma bowiem to nie tylko słowa. Wcześniej czy później staje się ona nienawiścią w stosunku do tych, którzy jej nie uznają . Staje się źrodłem prześladowań i terroru. Doprowadza do śmierci. Przypowieść Chrystusa jak nożem wcina się w nią, w nowotwór współczesnego świata. Dopóki będzie rósł, dopóty na świecie królować będzie nienawiść, strach i krew.

I dopiero powróciwszy od odrzuconej siły, do pokory, możemy świat oczyścić. Pokora bowiem to uznanie innej osoby, szacunek do inego, to zdolność przyznania się do niedoskonałości, kajania się.

Od samochwalstwa, kłamstwa i ciemnoty faryzeuszowstwa ku światłości i jednolitości rodu ludzkiego, do prawdy i pokory, do miłości. Oto nawoływanie Chrystusowej przypowieści, oto zew, pierwszy zew wiosny Wielkiego Postu.

o. Aleksander Schmemann
przełożył **Jarosław Charkiewicz**

Z okazji Świętego Sawy Serbskiego (24 stycznia)
przyłączamy się do tysięcy wiernych
i kierujemy najserdeczniejsze życzenia
pod adresem
arcybiskupa białostockiego i gdańskiego SAWY.
Oby Wszechmogący Bóg błogosławił Was, Władyko
zdrowiem i wszelkimi Łaskami
w Waszej arcypasterskiej służbie Bogu i ludziom.
Redakcja



Patriarcha Athenagoras I podpisuje rękopis wspólnego dokumentu po rozmowach z papieżem Pawłem VI. Fanar, 26 lipiec 1967 r.

Hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan było

KOINONIA - wspólnota w Bogu i między nami

Tegoroczne modlitewne spotkania, w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w cerkwi Świętego Ducha, 19 stycznia, i kościele Farnym, 22 stycznia, w Białymstoku przebiegły podobnie jak w latach ubiegłych. Modlitwa, kazanie o treści ekumenicznej, krótkie wystąpienie duchownego katolickiego w cerkwi i prawosławnego w kościele. Wierni po nabożeństwie, a duchowni po wspólnej herbacie udali się do swoich domów, problemów, radości i trosk. Za rok prawdopodobnie znów usłyszymy o woli Pana "by wszyscy byli jedno", o potrzebie wzajemnego szacunku i miłości. Dowiemy się też o pięknych ekumenicznych inicjatywach w Opolu, Lublinie, Warszawie, o ważnych deklaracjach, postanowieniach i spotkaniach w Rzymie, Konstantynopolu i Moskwie. Taki scenariusz Tygodnia utrwalił się w Białymstoku od lat. Nie ma też przesłanek, by sądzić, że nasz białostocki ekumenizm wyjdzie w najbliższym czasie poza te ramy. Gorzej nawet, te epizodyczne styczniowe spotkania siostrzanych Kościołów znalazły się w zagrożeniu. Znam wielu prawosławnych, którzy czując się obrażeni publicznymi wystąpieniami hierarchów katolickich negują ich sens. Stawiane jest pytanie: po co nam ekumenizm?

Fakt, ostatnie lata przyniosły wiele bolesnych rozczarowań. Wyraźnie poprawiające się po wizycie papieża **Jana Pawła II** w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku (5 czerwiec 1991 r.) i uczestnictwie ś.p. biskupa **Edwarda Kisiela** w uroczystościach przeniesienia relikwii męczennika Gabriela (23 wrzesień 1992 r.), stosunki prawosławno - katolickie zdecydowanie się pogorszyły. Główną przyczyną jest wystąpienie białostockiej kurii rzymskokatolickiej, wraz z grekokatolikami, z roszczeniami wobec monasteru w Supraślu. Już po ekumenicznej modlitwie kuria w Białymstoku spowodowała kolejne przesunięcie terminu rozprawy przed Najwyższym Sądem Apelacyjnym. Wyznaczone na 17 lutego posiedzenie sądu, mogące definitywnie zakończyć konflikt przełożono o kilka kolejnych miesięcy. Prawosławnych bulwersują też fakty odbierania im praw do cmentarzy (m.in. Jabłeczna) czy wręcz ich burzenia (Rokołupy). Działania takie, jeśli nawet epizodyczne, potęgują poczucie zagrożenia i utrwalają przekonanie, że podobnie jak w przeszłości i dziś, zarówno dla władz politycznych jak i dominującego liczebnie Kościoła katolickiego nie będziemy wartością "samą w sobie". Poczucie, że nasza wiara, odrębna tradycja kulturowa nie będzie nigdy respektowana na równi z tradycją i kulturą polską.

Taki stan rodzi chęć zamknięcia się w swoim gronie, tworzy warunki dla swoistego getta. O dialogu trudno nawet mówić. Po co więc nam ekumenizm?

Spośród wielu uzasadnień i argumentów najbliższa mi jest odpowiedź, jakiej udzielił prof. **Wacław Hryniewicz OMI**. Zawarta jest w pytaniu "Czy wrogość i podział aż do dnia Zmartwychwstania?" Ks. profesor na łamach "Przeglądu Prawosławnego" tak formułuje sens dążeń ekumenicznych:

Ekumenizm nie jest sprawą łatwą. Pociąga za sobą trudną lekcję wzajemnej wrażliwości - uczenia się rozumienia innych, brania poważnie ich obaw i trosk. Aby chrześcijaństwo mogło odzyskać pełną wiarygodność potrzeba mu umiejętności przyznania się do własnych błędów i win. Trzeba mu nie konkurencji i rywalizacji, lecz współpracy i wzajemnej pomocy.

I dalej: *Wizja ludzkości ostatecznie pojednanej kiedyś w Bożym Królestwie przynagla już teraz do przezwyciężenia podziałów. Żaden wysiłek nie jest daremny. Każda dobra inicjatywa ma swoje znaczenie. To, co ostatecznie nadaje sens wszelkiemu dobru i pięknu, które urzeczywistnia się w dziejach tej ziemi. (..) Ludzkim wysiłkom, przyświecać zawsze będzie nadzieja, iż dzięki modlitwie pokoleń oraz nieustannym wysiłkom przezwyciężone zostaną kiedyś przynajmniej wielkie historyczne podziały.*

W obliczu ludzi, którzy swą postawą i działaniem kompromitują świadectwo chrześcijańskie pamiętajmy, że nie są oni w stanie przeciwstawić sie woli Bożej. Baczmy też przede wszystkim, by samym nie przeciwstawić się Jego planom.

Dlatego nawet okazjonalne, raz w roku, spotkania w świątyniach mają swój głęboki sens.

Eugeniusz Czykwin



Spiewa chór dziecięcy z parafii Świętego Ducha w Białymstoku pod dyrekcją Agnieszki Nazarkiewicz. **Foto Waldemar Andrejczuk**

Z GWIAZDĄ do FILHARMONII

Po raz czternasty w Filharmonii Białostockiej prawosławne chóry wyśpiewały *Nową radost'*. Chociaż o wieczorach kolęd rzadko informuje lokalna prasa, na stałe weszły one do wydarzeń kulturalnych miasta. Zauważają je regionalne radio i telewizja. A prawosławnym wiernym przywołują dzieciństwo i niepowtarzalną atmosferę *światkow*.

W tym roku w trzech koncertach Wieczorów Kolęd (pierwszy odbył się 1 stycznia, dwa następne - 15) uczestniczyło 21 chórów. Pierwszy raz zaprezentowali się młodzi kolędnicy z parafii Zaśnięcia NMP w Starosielcach, św. Pantelejmona w Zaściankach i Zmartwychwstania Pańskiego na Słonecznym Stoku. Wystąpił także Chór Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego.

Od kilku lat kolędnicy przekraczają granice diecezjalne, a nawet państwowe. W tym roku prawosławna społeczność Białegostoku podejmowała Chór Młodzieżowy z parafii Matki Bożej Opiekuńczej w Mińsku, Chłopięcy Chór Szkoły Muzycznej w Rybińsku (Rosja), Młodzieżowy Chór z parafii Św. Trójcy w Hajnówce.

Młodszej publiczności trudno jest uwierzyć, że kiedy przed 14 laty, z błogosławieństwa arcybiskupa **Sawy** odbyły się pierwsze koncerty, uczestniczyły w nich zaledwie 2-3 chóry. Dziś kolęduje cała diecezja i jej goście. Duża w tym zasługa dyrygentów, chórzystów a przede wszystkim niestrudzonego arcypasterza. Także w tym roku władyka zaszczycił obecnością koncert główny. Przybyli nań również zaproszeni goście, Wojewoda Białostocki **Andrzej Gajewski**, kierownictwo Departamentu Kadr w Ministerstwie Obrony Narodowej, dyrekcja i kierownicy klinik PSK i DSK, prezes Radia Białystok i wielu innych.

Przedsięwzięcie finansowo wsparła Fundacja Krzewienia Kultury Prawosławnej z Warszawy, którą kieruje **Bazyli Piwnik**.

(oG)

Poświęcenie siedziby Ordynariatu

Uroczystość poświęcenia siedziby Ordynariatu przy Al. Solidarności 52 rozpoczęto św. Liturgią odprawioną przez arcybiskupa **Sawę** - Prawosławnego Ordynariusza Wojskowego Wojska Polskiego i sześciu kapelanów wojskowych, w metropolitalnej katedrze św. Marii Magdaleny w Warszawie. W uroczystościach wziął udział m.in. metropolita **Bazyli**, biskup **Jeremiasz** oraz przedstawiciele rządu i wojska. Obecny był biskup polowy Kościoła rzymskokatolickiego gen. dyw. **Sławoj Głódź**.

W czasie uroczystości "w uznaniu zasług dla Kościoła prawosławnego" ośmiu osobom, w tym byłym ministrom Obrony Narodowej: **Piotrowi Kołodziejczykowi** i **Januszowi Onyszkiewiczowi** wręczono Ordery św. Marii Magdaleny I stopnia. Kierownik Ministerstwa Obrony Narodowej **Jerzy Milewski** odznaczył siedmiu kapelanów medalami za zasługi dla obronności kraju.

EKUMENICZNY

akcent nagrody św. Brata Alberta

Metropolita smoleński i kaliningradzki **Cyryl**, biskup **Ryszard Bogusz** z Kościoła ewangelicko-augsburskiego i ks. prof. **Wacław Hryniewicz OMI** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego otrzymali nagrody im. św. Brata Alberta za inicjatywy i zaangażowanie w działalność ekumeniczną.

Nagroda, ustanowiona 19 lat temu, przez środowisko ChSS, przyznawana jest za szczególne osiągnięcia w dziedzinie sztuki sakralnej, ekumenii, a ostatnio również za zaangażowanie w działalność charytatywną i społeczną. Obok wspomnianych wyżej osób nagrody otrzymali m.in. **matka Teresa z Kalkuty** i **Jerzy Owsiak**.

W poprzednich edycjach jury wyróżniło m.in. **Jerzego Nowosielskiego, Aleksandra Grygorowicza, Bohdana Martyniuka**, o. **Aleksandra Chilimoniuka** i o. **Leoncjusza Tofiluka**, chóry muzyki cerkiewnej pod dyrekcją o. **Bazylego Kalinowskiego** i o. **Jerzego Szurbaka**.

(ecz)

DOM


Procesja na poświęcenie kamienia węgielnego

Budowę rozpoczęto w sierpniu 1994 roku. W święto Lubelskiej Ikony Matki Bożej (23 października) poświęcono kamień węgielny. Taki jest początek diecezjalnego Domu Spokojnej Starości w Lublinie.

Ulicami Lublina - od soboru do ulicy Dolińskiego - szła duża procesja wiernych. Uczestniczyli w niej arcybiskup **Sawa** i biskup **Abel**, a także przedstawiciele innych Kościołów.

Jeśli dobrze wszystko pójdzie, to znaczy nie zabraknie pieniędzy, Dom będzie gotowy na początku 1996 r.

Dom rośnie w centrum Lublina (na ziemi będącej własnością Cerkwi), kilometr od soboru.

Na plac budowy zawiózł mnie o. **Sławomir Chwojko**.

O. Sławomir mówi:

- W naszej diecezji, tak jak i w innych, jest dużo ludzi starych, samotnych. Już teraz są chętni do zamieszkania w tym Domu.

Dom jest budowany z czerwonej cegły. Piwnice i parter są już na ukończeniu. Jeszcze będzie piętro i poddasze. O. Sławomir dogląda codziennie tej budowy. Oprowadzając po parterze Domu opowiada:

- W tej części będzie dwanaście jednoosobowych pokoi, z korytarzykiem i łazienką. Tam pięć pokoi dwuosobowych. Tu - dwa mieszkania dla personelu. A na piętrze będzie kaplica, jadalnia i świetlica. W budynku będzie zainstalowana winda.

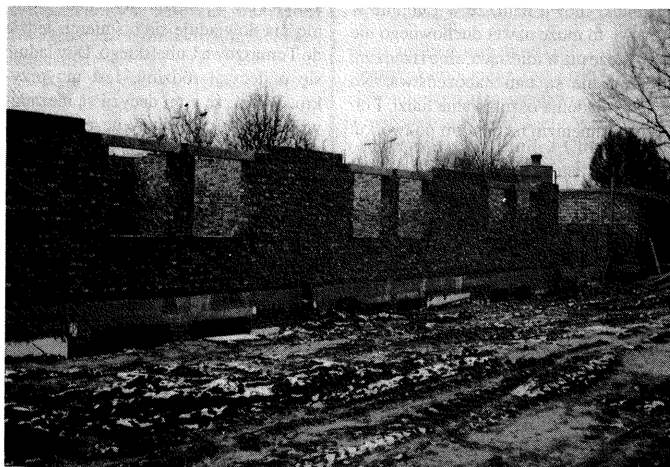
Dom buduje lubelska firma "Konsbud". Zaprojektował go architekt **Mirosław Załuski** we współpracy z **Ewą Brześcińską**.

- Chcemy - mówi o. Sławomir - aby Dom w Lublinie stał się także centrum życia duchowego. W świetlicy będą mogli się spotykać tak starzy, jak i młodzi. To dobre miejsce do organizacji różnego rodzaju uroczystości, świąt. Tu może działać bractwo prawosławne.

Pieniądze na budowę Domu pochodzą z różnych źródeł: z instytucji państwowych i kościelnych, ze składek parafian. Zebranych funduszy wystarczy na postawienie budynku.

- Na wykończenie Domu - mówi o. Sławomir - trzeba nie mniej niż na wybudowanie.

Michał Bołtryk


Rośnie dom **Fot. autor**

Hajnowski "Gościniec"

W Hajnówce znów ukazuje się pismo "miasta i okolic". Nosi tytuł "Gościniec" - podobnie jak jego poprzednik, wydawany przed rokiem, przez nie istniejącą już Agencję Usługową "Jodła".

Wznowione pismo posiada zmieniony format. Ukazywać się będzie co dwa tygodnie. Planowany nakład około 500 egzemplarzy może być zwiększony w przypadku, gdy zaistnieje taka potrzeba.

Wydawcą "Gościńca" jest Urząd Miasta. redaktorem naczelnym **Teresa Wołkowycka.**

"Przegląd Prawosławny" życzy pismu długiego żywota i wielu czytelników, wyrażając jednocześnie nadzieję, że - podobnie jak w przypadku bielskiego "Tygodnika Podlaskiego" - również tematyka prawosławna nie będzie mu obca.

(pb)

NASZE EKUMENICZNE PODWÓRKO

Co roku, w styczniu, gazety informują o nabożeństwach ekumenicznych.

Reporter "Gazety Stołecznej" (dodatku "Gazety Wyborczej") ukrywający się pod literkami (jt) pisze w notatce zatytułowanej "Warszawa stolicą ekumeniczną": "W styczniowych modłach o jedność chrześcijan stolica góruje nie tylko nad innymi miastami polskimi, ale i wieloma zagranicznymi. Nabożeństwa ekumeniczne - rekord chyba światowy - trwają nie tydzień czy oktawę, jak gdzie indziej, ale bite trzy tygodnie. Następuje wymiana kaznodziejów: na ambonie pojawiają się duchowni z innych Kościołów. "Karnawał ekumeniczny" rozpoczynają w tym roku w niedzielę...".

Wysłuchaliśmy kilku refleksji biskupa **Abla** na temat ekumenizmu codziennego w diecezji lubelsko-chełmskiej.

Diecezja niegdyś ogromna, zasobna w cerkwie i licznych parafian, z woli historii i ludzi przestała po wojnie istnieć. Od kilku lat biskup Abel wraz z ofiarnym duchowieństwem i parafianami odbudowuje ją na zgliszczach. Diecezja ma 36 świątyń i 26 księży. 10-ciu z nich jest na utrzymaniu diecezji (parafie są malutkie - po kilka, kilkanaście rodzin wiernych - i nie stać ich na utrzymanie świątyń i duchownych). Przy diecezji istnieje fundacja "Godność". Pozwala, jako tako, przetrwać niektórym księżom i utrzymać świątynie.

Lublin, siedziba biskupa Abla, mógłby także być "stolicą ekumenizmu". Jest tu Instytut Ekumeniczny na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Refleksje biskupa Abla:

Z Instytutem naukowo są związani tacy szlachetni ludzie jak o. **Hryniewicz**, o. **Górka** i kilku innych. Wiedzą, co to ekumenizm, rozumieją innych. A jaki mają wpływ na społeczeństwo katolickie? Znikomy. Mają możliwość wydania książki w niskim nakładzie o treściach ekumenicznych, zorganizowania sesji (dla ograniczonej ilości zainteresowanych problemem). Czy mają poparcie w senacie uczelni? Nie. Są tam uważani za "dziwaków". O. Hryniewicz cieszy się dużą popularnością wśród studentów, jako naukowiec. Ma kazania w kościele akademickim. Przychodzi na nie liczna rzesza studentów. O obliczu "ekumenicznym" Kościoła decydują jednak proboszczowie parafii. Ekumeniści z Instytutu nie są proboszczami.

Ekumenizm jest u nas w styczniu, w tak zwanym tyygodniu ekumenicznym (18-25 styczeń). Organizują go ci, co są uważani za "dziwaków". Hierarchia nie bierze w tym udziału. W kurii lubelskiej metropolitalnej funkcjonuje referat ds jedności chrześcijan. Referentem - stanowisko raczej fikcyjne - jest zazwyczaj młody ksiądz. Mało kto wie, z jakiej parafii.

Teraz w Lublinie na stałe mieszka kilkaset osób z byłego Związku Radzieckiego. Przeważnie są to Ukraińcy i Białorusini. Prawosławni albo nie należący do żadnego Kościoła. Kościół rzymskokatolicki stara się do nich dotrzeć. Skutecznie. Potem spotykamy tych ludzi. Opowiadają nam: Ksiądz katolicki mówił nam, że w Lublinie w cerkwi to może nawet duchownego nie ma. Może raz w miesiącu, albo i rzadziej, odprawiane są tam nabożeństwa. No więc świadome oszukiwanie ludzi. I taki to ekumenizm na naszym podwórku.

Przychodzi do nas pewna pani - pracownik naukowy jednej z lubelskich uczelni. Mówi, że poznała mężczyznę z Białorusi - także naukowca. Chcą zawrzeć małżeństwo. On bywał u nas w cerkwi. Wyznał nam szczerze, że nie widzi możliwości wprowadzenia prawosławia do jej katolickiej rodziny. My na to: - Pan może zostać przy swojej wierze, przyjmować sakramenty. Obrządek ślubny może pan przyjąć w kościele. Można też inaczej: ślub będzie w cerkwi, a żona zostanie katoliczką. On opowiedział o tym narzeczonej. Ona zapoznała się z literaturą dotyczącą ustaleń obu Kościołów w tej sprawie. Poszli do księdza katolickiego. Usłyszeli tam: nie ma żadnych małżeństw mieszanych. On musi się stać katolikiem. Ona: - Proszę księdza, są przecież postanowienia II Soboru Watykańskiego, Komisji Mieszanej. Ksiądz wysłuchał tego i wypędził ich z kancelarii. Przyszli do nas, do cerkwi. Wzięli ślub. Ona została przy swojej wierze. Niestety, w tym przypadku, to nie koniec problemu. W Kościele katolickim na małżeństwo mieszane dyspensy może udzielić jedynie biskup. A biskupi takiej dyspensy udzielają bardzo niechętnie. I Kościół może powiedzieć: małżeństwo zostało zawarte bez dyspensy biskupa, a więc ślub jest nieważny.

W Tomaszowie Lubelskim, w końcu 1994 roku umiera starosta cerkiewny, Władysław K. Miał on żonę katoliczkę. Oboje byli bardzo związani z cerkwią. Dzieci, katolicy, postanawiają pochować ojca w obrządku rzymskokatolickim. Prawosławny ksiądz z Zamościa dowiaduje się o śmierci. Jedzie do Tomaszowa Lubelskiego. Dowiaduje się o decyzji rodziny. Jest mu przykro. Widzi, że z tej decyzji są niezadowoleni nawet katoliccy uczestnicy pogrzebu. Następnego dnia ksiądz prawosławny odwiedza księdza katolickiego w Tomaszowie. Pyta: - Jak się ksiądz czuje wiedząc, że pan Władysław K. był jednym z nielicznych prawosławnych w Tomaszowie? Ksiądz katolicki w odpowiedzi wyjął pieniądze i powiada. - Zapłacili mi dwa miliony za pogrzeb. Jeden milion mogę oddać księdzu. Prawosławny ksiądz z Zamościa miał odpowiedzieć: Jestem biedniejszy od księdza, ale dam księdzu milion. Niech ksiądz modli się za zmarłego.

Takie to nasze ekumeniczne podwórko.

Na uroczystości odbywające się w Lublinie Kościół katolicki nas nie zaprasza. Prawdę mówiąc i my też przestaliśmy ich zapraszać. Bo jeśli biskup prawosławny zaprasza biskupa katolickiego, a ten deleguje jakiegoś księdza, który siedzi i patrzy na zegarek, jakby tu się urwać z uroczystości, to jest nam przykro z tego powodu. My to odbieramy tak: Kościół katolicki nie uważa nas za partnerów.

Organizacje wojewódzkie i samorządowe zapraszają nas na uroczystości państwowe. My w tych uroczystościach uczestniczymy. Jesteśmy tam obok przedstawicieli Kościoła katolickiego. I tyle naszych z nimi spotkań.

Przestaliśmy chodzić na nabożeństwa państwowe organizowane w Kościele katolickim. Dlaczego? Stwierdziliśmy, że wszystkie honory na tych uroczystościach są zwrócone w kierunku Kościoła katolickiego. Co innego, gdyby nam proponowano wygłoszenie kazania. Ale nie. W rezultacie służyliśmy do kolorystycznego upiększenia uroczystości.

Uaktywniliśmy w Lublinie oddział ekumeniczny. Od dwóch lat organizujemy wspólne uroczystości państwowe w przepięknym kościele ewangelickim, który jest w centrum miasta. Uczestniczą w nich przedstawiciele władz wojewódzkich. Przychodzi tam ze dwieście osób. Jest nam wszystkim tam zgromadzonym bardzo miło i ekumenicznie.

Do naszej cerkwi na nabożeństwa przychodzi dużo katolików. W ciągu pięciu ostatnich lat ze trzydziestu z nich przyjęło prawosławie. W przeważającej ilości są to ludzie ze środowisk inteligenckich. My nikogo nie namawiamy, nie prowadzimy tu działalności misyjnej. Ale jeśli ktoś jest w potrzebie, to zawsze możemy podać mu rękę.

Michał Bołtryk

Wypowiedź biskupa Abla nieautoryzowana

Od lat jestem czytelnikiem "Przeglądu Prawosławnego". Jako katolik z bólem czytam artykuły i notatki o konfliktach w stosunkach między katolikami i prawosławnymi w Polsce. Trudno nie przyznać piszącym racji. Nieraz zamierzałem chwycić za pióro i zaprotestować. Ale przychodził moment zastanowienia i nic innego nie pozostawało, jak przyznawać rację i w duchu przepraszać...

Będąc "ekumenistą-amatorem" uważam, że nie ma co czekać na ustalenia o ekumenii zapadające na najwyższych szczeblach. Ekumenię musimy tworzyć sami, żyjąc obok siebie, służyć sobie...

Temu celowi sprzyjają "franciszkańskie wieczory muzyczne". Są to zainicjowane wraz z grupą przyjaciół spotkania w kościele OO Franciszkanów w Opolu. Tu w połączeniu z rozważaniami, modlitwą prezentowana jest muzyka różnych Kościołów nie w formie koncertu, ale jako składnik Liturgii. Często śpiewa chór opolskiej parafii ewangelicko-augsburskiej (kolędy, muzyka pasyjna), dwukrotnie występował chór "Oktoich"z Wrocławia.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Romuald Bajgert
Opole

KOLĘDOWANIE W OPOLU

Monumentalna, kilkunastometrowej wysokości szopka, wypełniająca całe prezbiterium kościoła i piękny śpiew chórów stojących ne jej tle, zamieniły w ten wieczór franciszkańską świątynię w Opolu w Betlejem, a nas, śpiewających i słuchających, w pasterzy klęczących przed Dzieciątkiem w żłobku. Wszyscy zgromadzeni w kościele: katolicy, ewangelicy i prawosławni poczuliśmy się jedną, wielką rodziną.

Spotkanie odbyło się 8 stycznia, a udział w nim wzięły chóry z parafii ewangelicko-augsburskiej z Opola, rzymskokatolickiej z Zawadzkiego oraz chór młodzieży prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej z Wrocławia, pod dyrekcją **Aleksandra Chudobina**.

Każdy z chórów wykonał po 8-11 kolęd, przeplatanych stosownymi rozważaniami, poezją, wspólnym śpiewem z towarzyszeniem organ.

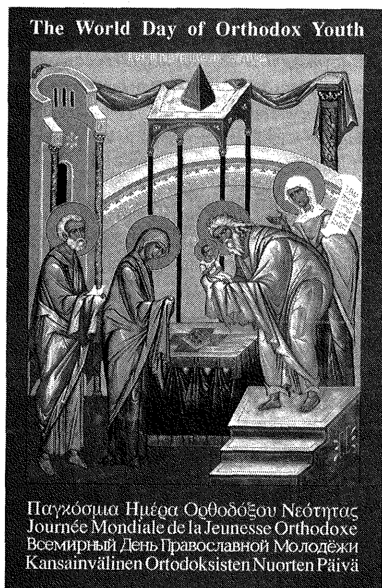
Przełożony klasztoru OO. Franciszkanów, o. **Tadeusz Goj**, dziękując wszystkim za udział w tym ekumenicznym kolędowaniu, zaprosił chórzystów na braterską "agapę miłości" do klasztornego refektarza. I znowu przy stole, prawosławni, luteranie, katolicy, tworzyliśmy jedną, wielką wspólnotę.

Ku wielkiemu zaskoczeniu, ale i radości, podczas posiłku odwiedził nas ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji opolskiej, ks. biskup **Alfons Nossol**. Dziękując za wspólne kolędowanie wyraził jednocześnie swą wdzięczność, że te właśnie ekumeniczne spotkania przy żłóbku Bożego Dzieciątka są wprowadzeniem do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Uświadamiają one nam bolesny fakt rozdziału, ale także i to, że przecież "wszyscy wierzymy w tego samego Chrystusa, choć każdy inaczej". Biskup złożył chórzystom serdeczne życzenia noworoczne, prosząc o przekazanie ich parafialnym wspólnotom.

Gwardian klasztoru zaprosił obecnych na podobne kolędowanie w przyszłym roku. W imieniu chórów za gościnę i serdeczne przyjęcie podziękował Aleksander Chudobin oraz ks. **Marian Niemiec**, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Opolu.

Podczas franciszkańskich wieczorów muzycznych zbierana jest zawsze ofiara na cele charytatywne. Zebrana podczas tego wieczoru została przeznaczona na potrzeby Ewangelickiego Domu Opieki im. Matki Ewy w Bytomniu - Miechowicach. Kwesta zebrana podczas następnego spotkania zasili fundusz odnowy sprofanowanej prawosławnej cerkwi w Przemkowie koło Legnicy.

Romuald Bajgert



W 1992 roku liderzy Światowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej Syndesmos, proklamowali dzień Spotkania Pańskiego (*Sretienije Hospodnie*) - 15 lutego - Światowym Dniem Młodzieży Prawosławnej. Idea, pobłogosławiona przez patriarchę Bartolomeusza I i innych cerkiewnych hierarchów, rozwija się z roku na rok.

2 lub 15 lutego, w zależności od kalendarza obowiązującego w danym Kościele, organizacje członkowskie Syndesmosu, również Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, organizują spotkania.

ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ

Niektóre z przedsięwzięć planowanych na 1995 rok w ramach Syndesmosu:

20-26 luty, Kijów, Ukraina - konferencja na temat: prawosławna młodzież Wschodu i Zachodu; 10 - 20 marzec, Tijuana, Meksyk - konferencja: prawosławna młodzież Meksyku; 1 - 7 kwiecień, Genewa, Szwajcaria - sympozjum: prawosławna młodzież i ekumenizm; 20 - 28 maj, Durres, Albania - obóz szkoleniowy liderów młodzieży; 26 lipiec - 7 sierpień, Św. Góra Atos, Grecja - prawosławna duchowość i ekologia; 5 - 20 sierpień, Kreta, Grecja - międzynarodowy obóz roboczy; 7 - 13 sierpień, Supraśl, Polska - międzynarodowy obóz młodzieżowy; 11 - 14 sierpień, Helsinki, Finlandia - prawosławna Liturgia i muzyka cerkiewna; 11 - 18 wrzesień, Nikozja, Cypr - kurs szkoleniowy liderów; 20 - 29 wrzesień, monaster Kykko, Cypr - XV Generalne Zgromadzenie Syndesmosu (spotkanie 230 przedstawicieli 74 organizacji członkowskich Bractwa z 35 krajów świata, dyskusje, ocena i planowanie działalności); **11 - 18 grudzień, Jerozolima - pielgrzymka młodzieży prawosławnej do Ziemi Świętej.**

Syndesmos włączył także do swego programu popularyzację Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

(jch)

"Cerkiew prawosławna w Ameryce jest jedną Cerkwią, nie zaś różnorodnymi jurysdykcjami" - głosi komunikat podpisany przez 26 hierarchów Cerkwi prawosławnej w Ameryce, po spotkaniu w Antiochian Village, w stanie Pensylwania w grudniu ubiegłego roku.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA w Ameryce jest jedna

Spotkanie, zwołane przez Stałą Konferencję Kanonicznych Biskupów Prawosławnych Ameryki (SCOBA), zgromadziło najwyższych dostojników wszystkich największych kanonicznych Cerkwi prawosławnych działających w Ameryce Północnej. Obradom przewodniczyli: metropolita **Filip** (Antiocheńska Cerkiew Prawosławna), metropolita **Teodozjusz** (Cerkiew Prawosławna w Ameryce), metropolita **Krzysztof** (Serbska Cerkiew Prawosławna Ameryki i Kanady) oraz biskup **Mikołaj** (Diecezja Karpato-Ruska).

Plonem trzydniowych posiedzeń były dwa dokumenty: "Komunikat na temat Cerkwi w Ameryce Północnej" i "Komunikat na temat misji i ewangelizacji". Pierwszy z nich wyjaśnia znaczenie funkcjonujących dotychczas organizacji międzyprawosławnych w Ameryce oraz podkreśla wagę podejmowanych wysiłków w celu "powołania administracyjnie zjednoczonej Cerkwi" na wszystkich szczeblach - od lokalnego (parafia) poprzez regionalny (diecezja) po narodowy.

Zebrani ogłosili, iż ustanawiają siebie corocznym Zgromadzeniem Biskupów.

W drugim dokumencie podreślono wielkie znaczenie misji i ewangelizacji w Ameryce Północnej i całym świecie. Biskupi zgodzili się, iż zmiany społeczno-polityczne w Europie oraz postę-

BĘDZIE MONASTER WE WŁODAWIE

Duża sala. Największa w budynku, który do niedawna był kasynem oficerskim we Włodawie.

Teraz to pomieszczenie jest przedzielone drewnianą konstrukcją. Wkrótce zmieni się ona w ikonostas. Pomieszczenie stanie się domową cerkwią i refektarzem, byłe kasyno - domem zakonnym, a w przyszłości żeńskim monasterem.

Budynek znajduje się w pięknym parku, na skraju miasta. Stąd dwa kilometry do cerkwi we Włodawie.

Podobno wybudowano go w czasach carskich. Były tu stajnie. Potem jednostka wojsk pancernych. Do niedawna kasyno. Za rządów **Hanny Suchockiej** rozwiązano jednostkę wojskową. W 1994 roku budynek przeszedł na własność Cerkwi prawosławnej. Zaraz po tym biskup Abel postanowił odnowić w swojej diecezji życie zakonne. 18 września 1994 r. wydał dekret, w którym to powierzył jego organizację o. **Paisjuszowi** z klasztoru w Jabłecznej.

Ojciec Paisjusz

Urodził się 1969 roku w Szczecinku. Ojciec - duchowny z Białostocczyzny. Matka - z parafii przyklasztornej w Jabłecznej.

Piotr Martyniuk (tak nazywał się przed przyjęciem imienia zakonnego) spędził w pobliżu Jabłecznej prawie osiemnaście lat. Jego ojciec był na tych ziemiach duchownym. O klasztorze w Jabłecznej o. Paisjusz mówi: *-To moje ulubione miejsce. Od dzieciństwa byłem związany z monasterem. Nie było tygodnia bez pobytu w klasztorze.*

Piotr Martyniuk w 1988 roku był uczniem seminarium duchownego w Jabłecznej. Potem wstąpił do klasztoru. W kwietniu 1989 r. złożył śluby zakonne. Otrzymał imię Paisjusz - na cześć św. **Paisjusza Wieliczkowskiego**, nowo kanonizowanego w 1988 roku. Był referentem kancelarii biskupiej, posługiwał w parafiach w Tomaszowie Lubelskim, Bończy, Łosince, Sławatyczach. Od września organizuje życie zakonne we Włodawie.

- Będę odprawiał nabożeństwa u mniszek - mówi.

- Klasztor powstaje, ale czy już są kandydatki do monasteru? - zapytałem.

- A jakże - odpowiada o. Paisjusz. - Trzy mniszki są już po postrzyżynach. Kobiety z Ziemi Chełmskiej. W 1947 r. wyjechały na Ukrainę. Jedna jest spod Turkowic, gdzie był sławny prawosławny monaster. Dwie z Białostocczyzny chcą tu przyjechać i przygotować się do zakonnego stanu. To wszystko cieszy. Dzięki tworzonemu klasztorowi przywrócimy pamięć o naszych sławnych monasterach sprzed pierwszej wojny światowej, które były na Chełmszczyźnie.

Monastery Ziemi Chełmskiej

Władyka Abel:

- Kiedyś w Turkowicach, Leśnej Podlaskiej, Wirowie kwitło życie klasztorne. W Ławrze, w Leśnej Podlaskiej, było 250 mniszek. Prowadziły sierociniec dla 600 dzieci. Wznosiły budynki przyklasztorne. Klasztor odwiedził **Jan z Kronsztadu**. Z jego błogosławieństwa do Leśnej Podlaskiej przybyła pierwsza ihumenia.

Można wiele mówić o przebogatej tradycji monasteru w Turkowicach.

Dziś powstała możliwość utworzenia klasztoru we Włodawie. Trzeba to wykorzystać. Szkoda, że tak późno zaczynamy. Nie możemy znaleźć w świecie żadnej mniszki, która kiedyś była w Turkowicach.

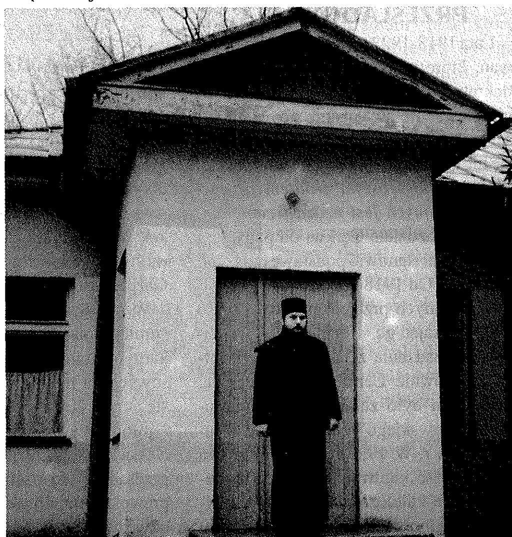
O. Paisjusz:

- Mieszkańcy naszej diecezji do dziś wspominają klasztor w Turkowicach, jego wielkość i sławę.

Na początku był to klasztor męski. Potem unici go zamknęli. W 1902 r. został erygowany jako klasztor żeński. Istniał do I wojny światowej. Cerkiew soborna klasztoru została zburzona przed II wojną światową, w dzień święta klasztornego - 15 lipca.

W 1947 roku prawosławni z tych okolic zostali wywiezieni, ludzie z Turkowic na Ukrainę. W budynkach klasztornych była szkoła rolnicza. W jednym z budynków gospodarczych metropolita **Bazyli** znalazł w latach 80. starą, zniszczoną i zamalowaną farbami ikonę. Zawiózł ją do Warszawy. Tam poddano ją pracom konserwatorskim. Po zdjęciu

c.d. na str. 18



O. Paisjusz przed budynkiem przyszłego monasteru. **Fot. autor**

---

pujący duchowy kryzys w USA i Kanadzie stawiają Cerkwi prawosławnej wyzwanie niesienia świadectwa prawosławia i ewangelizacji.

Ewangelizacja powinna dotyczyć nie tylko osób nie prawosławnych, lecz również prawosławnych będących z różnych względów daleko od Cerkwi.

Hierarchowie podkreślili również, iż prawosławie w Ameryce ma już 200-letnią tradycję, co dobitnie przemawia za tym, by zaniechano nazywania Cerkwi w Ameryce Cerkwią "w diasporze" czy "w rozproszeniu".

Kolejne spotkanie najwyższych dostojników Cerkwi prawosławnej w Ameryce spodziewane jest jeszcze w tym roku.

Jarosław Charkiewicz

Ustrój komunistyczny zostanie urzeczywistniony jedynie tam, gdzie lud zostanie wyzwolony od religii. Oby wszystkie kościoły zamarły, oby wszystkie były nieużyteczne! My głosimy kazania wojującego bezbożnictwa! My jesteśmy zobowiązani zburzyć każdy religijny światopogląd .- **Tak pisał Jemielian M. Jarosławski (Miniej Gubelman), przywódca Związku Wojujących Bezbożników na łamach "Bezbożnika", organu prasowego organizacji w r. 1930. W innym numerze tego pisma dodał:** *Wszystkie kościoły świata puścimy z dymem, wszystkie więzienia obrócimy w kupy gruzów. Wzmożemy naszą antyreligijną działalność, która podminuje cały świat. Zgromadzimy pod sztandarem wojującego bezbożnictwa miliony robotników.*

M.S.Scheimann w książce "Religia i Cerkiew w ZSRR". (1933) pisał: "Lenin z największą srogością wystąpił przeciwko tym, którzy chcieli godzić religię z komunizmem". "Prawda" cytowała w 1935 r. słowa Stalina: *Partia komunistyczna nie może odnosić się neutralnie do religii, do głoszących religijne przesądy i do reakcyjnego duchowieństwa zatruwającego umysły mas pracujących.*

Tak sformułowane idee miały pokrycie w czynach.

WOJNA BOLSZEWIKÓW Z WIARĄ ROSYJSKIEGO NARODU

ROZPOCZYNAJĄ SIĘ PRZEŚLADOWANIA

Lata 1918-1922 to początki prześladowań, które rozpoczęły się po wydaniu dekretu Sownarkomu o likwidacji religii. Następuje zwalczanie obyczajowości prawosławnej. Ponieważ sama przez się nie chciała się sprawdzić leninowska teza, że *najgłębszym źródłem przesądów religijnych jest nędza i ciemnota,* dekret o rozdziale Cerkwi od państwa i szkoły miał stanowić podstawę dalszych posunięć. Od 1918 cały majątek wspólnot religijnych przejęło państwo, tylko wypożyczając go wierzącym. Antyreligijne zarządzenia z lat 1919-1920 dotknęły głównie Cerkiew prawosławną. Preludium było zamordowanie metropolity kijowskiego **Włodzimierza** w lutym 1918 r. W 1923 r. aresztowano za "działalność kontrrewolucyjną" 16 duchownych katolickich na czele z arcybiskupem mohylowskim **Janem Cieplakiem**.

Rozpoczęło się plądrowanie świątyń, zamykanie ich. W ramach szerzenia "światopoglądu naukowego" drwiono z duchowieństwa, okradano świątynie i parafie. Protesty ówczesnego patriarchy moskiewskiego i Wszech Rosji **Tichona** rozwścieczyły tylko "rycerzy szatana".

A gdy podczas głodu na Powołżu na apel patriarchy Cerkiew zebrała sporo datków na rzecz potrzebujących, Lenin udzielił **Mołotowowi** następującej instrukcji (1922): *Im większą ilość członków reakcyjnej burżuazji i reakcyjnego kleru uda nam się rozstrzelać pod tym pretekstem (*nie oddawania kosztowności, naczyń liturgicznych, itp. - przyp. GJP), *tym lepiej.*

BEZBOŻNICY ORGANIZUJĄ SIĘ

Drugi etap przypadający na lata 1922-1928 to okres bardziej skoordynowanych, zinstytucjonalizowanych form zwalczania religii. Działa m.in.: komisja d/s realizacji rozdziału Cerkwi od państwa KC RKP (bolszewików) oraz Związek Wojujących Bezbożników utworzony ze Stowarzyszenia Przyjaciół Gazety "Bezbożnik".

W niewyjaśnionych okolicznościach "umiera" patriarcha Tichon. W kodeksie karnym umieszczono kary robót przymusowych za nauczanie religii. Powołuje się antyreligijne "jaczejki" wśród dzieci i młodzieży (pionierzy i komsomoł). Nowa strategia zwalczania "zabobonu i przesądów" to próby rozbicia Cerkwi prawosławnej od wewnątrz. Komuniści uzyskują wpływ na obsadę stanowisk cerkiewnych, m.in. dzięki rozłamowo-kolaboranckiemu ruchowi "żywej Cerkwi". Na "soborze" w 1923 r. podjęto nawet próbę likwidacji stanu zakonnego oraz patriarchatu.

Jednakże efekty tych poczynań pod koniec omawianego okresu były przeciwne do zamierzonych: wzrost liczby ludności wierzącej, odwrót inteligencji od marksizmu, powrót na łono Cerkwi. To wówczas ma miejsce następujące zdarzenie: głęboko religijny do końca swych dni **Iwan Pawłow**, ostentacyjnie wręcz przejawiający religijne uczucia, wychodzi z cerkwi. Znany fizjolog zostaje zatrzymany przez człowieka niewierzącego: " - Cóż to dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga". Pawłow: " - A wierzę, mój drogi, wierzę". "Ot, ciemnota - warknął pogardliwie. - Tylko nieuk wierzy w takie baśnie". Na to Pawłow: " Nie wszystkim dano być tak wykształconym jak wy, towarzyszu".

Pewne sukcesy odniesiono na arenie walki z rodziną, jako "podstawową formą niewolnictwa". Rozwody można było załatwić listownie - pocztą. Sporo szumu narobiła **Aleksandra M. Kołłontaj**, sekretarz Międzynarodowego Sekretariatu Wydziału Kobiecego Międzynarodówki Komunistycznej, w 1920 r. kierowniczka Wydziału Kobiecego KC RKP (b). Jej hasła to: "miejsce dla skrzydlatego Erosa" oraz tzw. "teoria szklanki wody" (stosunek seksualny przyrównąny do wypicia szklanki wody...). Był to bardzo wymyślny sposób zwalczania chrześcijańskiej koncepcji życia rodzinnego i kobiecości.

Następuje era "rewolucyjnych" imion męskich i żeńskich jako sposób na "przesądy ze świętymi" chrześcijańskimi. Oto niektóre dziwolągi: Marksina, Stalina, Wil (od: Władimir Iljicz Lenin), Turbina, Drezina, Kombajn, Głasp (od: Gławspirt czyli Monopol spirytusowy), Rewdit (od: Rewolucjonnoje ditia) itp.

Rozpoczęto także walkę z twórczością ludową, ponieważ była nośnikiem wartości chrześcijańskich i treści religijnych.

MATIER' GIEROJ WZOREM

Trzeci etap obejmuje lata od 1929 do 1937. Religia była traktowana jako wróg ideologiczny. Represji dokonywano w majestacie prawa. "Matier' gieroj" z

dziesięciorgiem dzieci, niekoniecznie od jednego "papy" staje się potrzebą chwili i tytułem do chwały. Ale ma być to matka-rodzina komunistyczna, bo ojciec wciąż "na froncie" produkcyjnym, wychowująca "nowego człowieka". Znany jest "ideał" **Pawki Morozowa**, który doniósł na własnego ojca. Miał licznych naśladowców.

Pronia Kołybin to następny wzór, który wykazuje "komunistyczną prawomyślność" i donosi na matkę, która "zgrzeszyła" przeciw "prawu" łamiąc dekret "o pięciu kłoskach". Matka dostała dziesięć lat łagru za wzięcie więcej niż pięciu kłosków kołchoźnego zboża.

ANI JEDNEGO DOMU MODLITWY DO 1 MAJA

Lata 1932-1937 to tzw. pięciolatka antyreligijna. Plan do wykonania to: ani jednego domu modlitwy do 1 maja 1937 r.(!) Prześladowanie duchowieństwa i wiernych, głównie Cerkwi prawosławnej są już masowe. Zniszczono tysiące cerkwi, przepięknych arcydzieł architektury rosyjskiej. Pojawiła się masowa rabunkowa wyprzedaż skarbów rosyjskiej kultury materialnej, przede wszystkim ikon. Wiele ikon stanowiło łapówki dla zachodnich dyplomatów, które do dziś nie wróciły do Rosji.

Antyreligijna pięciolatka miała "prolog" w postaci masowego zamykania świątyń a przede wszystkim likwidacji dzwonów cerkiewnych. Ich dźwięk bowiem "przeszkadzał ludziom sowieckim w pracy". "Prawo przeciw dzwonom" było aktualne do lat 80.

Zajęci dzwonami i niszczeniem cerkwi (w samej Moskwie tylko w latach trzydziestych zburzono około 450 świątyń) władcy zapomnieli, że Kraj Rad jest dziesiątkowany głodem. W efekcie pojawiają się przypadki kanibalizmu np. na urodzajnej Ukrainie.

Od stycznia do czerwca 1933 r. zamknięto 268 kościołów rzymskokatolickich, znaczną ich część zamieniając na ośrodki propagandy Związku Bezbożników.

Rokiem "kulminacyjnym" jest 1937, o czym mówią statystyki z czasopisma "Bezbożnik" oraz polskiej prasy prawosławnej i katolickiej. Ogółem zlikwidowano 673 klasztory prawosławne. Przejęto w ten sposób majątek o wartości 4.300 mln rubli (po kursie z 1919 roku). Skonfiskowano ("znacjonalizowano") 436 dużych posiadłości ziemskich cerkiewnych i klasztornych, 602 stacje hodowli bydła, 1.112 mniejszych folwarków, 277 szpitali i przytułków, 700 hospicjów dla pielgrzymów przy klasztorach i przeszło 900.000 ha ziemi ornej i zalesionej (jako własność "poklasztorną"). W ciągu jednego tylko roku 1937 władze sowieckie zlikwidowały 1.100 cerkwi prawosławnych pod pretekstem, że nie płacą podatku. Podobny los spotkał wówczas 240 kościołów i kaplic katolickich i 61 protestanckich domów modlitwy.



Świątynie ograbiono i zbeszczeszczono, nie wydarto jednak wiary z serc ludu rosyjskiego

Większość duchowieństwa trafiła do łagrów. W r. 1937 w obozach koncentracyjnych Rosji znalazło się około 30 tysięcy duchownych prawosławnych. Na 410 kościołów katolickich na terenie Rosji pozostało otwartych 10, przy których pracę duszpasterską prowadziło 10 księży.

Na podstawie uchwały Centralnej Rady Związku Wojujących Bezbożników "zasłużeni" bezbożnicy otrzymywali specjalne odznaczenie w formie pierścienia z napisem: "Religia to opium dla narodów." Do roku 1938 rozdano parę tysięcy takich pierścieni.

LENIN I STALIN "ŚWIĘTYMI"

Mimo odrzucania przez oficjalną partyjno-państwową propagandę i ideologię istnienia wszelkich zjawisk nadprzyrodzonych, pojawił się nowy "święty". "Lud" stworzył legendę o niebiańskim pochodzeniu Lenina od gwiazdy i księżyca. Stalin zaś miał zostać cudownie poczęty od słońca i księżyca. Nad wierzchołkami gór Kaukazu spotkał się księżyc z ukochanym słoneczkiem. Z tego związku właśnie powstał Stalin. O cudownym narodzeniu młodzieńca Josifa zwiastował ludzkości srebrny ptak, który odnalazł niebieską księgę szczęścia i zapisał Josifa pod datą "1879".

GŁÓD DUSZY I PRZESĄDY

Prasa sowiecka bez ogródek podawała, iż akcja bezbożnicza prowadzona w celu zwalczania religii, dała zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Przyczyniła się do rozpowszechnienia najbardziej pierwotnych i dzikich zabobonów. Szczególnie przesądna okazała się młodzież pozbawiona możliwości uczenia się religii. Hołdowała ona takim zabobonom, jak: wiara w amulety, supełki, zaklęcia, spotkania z umarłymi, w spadającą książkę.

Ludność popada w neopogaństwo. Rośnie liczba sekt. Ludzie modlą się do "świętej dziury w ścianie" (dosłownie). Powraca np. kult pogańskiego Perkuna. Kwitnie diabolizm. W cenie są wiedźmy i wróżki.

W tym czasie w wielu świątyniach pojawił się zwyczaj zbierania się na nabożeństwie niedzielnym, pomimo braku kapłana. Wierni odmawiali modlitwy rozkładając na ołtarzu lub przy Carskich Wrotach szaty duchownego.

Dawał o sobie znać głód duszy.

WALKA Z ROZPĘDU

W okresie czwartym, przypadającym na lata 1937-41 niszczenie religi odbywa

c.d. na str. 14-15

ARCYBISKUP MIKOŁAJ (KASATKIN)

APOSTOŁ KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI



Św. Mikołaj Japoński ("Niwa" 1910 r.)

Dwudziestego drugiego lutego 1912 roku w Japonii odbył się zapewne największy, w historii tego państwa, pogrzeb obcokrajowca. Liczni zebrani odprowadzili w ostatnią ziemską drogę arcybiskupa MIKOŁAJA KASATKINA, który większość swego życia poświęcił głoszeniu prawosławnej wiary na japońskiej ziemi.

Oto fragmenty relacji, jaką przekazała z tego wydarzenia gazeta "Japan Times": *... dwutysięczny mieszany chór młodzieżowy studentów Tokijskiego Seminarium Teologicznego śpiewał żałobne pieśni. Czytanie Ewangelii zakończyło się o godzinie dziewiątej, po czym duchowieństwo oraz wierni oddali hołd zmarłemu arcybiskupowi. Trumna została zamknięta. Żałobne dzwonienie rozpoczęło się o jedenastej. Do katedry przybyli przedstawiciele różnych Kościołów, zakonnicy, duchowni, członkowie korpusów dyplomatycznych, japońscy dygnitarze, profesorowie i studenci szkół duchownych, parafianie, młodzież i dzieci. Nabożeństwo zakończyło się o pierwszej po południu. Po dwóch godzinach marszu kondukt dotarł na cmentarz Yanaka, gdzie żałobne nabożeństwo zostało zakończone.*

22-letni, nowo wyświęcony duchowny, o. Mikołaj, zawitał do Japonii, która do połowy XIX wieku była izolowana przed wpływami innych religii, za wyjątkiem buddyzmu. Wspomagany, aczkolwiek w nieznacznym stopniu, przez rosyjską Cerkiew prawosławną, po 50. latach aktywnej pracy pozostawił po sobie wspaniały dorobek: 32 tysięcy prawosławnych, 32 duchownych, 7 diakonów, 15 dyrygentów chórów, 121 świeckich katechetów, 97 cerkwi i 265 kaplic. Kim był?

Iwan Dymitriewicz Kasatkin urodził się 1 sierpnia 1836 r. na Smoleńszczyźnie. Nie miał łatwego dzieciństwa, bowiem matka zmarła gdy miał zaledwie pięć lat, pozostawiając męża - diakona z trójką dzieci. Wychowany w pokorze i ubóstwie chłopiec wcześnie opuścił rodzinny dom, by uczyć się w Smoleńskim Seminarium Teologicznym. Ukończył je z wyróżnieniem, w 1857 r. otrzymał stypendium i rozpoczął studia w Petersburskiej Akademii Teologicznej, gdzie wy-

---

MUZYKA CERKIEWNA

pod pagodami

Tak pięknie brzmiącej muzyki cerkiewnej w Korei jeszcze niesłyszano - powiedział przewodniczący Korea Musica **Hee Young Song**, po wysłuchaniu koncertu w wykonaniu Chóru Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej pod dyrekcją ks. **Jerzego Szurbaka**. Koncert miał miejsce w Seulu, podczas dwudziestego czwartego już zagranicznego tournée zespołu, które odbyło się na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku. Warszawscy śpiewacy występowali w Japonii i Korei.

Pierwszy koncert odbył się w Tokio. Świadomość występów przed publicznością pochodzącą z innego kręgu kulturowego i religijnego zmobilizowała chór do maksymalnego wysiłku. Koncert w Tokio trwał dwie i pół godziny, a gorące brawa i prośby o bisy dodawały śpiewakom skrzydeł.

Nie mniej gorąco przyjmowano chórzystów w kraju Wschodzącego Słońca. Z Japonii bowiem zespół udał się do koreńskich miast Mokpo, Chun-Chen, Choeng-Ju i Seulu.

W Korei znaczny procent ludności stanowią chrześcijanie: katolicy i protestanci. Stąd też warszawski chór włączył do swego repertuaru trzy utwory chrześcijańskiej muzyki tego kraju. Wykonał je wspólnie z koreańskimi chórzystami, przy olbrzymim aplauzie publiczności.

Na ostatnim koncercie w Seulu obecny był ambasador Rzeczypospolitej Polskiej **Janusz Świtkowski** wraz z małżonką.

różniał się nie tylko zdolnościami w przyswajaniu wiedzy teologicznej, ale również wspaniałymi zdolnościami do języków obcych.

W tym samym czasie z Japonii nadeszła informacja, iż poszukiwany jest nowy duchowny do Konsulatu Rosyjskiego w Hakodate. Iwan poprosił, by tam go wysłano. Pragnął bowiem głosić Ewngelię ludziom, którzy często nawet nie słyszeli o Chrystusie.

Przełożeni młodego i obiecującego studenta z trudem wyrazili na to zgodę uważając, iż zmarnuje on tam swoje zdolności.

W końcu czerwca 1860 r. Iwan Kasatkin z rąk biskupa **Nektariusza** przyjął święcenia kapłańskie oraz złożył śluby zakonne, otrzymując nowe imię: Mikołaj.

Hieromnich Mikołaj dotarł do Japonii dopiero w następnym roku, po długiej i uciążliwej podróży, w czasie której spotkał arcybiskupa **Innocentego (Wieniaminowa)**, zajmującego się pracą misyjną na Alasce. W czasie spotkania młody zakonnik otrzymał szereg wskazówek na temat prowadzenia pracy misyjnej, m.in. radę, by rozpocząć ją od dobrego opanowania języka i zwyczajów japońskich oraz przekładu na ten język Biblii.

Po siedmiu latach wytężonej i cierpliwej nauki o. Mikołaja uznano za eksperta języka japońskiego, zarówno w kraju jak i za granicą.

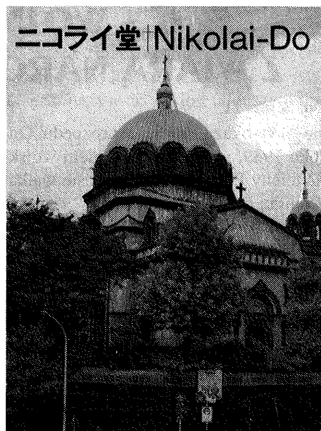
Prowadzona przez duszpasterza praca wkrótce dała wymierne rezultaty. Pierwszą osobą nawróconą na prawosławie był zaciekły wróg wszelkich, oprócz buddyzmu, religii, samuraj **Takuma** (na chrzcie **Paweł**) **Sawebe**. Wkrótce wokół duchownego powstała dość znaczna grupa osób oddanych prawosławiu.

Kiedy w 1875 r. japońskie prawo zezwoliło na nieskrępowaną instytucjonalną działalność Cerkwi prawosławnej, praca o. Mikołaja rozwinęła się jeszcze bardziej. W tym samym roku wyświęcony został pierwszy duchowny japońskiego pochodzenia, Paweł Sawebe, po kilku latach kolejnych pięciu. Pod ich pieczą znalazło się wówczas ponad 4 tys. prawosławnych Japończyków.

W 1880 r. o. Mikołaj został wezwany do Rosji. Dojrzała decyzja o jego biskupiej chirotonii. Uroczystość odbyła się 30 marca w katedrze Świętej Trójcy w Aleksandro-Newskiej Ławrze. Po powrocie do Japonii bp Mikołaj jeszcze aktywniej zabrał się do pracy nad przekładami najważniejszych prawosławnych ksiąg na język japoński. Pozostawił po sobie przekłady prawie wszystkich ksiąg Starego i Nowego Testamentu, Psałterza, Horologionu, Trebnika, Trypikonu i innych. Staraniem hierarchy wydawano także w języku japońskim trzy czasopisma poświęcone prawosławiu.

W 1891 r. spełniły się marzenia abp. Mikołaja - konsekrowano katedrę Zmartwychwstania Pańskiego w Tokio.

Rok 1904 przyniósł hierarsze wiele przykrości i bólu. Został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji. Wyszedł z tej sytuacji obronną ręką. Podczas gdy japońscy duchowni prawosławni opiekowali się Rosjanami wziętymi do niewoli, abp Mikołaj błogosławił swym wiernym nie tylko na zorganizowanie



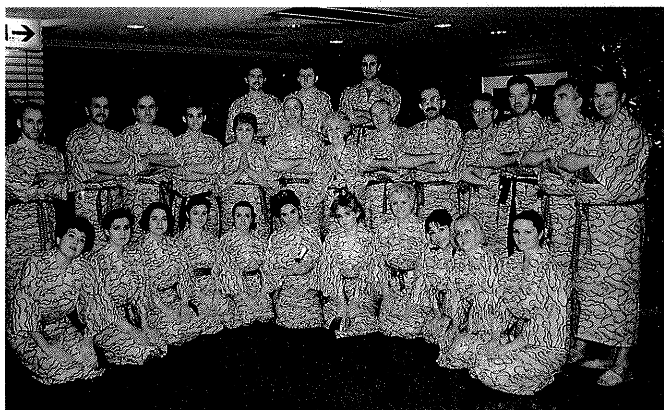
Sobór św. Mikołaja w Tokio

w ramach parafii pomocy humanitarnej dla rodzin japońskich żołnierzy, ale nawet na udział Japończyków w wojnie z Rosjanami. Czyniąc to dawał przykład lojalności i patriotyzmu.

W lipcu 1911 r. uroczyście świętowano 50-lecie duszpasterskiej pracy arcybiskupa oraz jego przybycie na japońskie wyspy. Niespełna rok później hierarcha poważnie zachorował. Choroba serca stała się przyczyną umieszczenia go w szpitalu. Jednak bezsilność lekarzy oraz poczucie straty drogocennego czasu nie pozwoliły na zbyt długą rekonwalescencję. Arcybiskup wrócił do domu, do normalnych zajęć.

3 lutego 1912 roku zmarł, ze słowem "zmartwychwstanie" na ustach.

Jarosław Charkiewicz



Chór w strojach japońskich **Fot. autor**

Gorąco gratulował sukcesów i wysokiego poziomu artystycznego zapewniając przy tym, że tego typu postawa chórzystów najlepiej służy zbliżeniu ludzi różnych ras, wyznań i kontynentów.

Śpiewacy Zespołu Muzyki Cerkiewnej przemierzyli 23 tys. kilometrów, prezentując na azjatyckim kontynencie perły cerkiewnej muzyki XIX i XX wieku.

Miłośników muzyki cerkiewnej przy okazji informujemy, że we wrześniu ubiegłego roku ukazał się pierwszy compact Zespołu (PNCD 278), zaś w listopadzie drugi - (SMCD 1).

ks. Jerzy Szurbak

WOJNA BOLSZEWIKÓW Z WIARĄ NARODU ROSYJSKIEGO

c.d. ze str. 11

się "przy okazji", niejako z rozpędu. Od roku 1939, wraz z wkroczeniem wojsk na tereny Polski, rozpoczyna się walka z religią na tych terenach.

W Moskwie w 1938 r. zamknięto ostatnią kaplicę protestancką, chociaż protestanci płacili za nią wielkie podatki. Skutki odczuli członkowie ambasad i poselstw: Anglii, Szwecji, Danii, Łotwy, Estonii itd., nie mogący odtąd odbywać praktyk religijnych.

Jednocześnie Międzynarodówka Komunistyczna domaga się od swych politycznych sympatyków bezwzględnej i systematycznej walki z religią. Np. we Francji nakład czasopism antyreligijnych osiągnął sumę 32 tys. egzemplarzy. Podobnie w lewicowych pismach i książkach w Anglii szerzony jest ateizm.

W ZSRR usuwa się z partii komunistycznej na 6 miesięcy, za karę oczywiście, za posyłanie dzieci do cerkwi i przystąpienie do sakramentu chrztu. Ogłoszono, że rodzina nie ma prawa wychowywać dzieci w duchu religijnym. Dzieciom nie wolno chodzić do cerkwi przed ukończeniem 19 lat. Stowarzyszenia religijne nie mają prawa zajmować się działalnością charytatywną, zaopatrzeniem w leki, czytelnictwem.

"BARDZIEJ POSTĘPOWE PODDAŃSTWO"

Bezbożnicy zauważyli i po swojemu zinterpretowali 950-lecie chrztu Rusi Kijowskiej. Pisano i głoszono, że chrzest był rozpoczęciem okresu "bardziej postępowego poddaństwa" i umocnił tylko na pewnym etapie państwowość rosyjską. Dziś całe chrześcijaństwo jest "narzędziem reakcji i zacofania, podstawą władzy monarchistycznej i eksploatacji mas pracujących". Należy więc do przeszłości.

Żeby całkowicie pognębić religię stosowano wszelkie chwyty. W Moskwie wydrukowano karty do gry z portretami świętych, symbolami z Pisma Świętego i życia Kościoła chrześcijańskiego. Karty z napisem "religia jest opium dla ludzkości" próbowano przemycać za granicę. W tym celu napisy występowały w 15 językach.

W 1938 r. władze podniosły o 120 proc. podatki od budynków kościelnych. W ten sposób np. najmniejszy z otwartych jeszcze w Moskwie kościołów katolickich musiał płacić około 25 tys. rubli podatku rocznie. Była to olbrzymia suma. Jak obliczono, 3.389 istniejących wówczas w ZSRR gmin religijnych różnych wyznań, miało łącznie nie więcej niż 100 mln rb dochodu rocznie. Pochodził on ze sprzedaży świec, obrazów, krucyfiksów, itp.

DO CERKWI Z POZWOLENIEM

Na uwagę zasługuje wydane w 1939 r. wiosną zarządzenie, zabraniające surowo ludności gromadzenia się przed świątyniami. Młodzież chcąca odwiedzić świątynie, musiała okazać pisemne pozwolenie rodziców. Tego typu ograniczenia wprowadzono przede wszystkim, by ukrócić wielkanocne świętowanie. Ludność bowiem coraz liczniej napływała w okresie Wielkanocy do świątyń. Organizacje bezbożnicze i ogniwa partyjne organizowały, w celu odwrócenia uwagi ludności, zwłaszcza w większych ośrodkach, wielkie zabawy i pochody karnawałowe. Jedność, pokój i nadzieja życia wiecznego, które stanowiły przesłanie i treść świątecznej obyczajowości, zwłaszcza wśród prawosławnych chrześcijan, była nie do zniesienia dla szermierzy niezgody i beznadziejności.

SZKODLIWE JEDNOSTKI DOBIJAĆ

Lata pomiędzy I i II wojną światową stanowiły "drogę przez mękę" dla duchowieństwa wyznań chrześcijańskich. Duchowni wszystkich wyznań należeli do tzw. liszeńców, tj. obywateli pozbawionych praw. Jednocześnie ciążyły na nich obowiązki względem państwa. Władze sowieckie, na mocy dekretu o rozdziale Kościoła od państwa, wyznaczyły duchownym przymusową pracę fizyczną, bez względu na wiek i stan zdrowia. Nie wolno było księżom "wpływać na bieg życia" poszczególnych gmin wyznaniowych, do roku 1937 brać udziału w wyborach, *aby naród nie dopuścił do rad ani jednej szkodliwej jednostki, które się rekrutują z popów (...). Wrogów narodu, w tej liczbie popów i innych duchownych należy w walce dobijać do końca. Propaganda antyreligijna, jak twierdzi tow. Stalin, jest tym środkiem, który powinien doprowadzić do końca sprawę likwidacji reakcyjnego duchowieństwa.* Na VII Zjeździe Rad ZSRR Stalin powiedział m.in.: *Jeśli naród gdziekolwiek wybierze do jakiejś rady popa, to będzie świadczyło, że nasza agitacyjna robota jest źle postawiona.* Stalin, przyznając duchowieństwu prawa wyborcze, z góry przesądzał, że żaden z nich nie powinien z tych praw korzystać. Duchowieństwo, nie chcąc ślepo wypełniać dyrektyw władz sowieckich, było wyjęte spod prawa, prześladowane administracyjnie, represjonowane pod każdym względem.

"CERKWIO, RATUJ!"

Piąty etap pod hasłem "Cerkwio, ratuj!" przypada na okres II wojny światowej. Zdaradziecki atak hitlerowski pomieszał szyki zarówno potomka "słońca i księżyca" jak i bezbożniczego ruchu. W Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej trzeba było zmierzyć się z prawdziwym, potężnym i bezwzględnym wrogiem. Szybko wyjaśniło się, że aktywiści "Bezbożnika" najlepiej czują się nas tyłach. Symbolicznym gestem była likwidacja Związku Wojujących Bezbożników w 1942 roku. Po klęskach w 1941 r. Stalin zwrócił się o poparcie do Cerkwi prawosławnej. W kąt poszedł więc "socjalistyczny patriotyzm", "komunistyczne zaangażowanie". Trzeba było się oprzeć na uczuciach narodowych i religijnych Rosjan. Był to jednak manewr "taktyczny" i chwilowy.

3 września 1943 r. Stalin z **Mołotowem** wezwali na Kreml metropolitę **Siergieja** w celu "poznania osobiście przez towarzyszysza Stalina potrzeb Cerkwi". (Kiedy Stalin był seminarzystą, metropolita pełnił funkcję rektora Petersburskiej Akademii Duchownej i był już biskupem). Metropolita wskazał na konieczność otwarcia cerkwi, zwołania soboru, wyboru patriarchy, utworzenia nowych szkół duchownych z uwagi na brak kadr. Na pytanie zmieszanego Stalina "A dlaczego nie macie kadr?" metropolita, ku przerażeniu towaryszyszących mu biskupów **Aleksija i Nikołaja**, przyznał, jaki jest zasadniczy powód. Natomiast rozbroił dyktatora następującym zdaniem: "Jednym z powodów, dla których brakuje kadr jest ten, że my przygotowujemy kapłana, a on zostaje Marszałkiem Związku Radzieckiego".

Po tej rozmowie Cerkiew zaczynała odżywać. De facto uzyskała status prawnego istnienia. Względna swoboda działania pochodziła z roli, jaką Cerkiew i religia nie przestawała odgrywać w życiu codziennym ludzi "radzieckich", szczególnie Rosjan. Trwała wojna i państwo miało "większe problemy". Nowy patriarcha podczas 8-miesięcznej działalności, dokonał otwarcia kilku nowych

seminariów duchownych, drukarni, zakładów produkujących świece.

Chociaż pod koniec lat 30. zamknięto 80 proc. cerkwi, a na początku 1942 r. było ich tylko około 150, to w wyniku starań hierarchii, duchowieństwa i wiernych w następnym roku funkcjonowało już około 3 tys., zaś w roku 1953 - około 15 tys. Oczywiście nie należy przeceniać słowa funkcjonowało. Wyobraźmy sytuację, gdy wczoraj za odprawienie nabożeństwa lub udział w nim jechało się na Sybir - a dziś: wszyscy tłumnie "walą" do cerkwi?! Owszem, pojawiają się na piersiach *krasnoarmiejców* krzyżyki. Jednak traktowane są bardziej jako fetysze niż znaki pobożności. Ich sens znały naprawdę chyba tylko matki żołnierzy.

REWOLUCJA KULTURALNA

Etap szósty to dalszy ciąg "rewolucji kulturalnej" - lata 1946-1960. Szybko zapomina się o potrzebach wierzących. Okres powojenny to powtórka tego, co było przed wojną. Najbardziej wroga stała się, szczególnie w okresie "zimnej wojny", stolica papieska: "ośrodek dywersji, szpiegostwa i masowych morderstw". Antyreligijne drenowanie mózgów dotknęło świat kultury. Tworzy się nie tylko w Rosji swoisty surogat religii - antyreligijne bałwochwalstwo. Są pochody, defilady zamiast procesji, są obrazy komunistycznych świętych - Krasickiego, Wasilewskiej, ale przede wszystkim Stalina, Lenina, Dzierżyńskiego, Marksa, Engelsa. Pojawiają się "miejsca święte" i "świątynie": Plac Czerwony, Mauzoleum Lenina, pomniki Lenina; jest "katechizm" czyli "Krótki Kurs Historii WKP (b)". Są "obrazki", "wota" w rodzaju odznak "dzieciątka Lenina". Są "relikwie", zabalsamowane zwłoki przywódców. Ruch komunistyczny rozszerza się w kierunku obowiązkowej dyscypliny, przestrzegania "przykazań". Rytuały, "nowomowa", pocałunki "miłości i braterstwa".

"TRWA WALKA ZE SZKODLIWYM NAŁOGIEM"

Okres siódmy (1961-1986) - od **Chruszczowa** do **Gorbaczowa**. Można w nim wyróżnić dwa podokresy: do 1970 i po 1970 roku. W pierwszym Cerkiew prawosławną sprowadzono do rygorystycznych ram obrzędu "wewnątrzcerkiewnego". Liczba czynnych świątyń zmalała o połowę. Nadzór nad działalnością parafii miały świeckie ciała kolegialne, uzależnione od struktur KGB i faktycznie pomagające w izolowaniu duchowieństwa od wiernych. Zakazano procesji, dzwonienia, pielgrzymek, ceremonii w mieszkaniach prywatnych. Prześladuje się też zielonoświątkowców, baptystów oraz sekty o charakterze chrześcijańskim. Za trwanie w "szkodliwym nałogu" wierzący byli wyrzucani z pracy, relegowani ze studiów. Rozpoczęto tzw. "indywidualną pracę z wierzącymi". Chruszczow uaktywnił system *psichuszek*, czyli oddziałów psychiatrycznych dla duchownych. Pojawia się seria przepisów antyreligijnych i antykościelnych.

Do końca panowania **Breżniewa** parafie były pod kuratelą agentów bezpieki. Za katechizowanie groził sąd. Do rangi czołowych postaci ateizmu i "szermierzy światopoglądu naukowego" urośli znów **Łysenko** i **Miczurin**. **Józef Smaga** w książce "Narodziny i upadek Imperium. ZSRR 1971-1991" pisze m.in. o likwidacji w latach 1953-58 około 17-20 tys. świątyń prawosławnych. *Próby likwidacji Ławry Poczajowsko-Uspieńskiej, jednego z dwóch, obok Zagorska, zachowanych centrów prawosławia monastycznego, nie powiodły się. Obiekt został uratowany, choć okupiono to ustępstwem w postaci otwarcia na terenie monasteru muzeum ateizmu. Nie udało się natomiast uratowanie słynnej Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Z ośmiu seminariów duchownych zamknięto pięć. Między Moskwą a Władywostokiem nie było odtąd ani jednego klasztoru, ani jednego seminarium.*

USTAJĄ NAGONKI

W roku 1970 umiera patriarcha **Aleksy I**. Powoli, zwłaszcza w centralnych miejscach ZSRR ustają nagonki na księży i wyznawców chrześcijaństwa. Zachodnie mass-media zaczynają przeszkadzać w tego typu szaleństwach. Nabiera intensywności ruch dysydencki wśród prawosławnych. Księży kształci już pięć uczelni. Inteligencja rosyjska rozgląda się za "nowinkami" religijnymi. Nawet najgorliwsi ateiści i światopoglądowi naukowcy przestają wierzyć w niezłomne prawdy komunizmu. Kontakty z Zachodem też robią swoje. W 1976 r. rozpoczyna działalność Komitet Obrony Praw Wierzących, który odegrał ważną - zdaniem J.Smagi - rolę w powstrzymaniu prześladowań a także w samookreśleniu wierzących.

Owo "znormalizowanie" sytuacji ma jednak dla władz państwowych charakter dekoracyjny. Prześladowania trwają bez przerwy. Np. w latach 1972-1982 baptyści byli rozpędzani prawie tysiąc razy. Masowo zabierano Cerkwi datki wiernych, przeważnie ubogich starszych osób na rzecz finansowania "postępowych" reżimów w krajach Trzeciego Świata. Często nazywało się to Funduszem Pokoju.

Nie ustaje sporządzanie raportów z imiennymi wykazami obywateli, którzy na skutek "opium" odbywają praktyki religijne, przystępują do sakramentów, odwiedzają monastery i "zabytki cerkiewne". Dzieci odstarsza się w szkołach od religii, ukazując duchownych i wierzących jako ludzi prymitywnych, nienowoczesnych, ciemnych.

Coraz częściej jednak dorośli "poszukują". Coraz częściej realny świat wydumanego sowiet-komunizmu nie sprawdza się nawet przy sklepowej ladzie.

Mija siedem koszmarnych etapów, jak siedem dni bez słonecznego światła.

Najważniejszym powodem ożywienia uczuć religijnych było zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Rusi (1988). Ale naprawdę w oficjalnej prasie słowo Bóg z wielkiej pisane litery pojawiło się w 1986 r., tuż po katastrofie w Czarnobylu.

ÓSME OGNIWO PĘKNIĘTE

Ósme ogniwo - pęknięte. Jak ósmy dzień Zmartwychwstania. Czasami w sposób niewinny, poprzez kolekcjonowanie ikon i ich kopii, pojawia się sięganie do korzeni rosyjskiej kultury. A są one przecież zrośnięte z chrześcijaństwem wschodnim - prawosławiem. Marksizm utracił swoją papierową moc. Już nikogo nie łudziła leninowska wolność sumienia czyli wolność od religii lub raczej nakaz antyreligijności. *Pierestrojka* nie zaistniała po raz pierwszy na ustach Gorbaczowa. Była raczej twardym, choć najczęściej milczącym, wołaniem ujarzmionych narodów. W 1988 r. "Komunist" pisał: *Milion wierzących różnych wyznań to nie smutna pomyłka historii, lecz stan realny. Rzeczywistość nasza (...) jest tego rodzaju, iż istnieją w niej różne potrzeby religijne, jak i powołana do ich zaspokojenia Cerkiew.*

Kompromis polityczny - zauważa J. Smaga w cytowanym dziele - *do jakiego musiało dojść, był zatem nie wyrazem mądrości politycznej, lecz efektem bankructwa "religii oficjalnej", jak i konieczności pozyskania dla pierestrojki nowych sojuszników. Sytuacja przypominała do pewnego stopnia czasy wojennej mobilizacji, gdy Stalin przyjął przedstawicieli hierarchii cerkiewnej. Na drugie takie spotkanie czekano 45 lat.*

Grzegorz J. Pelica

OKRUCHY CZASÓW MIKOŁAJEWSKICH

W imieniu *dworian* kniaź **Eugeniusz Gołowin** zaprosił mnie na uroczystą panichidę w intencji zamordowanej w okrutny sposób rodziny imperatora Rosji **Mikołaja II**.

Żałobna uroczystość, która odbyła się 18 grudnia ubiegłego roku w cerkwi św. Jana Klimaka, zgromadziła wszystkich *dworian* z Warszawy i spoza stolicy. Obecna była polska telewizja oraz radio. Wśród zebranych wyczuwało się przejęcie i wzruszenie. Nikt bowiem chyba nie przypuszczał, że po tylu latach będzie mógł uczestniczyć w oficjalnych obrzędach żałobnych ku czci cara Rosji.

Uroczysta oprawa, pięknie śpiewający chórzyści, a wśród nich kniaź **Michał Karaszewski** i kniaź Eugeniusz Gołowin z rodziną sprzyjały wytworzeniu atmosfery skupienia i modlitewnej zadumy nad losami nieszczęśliwego "Domu Panującego".

Wracając do Opoczna, myślami byłem w minionej epoce. Przeżyte chwile przywołały obraz mego ojca **Konstantyna Teofilowicza Koperkiewicza**. Dzięki niemu w mojej pamięci do dziś żyją okruchy "czasów mikołajewskich". Kiedy przychodzili do nas przyjaciele i znajomi ojca, zaszywałem się w kąt i z wielką uwagą wysłuchiwałem ich wspomnień. Ojciec w latach 1903-1907 służył w armii rosyjskiej, w twierdzy Sewastopol jako artylerzysta. Później pracował na kolei, na różnych stacjach i stacyjkach. Była Żmirynka, Kijów, Moskwa, Archangielsk. Koledzy ojca również służyli w wojsku.

Rozmawiano albo po rosyjsku, albo po ukraińsku. W spotkaniach tych uczestniczył ksiądz **Jan Nazarewicz**, który był "unitą"po rodzicach. Ukończył Seminarium Duchowne w Petersburgu i był proboszczem parafii koło Mohylewa. Tam zastała go rewolucja. Wraz ze swoim bratem **Andrzejem** i bratową **Sabiną** uciekł do Polski. W okresie międzywojennym pełnił służbę na Ziemi Opoczyńskiej (Odrzywół i Libiszów). Ks. Nazarewicz nie mówił po polsku. Msze odprawiał po łacinie, kazania zaś wygłaszał po rosyjsku. Panicznie bał się zbliżającej się Armii Czerwonej. Sądził, że zostanie rozstrzelany lub wywieziony na Syberię. Była to bardzo barwna postać, ale zarazem nieszczęśliwa, gdyż nieustannie popadał w konflikt ze swymi parafianami. Parafianie zaakceptowali w końcu jego rosyjskie kazania, ale odmienna formacja duchowa, jaką otrzymał w seminarium nie pozwalała mu na przystosowanie się do sytuacji w centralnej Polsce. Jeszcze w drugiej połowie lat czterdziestych ks. Nazarewicz służył w parafii rzymskokatolickiej św. Katarzyny i św. Mikołaja w Libiszowie. Zmarł w Domu Księży Emerytów w Radomiu.

Głównym tematem rozmów kolegów ojca były wspomnienia z czasów rewolucji, która obudziła w ludziach najgorsze instynkty. Bolszewicka propaganda, terror, rozpad państwa zaktywizowały najciemniejszy przestępczy element. Z przerażeniem słuchałem opowieści, jak zbuntowani marynarze w Sewastopolu wymordowali oficerów i wrzucili do morza. Pewna wdowa po oficerze pragnęła pochować męża po chrześcijańsku, by miał swój prawosławny pochówek. W tym celu wynajęła nurka, aby wydobył ciało z morza. Nurek długo przebywał w wodzie. Kiedy powrócił oznajmił, że całe dno morza

Złodzieje w Kolechowicach

W Kolechowicach cerkiewka, a właściwie kaplica, świętych Kosmy i Damiana, stoi w szczerym polu. Świątynia służy kilkunastu prawosławnym rodzinom z odległych wsi. Nabożeństwa odprawiają tam duchowni z Lublina. W minione święta Bożego Narodzenia (obchodzone według nowego stylu), na drugi dzień, na Liturgię pojechał kanclerz lubelskiej kurii, ks. **Andrzej Łoś**. Zastał cerkiewkę okradzioną z wszelkich sprzętów liturgicznych. Nabożeństwo nie odbyło się.

O. Andrzej Łoś opowiada:

- Na wigilię jeden z mieszkańców Kolechowic widział z daleka samochód w pobliżu kapliczki. Koło świątyni kręcili się jacyś ludzie. Zostali spłoszeni przez mieszkańca Kolechowic. Ale widocznie wrócili i, gdy ich nikt nie widział, wyważyli łomem drzwi i weszli do świątyni. Zabrali czaszę, diskos, dwa kubeczki, kadzielnicę, *obłaczenije*. Wszystko to współczesne i tanie, jeśli chodzi o wartość rynkową. Być może złodziei zwabiły ikony widziane przez okna, jako stare. Były to reprodukcje naklejane na deskach. Ikon złodzieje nie wzięli.

O. Andrzej Łoś, dowiedziawszy się o włamaniu i kradzieży, zdążył poinformować niektórych parafian, aby nie przyjeżdżali na Liturgię. Przybył tylko jeden parafianin, mieszkający piętnaście kilometrów od kapliczki.

Nabożeństwa nie było. Przyjechała policja i spisała straty w Kolechowicach.

Michał Bołtryk

Wojewoda z mniejszościami

Problemy i trudności w pełnieniu misji Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej były tematem spotkania przedstawicieli tych wspólnot z wojewodą olsztyńskim **Januszem Lorenzem**. Spotkanie odbyło się 30 grudnia ubiegłego roku.

Goście skarżyli się na opodatkowanie darów otrzymywanych w ramach pomocy charytatywnej z zagranicy. Biskup Kościoła ewangelicko -augsburskiego **Rudolf Bożanowski** zadeklarował wolę uregulowania zwrotu nieruchmości odebranych Kościołowi po 1945 roku w sposób "nie przynoszący szkody dla kogokolwiek".

Mimo że w województwie olsztyńskim mieszka stosunkowo niewiele osób, należących do mniejszości bądź to narodowych, bądź wyznaniowych, przy wojewodzie istnieje pełnomocnik do spraw mniejszości.

J.G.

jak gęstą trzciną pokryte jest ludzkimi trupami!

W Moskwie nie było morza, ale zabijano nie mniej. Ofiary wiązano i szyjami układano na główce szyny kolejowej. Potem uruchamiano parowóz, który kołami obcinał głowy. Było to usprawnienie gilotyny z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Podczas rewolucji ludzi prześladował ustawiczny głód, gdyż na majątki ziemskie napadali złoczyńcy, którzy niszczyli zapasy żywnościowe, topili bydło, bo to wszystko było "pańskie".

Na tle tych okrutnych wydarzeń czasy mikołajewskie we wspomnieniach ojca i jego kolegów jawiły się jako spokojne i dostatnie. Zgodnie podkreślano, że przedrewolucyjna Rosja była krajem, w którym było pod dostatkiem taniej żywności. Zaś sam cesarz Mikołaj II był dobrym człowiekiem, który starał się naprawić zło w ówczesnej Rosji. Jako zasługi zgodnie wymieniano: wydany w 1905 roku ukaz o tolerancji religijnej; zezwolenie na zakładanie szkół polskich i naukę języka polskiego w szkołach rosyjskich; zezwolenie na powstawanie zakonów rzymskokatolickich (dzięki temu do szpitala św. Wojciecha w Opocznie przybył w 1906 r. żeński zakon św. Wincentego z Paulo), skrócenie służby wojskowej z 25 do 3-4 lub 6 lat, w zależności od rodzaju wojska; wydanie w czasie I wojny światowej odezwy do Polaków i wyrażenie zgody na tworzenie Armii Polskiej. Owocem tego był Legion Gorczyńskiego, powstały w Puławach i Polskie Formacje Zbrojne w Rosji (gen. **Dowbór-Muśnicki**). Według historyków polskich (gen. **Romeyko**) w chwili rozpoczęcia I wojny światowej w rosyjskiej armii służyło około 40 tys. oficerów polskiego pochodzenia. O możliwościach ich awansu świadczy fakt, że wśród korpusu generalskiego 114 generałów było Polakami. Jedynym ograniczeniem było nie powoływanie generałów Polaków do służby w rosyjskim sztabie generalnym.


Mikołaj II z żoną Aleksandrą i synem Aleksym

Żołnierze z okazji swoich świąt mieli dni wolne od służby i zajęć i obowiązkowo musieli uczestniczyć w nabożeństwach. W czasie Świąt Paschy przełożeni z żołnierzami różnej narodowości i religii wymieniali tradycyjne pozdrowienia. Oficer podawał żołnierzowi rękę i wymieniał pocałunki.

Święta Cerkiew uczyła, że na płaszczyźnie religijnej i w obrębie Cerkwi wszyscy są sobie równi. Nawet cesarz, podkreślano, jest zrównany z innymi.

Dziś nie ma już pokolenia pamiętającego mikołajewskie czasy. Przez wzgląd na pamięć o ojcu czuję się jednak uczuciowo związany z tamtą epoką, która odeszła w przeszłość.

Włodzimierz Koperkiewicz

Szanowna redakcjo!

Od 14 lat mieszkam w Nowym Jorku. "Przegląd Prawosławny" otrzymuję dzięki prenumeracie.

Dziękuję całej redakcji za takie wspaniałe czasopismo! Czytam je "od a do zet" i przekazuję następnym, a oni jeszcze następnym...

*W grudniowym numerze przeczytałam artykuł Beaty Kuffel "Optina", co nasunęło mi myśl przesłania do redakcji mojej codziennej modlitwy **"Molitwa poslednich optinskich starcew"**. Nie wiem, czy posiadacie prawo drukowania modlitw w "Przeglądzie", ale ta jest szczególna.*

Po raz pierwszy podarował mi ją Jurek Pawluczuk, następnie moja ciocia Hania znalazła ją w modlitewniku. Ja rozdałam wiele odbitek tutejszym znajomym, którzy dzwonią do mnie i dziękują za tak pomocną im w każdym dniu modlitwę.

Bardzo proszę, jeżeli jest to możliwe, wydrukujcie ją w waszym czasopiśmie.

Z poważaniem

Nadja Artysiewicz

MOLITWA POSLEDNICH OPTINSKICH STARCEW

Gospodi, daj mnie s duszewnym spokojstwiem wstrietit' wsio, czto priniesiet mnie nastojaszczij dień. Daj mnie wsiecieło predat'sia wole Twojej Swiatoj. Na wsiakij czas siego dnia wo wsiem nastaw' i poddierżi mienia.

Kakije by ja nie połucził izwiestija w tieczeniji dnia, nauczi priniat' ich so spokojnoj duszoj i twiordym ubieżdienijem, czto na wsio Swiataja wola Twoja!

Wo wsiech moich diełach i słowach rukowodi moimi myslami i czuwstwami! Wo wsiech niepredwidiennych słuczajach nie daj mnie zabyt', czto wsio nisposłano Toboj!

Nauczi mienia priamo i razumno diejstwowat' s każdym czlenom siemii mojej, nikogo nie ogorczaja, nikogo nie smuszczaja!

Gospodi, daj mnie siłu pierieniesti utomlienije nastupajuszczago dnia i wsie sobytija w tieczenii jego! Rukowodi mojeju woleju i nauczi mienia molit'sia, nadiejat'sia, wierit', lubit', tierpiet' i proszczat'! Amiń.

BĘDZIE MONASTER WE WŁODAWIE

c.d. ze str. 9

farby okazało się, że to Turkowicka Ikona Matki Bożej. Po konserwacji umieszczono ją najpierw w cerkwi w Tomaszowie Lubelskim. Teraz znajduje się monasterze, w Jabłecznej.

Ojciec Paisjusz opowiada dwie legendy o zjawieniu się ikony w Turkowicach.

Pierwsza: - *Książę **Władysław Opolczyk** wywożąc z Bełzca ikonę zwaną dziś Częstochowską, zabrał kilka jej kopii. Niedaleko wsi Turkowice, kareta, w której były ikony ugrzęzła w błocie. Żadna siła nie mogła wyciągnąć karety. Książę wziął jedną kopię ikony i podłożył pod koła. Konie wyciągnęły karetę. Ikona została w błocie. Potem objawiła się, jak mówią słowa troparionu "w jasności cudownej".*

Druga: - *Książę Władysław zatrzymał się koło Turkowic na popas. Po odpoczynku ruszył w drogę. Konie nie chciały ciągnąć karety z ikoną. Był to znak, że Matka Boża nie chce opuszczać tej ziemi. Po wyjeździe księcia, na drugi dzień, miejsce, gdzie stała kareta porosło rumiankiem. Potem objawiła się Turkowicka Ikona "w jasności cudownej".*

* * *

Włodawa leży przy ujściu Włodawki do Bugu. W XIV wieku należała do dzielnicy księcia **Kiejstuta** w księstwie halicko-wołyńskim.

Do 1939 roku we Włodawie 70 proc. stanowili Żydzi, 25 - prawosławni, 5 - katolicy. Teraz miasteczko liczy 15 tysięcy mieszkańców. Wśród nich 40 rodzin to prawosławni. We Włodawie jest cerkiew.

Ojciec Paisjusz będzie proboszczem tej parafii. I przewodnikiem życia duchowego kobiet w przyszłym klasztorze.

- Pierwsze kroki są bardzo ważne - mówi władyka Abel. - To co będzie się tam działo w pierwszym roku, wpisze się w tradycję klasztoru.

Ojciec Paisjusz oprowadzając mnie po przyszłym klasztorze opowiada:

- Będzie osiem cel dla mniszek, to salka z kominkiem, może dla biskupa. Ściany trzeba obić boazerią, pomieszczenia ograć, okna okratować, na dachu budynku postawić kopułkę, plac ogrodzić. Monaszki będą wyszywać dla cerkwi *obłaczenija*, może powstanie tu wytwórnia świec cerkiewnych.

- Uda się. Z Bożego błogosławieństwa uda się - powtarza o. Paisjusz.

Michał Bołtryk

Śladami stuleci (33)

WZRASTANIE

Książę **Trojdzień** w czasie swego panowania (1270-1282) w Nowogródku poszerzył granice i wewnętrznie umocnił państwo starobiałoruskie (Wielkie Księstwo Litewskie) na tyle, że zwycięsko przetrwało następnych osiem lat walk i częstych zmian na tronie wielkoksiążęcym. Około 1290 r. państwem zawładnął książę połocki **Wicień**. *Podobnie jak jego poprzednicy, umacniał wewnętrzną spójność państwa w oparciu o księstwa nowogródzkie, grodzieńskie, połockie i inne* - czytamy w Encyklopedii Białoruskiej. W czasie jego panowania Wielkie Księstwo Litewskie zdołało powstrzymać agresję Krzyżaków pruskich i inflanckich oraz poszerzyć swoje terytorium - Nowogródek zjednoczył pod swym berłem znaczną część ziem białoruskich.

Wicień to imię książęce. Niestety, kroniki i inne źródła historyczne nie zachowały imienia chrzestnego. Wnioskując z rodowodu i działalności był on prawosławny. Jego dziad to prawosławny książę połocki **Dawyd Rościsławowicz**, ojciec - połocki książę **Hierdzień** (chrzestne imię nie jest znane), rodzeni jego synowie to prawosławni książęta **Woin** i **Wasilij**. Do grona najbliższych Wicienowi osób należał prawosławny biskup połocki **Jakow**, który w dokumentach pisał o księciu jako o "synu moim duchowym". Bez wątpienia, to dzięki wsparciu arcypasterza książę Wicień realizował konsekwentną walkę z krzyżacko-katolicką agresją przeciwko Litwinom i Białorusinom.

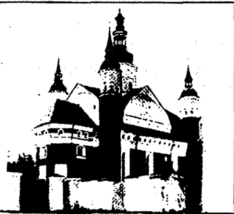
Apele władyki i całego duchowieństwa prawosławnego o stawanie do obrony ojczystej wiary prawosławnej i rodzimego kraju zagrzewały do walki zarówno możnych jak i prosty lud. A ekspansjonizm Krzyżaków sięgnął wówczas szczytów. W latach 1300-1315 zorganizowali oni aż 20 zbrojnych wypraw na Wielkie Księstwo Litewskie, docierając nawet do ówczesnej stolicy kraju - Nowogródka. Ze szczególną zaciekłością atakowali Ziemię Grodzieńską i jej stolicę Grodno, uważając - i słusznie zresztą - że są to wrota do ziem białoruskich. Warto przypomnieć, że w skład Ziemi Grodzieńskiej wówczas wchodziły północno-wschodnia część dzisiejszej Białostocczyzny oraz południowo-wschodnia Suwalszczyzna. Z tego też powodu w samym tylko 1306 roku Grodzieńszczyzna była najeżdżana dwukrotnie, a w 1311 - trzykrotnie. Tylko silnej wierze i olbrzymiej odwadze naszych przodków należy zawdzięczać, iż wszystkie ataki agresora były odpierane.

Dowodem troski księcia Wicienia o należyty stan życia duchowego kraju były jego nieustające zabiegi w patriarchacie konstantynopolitańskim o mianowanie w Wielkim Księstwie Litewskim prawosławnego metropolity. Dokładnie nie wiadomo, czy te starania zostały uwieńczone przybyciem około 1292 roku do Nowogródka metropolity, jak udowodnia to współczesny histryk białoruski **Wiktor Czaropka**, czy też nastąpiło to w późniejszym czasie, już za panowania Wicieniowego syna, **Giedymina**, jak sądzą inni naukowcy. Jedno jest pewne: w czasach panowania Wicienia Wielkie Księstwo Litewskie zamieszkiwała tak wielka liczba prawosławnych, działało tyle parafii, dekanatów i diecezji i tętniło aktywne duchowe życie, że niezbędny był arcypasterz, zdolny tym wszystkim kierować.

Mikołaj Hajduk

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Святыя Зямлі Беларускай

Заступнік безабаронных і ўбогіх

Свяціцель Сімяон, памяць якога ўшаноўваем 16 лютага (3 лютага па старому стылю), належыць да Святых Зямлі Беларускай. Праславіўся ён непахіснай справядлівасцю і аб'ектыўнасцю ў ацэнцы ўчынкаў людзей, незалежна на іх паходжанне, ахвярнай дзейнасцю дзеля чысціні веры і ўмацоўвання Царквы.

Нарадзіўся будучы ўладыка каля 1220 года ў сям'і полацкіх князёў. Атрымаў адпаведную свайму высокаму паходжанню адукацыю і выхаванне ў праваслаўнай веры. З маладосці вызначаўся дабрынёю ў адносінах да ўсіх людзей і асабліва да простага чалавека, часта пагарджанага і пакрыўджанага. Натхнёны Свяшчэнным Пісаннем пакінуў марны гэты свет і падаўся, па благаслаўленню епіскапа Аляксея, у адзін з полацкіх манастыроў. Ён лічыў, што ахвяраванне жыцця Хрысту і малітве, за грахі свету, - гэта яго прызванне.

Князь прыняў пострыг і манаскае імя Сімяон. Пэўны час нёс ён паслушніцтва на роднай Полаччыне, затым накіраваўся ў Кіева-Пячэрскую лаўру, адкуль, як вядома, паходзіла большасць знакамітых усходнеславянскіх іерархаў.

У сан епіскапа полацкага Сімяон быў рукапаложаны каля 1260 года. І згодна Свяшчэннаму Пісанню ён перш за ўсё свой аграмадны княскі маёнтак раздаў полацкім цэрквам і манастырам, наказваючы ім дбайна апекавацца беднымі, калекамі і хворымі. Ён быў руплівым архіпастырам, клапаціўся пра тое, каб святарамі былі людзі дастойныя, а храмы ўтрыманы ў належным стане. Не занядбоўваў і будаўніцтва новых цэркваў і манастыроў, ён заснаваў полацкі Свята-Мікалаеўскі манастыр.

Уладыка Сімяон уславіўся як непахісны абаронца паніжаных і пакрыўджаных, бедных людзей і бескампрамісны асуджальнік крыўдзіцеляў, асабліва князёў і іхніх слугаў. Да нашага часу захаваўся



Трапар

Правило веры, и образ кротости, воздержания учителя яви ти стаду твоему, иже вещей истина. Сего ради стяжал еси смирением высокая, нищетою богатая: отче священноначальниче Симеоне моли Христа Бога спастися душам нашим.

запіс размовы полацкага князя Канстанціна з уладыкам Сімяонам.

Аднойчы князь Канстанцін запрасіў уладыку ў гасціну, каб у прысутнасці яго, як духоўнага айца, дакарыць свайго жорсткага цівуна (наглядчыка за падданымі і суддзю над імі) і запытаўся епіскапа: "Куды трапіць цівун на тамтым свеце?" "А туды, дзе і князь" - адказаў архіпастыр. "Дык гэта ж цівун, - запярэчыў абураны князь Канстанцін, - ён несправядліва судзіць, бярэ хабар, людзей прадае, мучыць і ліхадзейнічае; пры чым жа тут я?" Адказаў на тое ўладыка Сімяон: "Калі князь добры, баіцца Бога, падданых галубіць, справядлівых любіць, тады і цівуна назначае добрага, богабаязнага, што адчувае ў сабе страх Божы, разумнага, справядлівага, які жыве і судзіць паводле Божага закону, тады і князь і цівун у раі будуць. Калі ж князь страху Божага не адчувае, не любіць хрысціян, не галубіць сірат, не шкадуе ўдоваў - тады і назначае ён цівуна злоснага, які Бога не баіцца, не ведае Божага закону, судзіць несправядліва, дбае толькі пра тое, каб князю прыбытак здабываць, а над людзьмі ён не літуецца; такі князь - гэта тое самае, што на падданых напускае шаленца, даўшы яму меч, бо дае ўладу чалавеку злому і тым самым губіць людзей; вось тады князь разам з цівуном будуць у пекле".

Словы гэтыя не страцілі на значэнні і ў наш час, нягледзячы на тое, што ўжо не пануюць князі і даўно няма цівуноў. Аднак засталіся начальнікі і падначаленыя, і гэта пра іхнія паводзіны і Божы ім прысуд словы ўладыкі Сімяона, сказанныя больш за 700 гадоў таму назад.

Невядома, ці то з-за яго праўдамоўнасці ды абароны пакрыўджа-

ных і ўбогіх, ці то з-за вайны, якая выбухла ў Старабеларускай дзяржаве пасля смерці вялікага князя Міндоўга, але ўладыка Сімяон вымушаны быў пакінуць сваю кафедру ў Полацку і накіравацца ў суседняе Цвярское княства, якога тадышні ўладар князь Яраслаў Яраслававіч стаў вялікім князем кіеўскім, а сталіца ягонага ўдзелу, Цвер, ператварылася ў агульнаўсходнеславянскую сталіцу. Архіпастыра лучыла з князем узаемнае зразуменне і супрацоўніцтва ў дзяржаўным і духовым будаўніцтве.

"Надзвычай мудры і моцны ў кнігах Свяшчэннага Пісання, павучальнік, дабрадзейнік, шчодры ахвярадаўца ўбогім, сіротам і ўдовам, заступнік пакрыўджаных, выбавіцель зняволеных", - так ацэньвалі ўладыку Сімяона нашыя даўнія продкі. Яго любіў просты люд, глыбока шанавала духавенства.

Епіскап Сімяон вельмі актыўна ўдзельнічаў у Агульнаўсходнеславянскім духоўным саборы, які склікаў мітрапаліт Кірыла ў 1274 г. ва Уладзіміры-Суздальскім. Сабор аздаравіў і ўмацаваў унутранае жыццё і духоўную місію Царквы. Між ін-шым, вырашыў сурова правя раць паводзіны ў жыцці і дзейнасці кандыдатаў у свяшчэннікі, ліквідаваць якую-колечы плату за пастаўленне ў святары, ачысціў праваслаўны абрад ад каталіцкіх уплываў.

Уладыка Сімяон здзіўляў усіх нястомнай сваёй актыўнасцю і працавітасцю, нават бычшы ў глыбокай старасці не спыняў свайго старання пра дабро Царквы. Ужо цалкам напрыканцы сваіх дзён на зямлі распачаў пабудову велічнага сабора ў імя Хрыста Збавіцеля ў Цверы. Прадчуваючы, што не здолее завяршыць гэтую грандыёзную пабудову, ён адпраўляў набажэнствы ў незакончаным храме.

Пакінуў гэты свет свяціцель Сімяон 16 (3) лютага 1289 года. Яго нятленныя мошчы спачываюць пад падлогаю ў Цвярскім саборным храме.

(ic)

x x x

У адказнае жыццёвае вандроўцы
зведае амаль што кожная душа
дзёрзкай завязі спакусу -
па гордае ўладзе смагу
ды прагу адрадлівае самасці.

І толькі літасцю адной
Хрыста, за нас распятага,
душы-бунтарцы мо ўдасца
пыхлівае свабоды
муры абрынуць.

Спазнаць аковаў слодыч,
у ланцугах - размах крылаты,
паслушэнства
крынічны
вільны
шлях.

x x x

Ніцма,
Лямант душы апаў.
Скруха слязою сплыла.
У Храме.

x x x

Ты Сам пераводзіш стрэлкі гадзінніка
бясконцых сусветаў, таемных лёсаў.
Ты Сам - Віфлеемская чаканая зорка,
запаленая над прачыстай дугою
вялікаснай дамовы з чалавекам,
Ты Сам - Непазнавальны, Усяісны,
кожнаму зычыш Свае перамены,
еднасць у Святле абяцаеш...

Вынайдзі ж апраўданне і мне,
чэмернай, горкае кроплі
у шчодрай задуме пра чалавецтва,
мне й ўсім, каго у сэрцы трымаю,
і ўсім, каго ня маю любові
у малое сваё сэрца ўмясціць -
вынайдзі, Божа, мне апраўданне
на шляху да Твайго жніва.
Можа, не пераведзены яшчэ стралкі...

Галіна Тварановіч

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Язик до Кійова заведе

Приказка, що *язик до Кійова заведе* загальновідома на Підляшші. Однак, як здається, мало хто свідомий походження і первісного значення цих слів.

Приказка це виникла тоді, коли з найдальших кутків України народ почав мандрувати до Києво-Печерської лаври, щоб поклонитися мощам святих старців, похоронених в монастирських печерах і помолитися в храмі Успення Пресвятої Богородиці. Київ бо був не тільки політичною столицею Русі-України, але й духовним центром світу для її віруючого, *благочестивого*, народу. То ж і не дивно, що у XVII столітті українські письменники звали його другим Єрусалимом і писали: *Київ наш є небеса* та порівнювали планети й зорі з руськими святими.

Виникнення Печерського монастиря в Києві пов'язане з іменем Преподобного Антонія (983-1073). Народився він в Любечі неподалік від Чернігова і ще зовсім молодим помандрував до святих місць. На горі Афон прийняв чернечий постриг в одному з монастирів та проводив час на молитві у печері висіченій в скелі над морем. Перебувши в ній багато років, на пораду ігумена в 1013 р. повернувся на Русь, *щоб і тут бути на користь і підтримку багатьох*. Обійшов він київські монастирі, які були створені грецькими ченцями, що прибули після хрещення князя Володимира. Не приєднався однак до жодної духовної спільноти й вишукав собі печеру, яка була за містом, недалеко села Берестово. Війна, яка спалахнула після смерті Володимира Великого між його синами, змусила Антонія покинути Русь і повернутись у 1015 р. на Афон. Однак у 1017 р. Антоній знов прибув до Києва.

Поселився він тепер в печері виритій під його неприсутність священиком Іларіоном (у 1051 р. поставлений він був Київським митрополитом). У тій, тісній як могила, печері, в глибокій тиші, в молитвах і постах Антоній провів 40 років.

Слава його святого життя приваблювала до нього багатьох. Чимало людей, бажаючих наслідувати його спосіб життя, виривала собі печери довкола його помешкання і приймала постриг в ченці. В його печері зібралося близько 15 чоловік братії. Побачивши, що число печер і іноків зросло, Антоній влаштував для них підземну церкву.

Вибравши для ченців нового ігумена, Варлаама, дав їм благословення, а сам, полюбляючи самостність, вирив собі нову печеру в ста сажнях від першої, переселився туди і жив в ній 16 років до своєї смерті. Ця печера відома нині під назвою Ближні Антонієві печери.

При збільшенні братії ігумен Варлаам, з благословення Преподобного Антонія, побудував малу дерев'яну церкву над печерою в ім'я Успіння Богородиці. Випросив також у князя київського Ізяслава місце на горі для будівництва келій і дерев'яної огорожі. З тих пір монастир став називатися Печерським. Таким чином Преподобний Антоній поклав початок чернецтва на Русі і став одним із засновників Києво-Печерської лаври.

Після того, як Варлаам був переведений у Михайлівський монастир, ігуменом для печерських ченців став з благословення Антонія Преподобний Феодосій.

Феодосій народився у Василькові, поблизу Києва, у благочестивій сім'ї. Коли йому минуло 23 роки, він почув про святе життя Преподобного Антонія і поїхав до Києва. Феодосій прийшов до нього і попросив, щоб той узяв його за послушника. Преподобний Антоній поселив юнака в свою тісну печеру, а згодом постриг у ченці. Було це в 1037 році.

Обраний за своє велике благочестя в 1062 р. ігуменом Києво-Печерської лаври, Преподобний Феодосій, бажаючи утвердити благочестя своїх ченців, яких зібралося вже сто чоловік, влаштував монастирське життя за Студійським уставом. Створений у Візантії св. Феором Студитом, цей устав ставив незвичайно високі вимоги монашому життю: ченці мали жити громадою, збираючися докупи на молитву, на трапезу, до роботи; вони не могли мати ніякої власності; між собою мали повну рівність в обов'язках, не виключаючи й самого ігумена; мали віддаватися неустанній молитві й роботі, і все життя їх було дуже детально урегульоване.

Крім того, Преподобним Феодосієм було побудовано другу церкву, поставлено кілька келій, загороджено всі будови дерев'яним тином. Завдяки його старанням, Печерський монастир швидко піднявся, володів великим маєтком, мав можливість десяту частину своїх прибутків давати бідним.

В 1073 р. Преподобним Антонієм закладена була у Печерському монастирі велика кам'яна церква на честь Успіння Пресвятої Богородиці, якої будову завершено у 1089 р.

10 липня 1073 р., на дев'яностому році життя Преподобний Антоній помер. З дня смерті Антонія святі мощі його стали джерелом благодатних зцілень для віруючих. Скоро після смерті Антонія, за князя Святополка (1093-1113), в молитвах стали називати Антонія Святим.

Преподобний Феодосій прожив небагато довше – помер 3 травня 1074 р. Через вісімнадцять років братія перенесла тіло свого святого ігумена в новий соборний храм монастиря, де святі мощі Преподобного Феодосія спочивають і нині.

Преподобний Антоній відомий як справжній пещерник, що відбував свій подвиг самітно у печері. Затворничество Преподобного Антонія в печері наслідувало після його смерті багато ченців. Проте більшість ченців жила спільним життя і несла служіння для громади, наслідуючи в

цьому Преподобного Феодосія, постать якого навіть первісно заслонила собою постать Преподобного Антонія. З XIII ст. однак знову зроста слава Перподобного Антонія, який приніс благословення Св. Гори Афонської для Печерського монастиря. Його ім'я з того часу стоїть вже перед ім'ям Преподобного Феодосія.

Печерську братію скоро оповив ореол чудес. Уже літописне оповідання, зладжене на початку XII ст., оповідає про різні чуда монахів – сучасників Феодосія. Про чуда розповідає також житіє самого Преподобного Феодосія.

Своє високе, виїмкове становище заховав Печерський монастир і після Феодосія. Насамперед з формального боку став він прототипом для всіх інших монастирів, які перейняли його устав, *тому Печерський монастир уважається найстаршим з усіх монастирів і найбільше поважається* – читаємо в літописному оповіданні. Але також і повагою та репутацією ні один з цих монастирів не міг дорівняти Печерському; незважаючи на пониження аскетичного рівня, в нім не переставали появлятися в значному числі справдешні аскети й люди високих християнських чеснот, й піддержували його славу. Утворилася легенда про особливу святість монастиря: що всякій в ньому похоронений, хоч би був грішний, спасеться молитвами Антонія і Феодосія. *Печерський монастир, як море, не держить у собі нічого гнилого – викидає геть* – каже один а авторів *Патерика*, єпископ Симон.

Занепадав Київ, який з імперіяльної столиці, перетворився у XV ст. в адміністраційний центр одного з воєвідств Великого князівства Литовського, однак значення і слава Печерської лаври залишалися в силі. Православні аристократи, які на території України володіли великими маєтками, підтримували монастир прижиттєвими дарами і заповітними записами, надіючися на вічне спасіння. І так, князь Федір Сангушко, зрущений нащадок великого князя литовського Ольгерда, який володів маєтками на Волині й Підляшші, пишучи у 1547 р. свій заповіт (*духовницю*), наказував своїм спадкоємцям, щоб похоронили його тіло в соборі Успення Богородиці у Печерському монастирі, поруч його предків. Дарує він також монастиреві 50 кіп грошей та золотий ланцюг на окування ікони Богородиці. Інший волинський магнат, Михайло Богуш Боговитинович, власник підляських маєтків Яблочин, Славатичі, Долгоброди, Сім'ятичі і Орля, так само наказував похоронити своє тіло в Печерському монастирі та записував значні грошеві суми на цей монастир.

Велике значення в релігійному і культурному житті мав також *Києво-Печерський Патерик* – збірник оповідань про заснування монастиря та його перших ченців, який створений був на початку XIII ст. Пізніше був він передаговуваний і переписуваний, кружляв по всій Україні у великій кількості списків, пізніше, від XVII ст. отримав багато видань друком, розславлюючи Печерській монастир і утривалюючи переконання про його центральне місце в православній Східній Слов'янщині.

Найбільш шанований з українських істориків, Михайло Грушевський, обговорюючи літературні твори княжої доби, наголошував на особливе значення *Патерика* в широких колах українського суспільства: *Не «Слово о полку Ігоревім», «Закон і благодать», не «Літопис руський», а «Патерик» став тим вічно відновлюваним, поширюваним, а з початком нашого друкарства – неустанно передруковуваним твором старого нашого письменства, «золотою книгою» українського письменного люду, джерелом його літературної утіхи і морального поучення.*

Отже й не дивно, що Печерська лавра притягала до себе великі маси богомольців з цілої України, які йшли й розпитували про дорогу до Києва.

Юрій Гаврилюк

УКРАЇНСЬКИЙ ЧАСОПИС ПІДЛЯШШЯ

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

W 1995 roku planowane jest wydanie sześciu numerów naszego pisma. Znajdziecie w nim materiały o wydarzeniach w życiu ukraińskiej społeczności Podlasia, artykuły dotyczące historii i kultury regionu, historii Ukrainy, sytuacji mniejszości narodowych w krajach Europy Zachodniej. Oprócz tego zaproponujemy Waszej uwadze poezję i prozę autorów z Podlasia, jak też liczne i ciekawe fotografie.

Osoby zainteresowane prenumeratą i numerami archiwalnymi, a także twórczą współpracą z redakcją mogą zwracać się na adres: «Nad Buhom i Narwoju», ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski. Prenumeratę krajową na rok 1995 można zamówić wpłacając 9 zł (90 tys. starych zł) na konto: Związek Ukraińców Podlasia, ul. Widowska 4, 17-100 Bielsk Podlaski, PBK SA W-wa, O/Bielsk Podlaski, 370419-5018-132. Numery pojedyńcze wraz przesyłką kosztują 1,5 zł (15 tys. starych zł.)

Reportaż "Pieczęć na cerkwi w Supraślu" zakończyłem na 1938 roku. Ostatni fragment reportażu ("Przegląd Prawosławny" 10/93) brzmiał: "Wyrok zapadł niepomyślny dla prawosławia. Potem było odwołanie. W archiwach polskich nie natrafiłem na losy odwołania od wyroku z 1938 roku.

Potem komisja dokonała oszacowania "nieruchomości państwowej byłego klasztoru w Supraślu". Wszystko wyceniono na 495.954 zł. Wielką cerkiew na 166 tysięcy złotych, a cerkiew św. Jana Teologa na 16.200 złotych. Przy tej okazji zaznaczono - "Wartość jej zmalała, ponieważ świątynia była nieużytkowana". Zapewne był to wstęp do wyprzedaży majątku prawosławnego klasztoru w Supraślu".

SĄDNY DZIEŃ W SUPRAŚLU

Prawosławnym z Supraśla i okolic została kapliczka na cmentarzu. Jej budowa była zakończona w 1901 roku. Teraz stała się dla wiernych jedyną czynną świątynią.

W 1939 r. rozpoczyna się II wojna światowa. Kończy się ona dla supraskiej cerkwi z początku XVI wieku unicestwieniem w przededniu wycofania się Niemców okupujących Supraśl.

Szukam ludzi z tamtych lat. Gromadzę okruchy ich pamięci. Spisuję relację z "drugiej ręki".

Nie ma wśród żywych o. **Aleksego Mularczyka**, świadka dramatycznych wydarzeń od września 1939 r. do ostatnich dni lipca 1944.

To, co przechowała ludzka pamięć, to zaledwie strzępy przeżyć prawie pięciu lat. Trudno z nich ułożyć opowieść z logicznym następstwem zdarzeń.

Oddaję głos tym, którzy widzieli, słyszeli lub zapamiętali:

O. Miron, archimandryta monasteru w Supraślu:

- W 39. Sowieci zajmują wszystko. W dużej cerkwi instalują kuźnie, w "ciepłej" - św. Jana Teologa - kuchnię. Z części ołtarzowej wystawiają przez okna rury. W pomieszczeniach klasztornych kwateruje wojsko. Taki stan jest do początku wojny Związku Radzieckiego z Niemcami.

W 1941 Supraśl zajmują Niemcy. Z czasem od władz okupacyjnych udaje się prawosławnym odzyskać cerkiew św. Jana Teologa. W 1942 roku jest jej wyświęcenie. Prawdopodobnie prawosławni odzyskują klucze od cerkwi głównej. Jednak nabożeństw nie odprawiają.

Słyszałem, że w czasie okupacji niemieckiej do Supraśla przybyli zakonnicy. Było ich podobno dziesięciu. Mieszkali w tak zwanym domu biskupim, przy cerkwi św. Jana Teologa. Pomagali o. Mularczykowi.

W 44. dokładnie 23 lipca. Niemcy przed wycofaniem się z Supraśla zburzyli sobór.

Po wyzwoleniu Supraśla zakonników wypędzono. Został tylko archimandryta **Izydor**. Mieszkał u o. Aleksego Mularczyka, potem w Ogrodniczkach. Zmarł w 1945 roku. Pochowano go na cmentarzu w Supraślu.

O. Aleksander Makal, proboszcz w Supraślu w latach 1971-1984, teraz proboszcz parafii Wasilków:

- W 1939 r. krótko byli w Supraślu Niemcy. Przed 17. września ewangelicy niemieckiego pochodzenia opuścili Supraśl.

Do miasta weszli Sowieci. Wokół klasztoru i zabudowań przyklasztornych postawili wielki płot. Nikt z cywilów nie wiedział, co jest za tym ogrodzeniem. Tak było do 1941 roku, do wojny z Niemcami.

Cerkiew św. Jana Teologa została zamieniona na kuchnię i jadalnię. Zdejmowali z cerkwi krzyże. Zniszczyli ikonostas. Sprofanowali grób o. Dałmatowa (był z lewej strony przy wejściu do cerkwi, "pod riznicą").

W 1941 roku zanosiło się na wojnę. Opowiadała mi matuszka **Nina Mularczyk:**

- Raptem zaczęli stawiać na dużej cerkwi drewniane krzyże. Może to było maskowanie się przed Niemcami? Prawdopodobnie był rozkaz zwrócenia uposażenia cerkwi. U Mularczyków był jakiś radziecki dowódca i martwił się: "a skąd my weźmiemy ich bohomazow?"

c.d. na str. 30



O. Aleksy Mularczyk z radą parafialną i chórem. Supraśl 1 styczeń 1939 r.

Fot. z archiwum wnuka Aleksego Mularczyka

Podczas ostatniej wizyty w USA patriarcha serbski PAWEŁ I udzielił wywiadu kalifornijskiemu pismu "Srpska stwarnost" (Serbska rzeczywistość). Zamieszczamy poniżej jego fragmenty.

NIECH RACZEJ ZGINIE SERBIA

Patriarcha Serbski Paweł I: - Zaznaczam od razu, że nie chciałbym przedstawiać mego narodu w nieszczęściu, jakie na nas spadło w lepszym świetle niż na to zasługuje. Wierzymy, że Bóg jest wszechwiedzący, widzi wszystko i o wszystkim wie.

- "Srbska stvarnost" - W USA wojna w Bośni odbierana jest jako wojna domowa, ale także jako religijna. Czy tak jest naprawdę?

- Wojna w Bośni jest przede wszystkim wojną domową. Bośnia jest w istocie małą Jugosławią. Zamieszkują ją trzy grupy etniczne. W konflikcie tym występuje także element religijny. Serbowie są bowiem w większości prawosławni, Muzułmanie stanowią wspólnotę religijną, a Chorwaci to przeważnie katolicy. Jednakże, moim zdaniem, element religijny nie jest dominujący w tym konflikcie.

- Czy Amerykanie tak naprawdę rozumieją, co się w Bośni dzieje?

- Oczywiście w takiej sytuacji, zwłaszcza gdy chodzi o wojnę domową, trudno jest uzyskać pełny i niestronniczy obraz wydarzeń. Nam samym, a przynajmniej mnie i wielu ludziom trudno jest zrozumieć, jak mogło dojść do wojny i do takich nieszczęść. Europejczycy, podobnie jak Amerykanie mają większe kłopoty ze zrozumieniem kompleksowości problemów. Oto przykład. Muzułmanie bośniaccy przedstawiani są w USA jako autochtoni, zaś Serbowie jako zewnętrzni agresorzy. Rzeczywistość jest jednak inna. Serbowie są także autochtonami w Bośni. Już w X wieku **Konstanty VII Porfirogeneta** pisał o Serbach żyjących w Bośni, dodając, że mieli oni wspólną granicę z Chorwatami, przechodzącą przez rzekę Tsetina i miasto Livno. Później przyszli Turcy i zajęli naszą ziemię. Niektórzy Serbowie i Chorwaci przyjęli islam, stając się w ten sposób Muzułmanami. Miało to miejsce w XV i XVI wieku. A dzisiaj Muzułmanów przedstawia się



Patriarcha serbski Paweł I

jako autochtonów, a Serbów jako obcych agresorów...! Należy także pamiętać, że **Radovan Karadzic**, prezydent Serbskiej Republiki Bośni, pochodzi z Hercegowiny, **Nicola Koljevic** (wiceprezydent) jest Bośniakiem, podobnie jak **Momcilo Krajisnik** (przewodniczący parlamentu), gen. **Ratko Mladic** i **Biljana Plavsic** (wiceprezydent).

Nowy nuncjusz papieski w Sarajewie bardzo słusznie stwierdził, że jest to wojna domowa. Każda z walczących stron: Serbowie, Chorwaci i Muzułmanie atakują i są atakowani. W wojnie domowej jest tak zawsze.

Ale tych podstawowych prawd świat nie zna. Tym, bardziej, że rozpowszechniane są fałszywe i jednostronne informacje.

- Co Narody Zjednoczone uczyniły, by zatrzymać tę wojnę?

- Ta wojna musi zostać zatrzymana wszelkimi możliwymi sposobami. Przelano tyle krwi, zniszczono tyle domów i świątyń. Trzeba jednak zbudować sprawiedliwy pokój dla wszystkich, a to oczywiście było łatwiejsze przed wybuchem wojny.

- Na Zachodzie prasa i massmedia przedstawiają Serbów z Bośni jako jedynych odpowiedzialnych za wszelkie zło, jakie przyniosła ze sobą wojna domowa w Bośni...

- My, chrześcijanie prawosławni wierzymy w słowa Chrystusa: "Nie ma nic ukrytego, by nie miało by ujawnione i nic nie pozostało utajone co by nie wyszło na jaw"(Mk 4,21). Wierzymy, że Jego oko widzi wszystko, że On wie wszystko. Wierzymy, że w dniu sądu staniemy wszyscy, by odpowiedzieć za to, co zrobiliśmy z talentami, jakimi zostaliśmy obdarzeni. Na tym sądzie nikt nie będzie mógł się usprawiedliwić kłamstwem, niesprawiedliwością, nienawiścią czy zbrodnią. To pozwala nam trwać. Nie musimy czekać, aby Bóg odsłonił to wszystko. Apostoł Paweł mówi, że jesteśmy współpracownikami Boga i mamy obowiązek uczestniczyć w ujawnianiu prawdy. A nawet jeśli świat nie chce słyszeć prawdy, pewnego dnia staniemy przed obliczem Boga i On oceni nas sprawiedliwie.

Teraz muzułmanie i Chorwaci przedstawiają nas jako istoty nieludzkie. Ludzie, którzy wierzą, że mogą przy pomocy kłamstwa i niesprawiedliwości dobrze służyć swemu narodowi są biednymi ludźmi. To nie są wierzący (...)

Ani interes osobisty, ani rodzinny czy narodowy nie dają nam prawa, by na zbrodnię odpowiadać zbrodnią. To byłoby nasze unicestwienie, ponieważ doprowadziłoby nas do zbrodni. Muzułmanie i Chorwaci oskarżają mnie o to, że nawołuję Serbów do wojny o "wielką Serbię". Rok temu w Wiedniu powiedziałem, że jeśli wielką Serbię można byłoby uratować tylko poprzez zbrodnię, nie poparłbym takich planów. Nigdy Niech raczej zginie wielka Serbia niż ma zostać osiągnięta w ten sposób. I gdyby zbrodnia warunkowała przetrwanie małej Serbii, także nie zezwoliłbym na nią. Nawet gdyby ostatni z Serbów mógł przeżyć tylko w ten sposób - byłbym przeciw.

Nie możemy postępować inaczej. Są

PRAWOSŁAWNI W CHORWACJI

O swoich kłopotach...

O. **Milenko Popovic** z serbskiej parafii Przemienienia Pańskiego w Zagrzebiu potwierdził podawane wcześniej informacje, że ponad 50 proc. dzieci prawosławnych w Chorwacji uczęszcza na lekcje religii katolickiej. Większość z nich pochodzi z małżeństw mieszanych.

Od stycznia do listopada 1994 roku parafia prawosławna w Zagrzebiu otrzymała ponad 550 próśb o wydanie świadectwa chrztu. Dokument ten jest potrzebny przy zapisywaniu dzieci na religię katolicką w szkołach państwowych. Rodzice podejmują takie decyzje albo w wyniku nieporozumień w małżeństwach mieszanych, albo w trosce o bezpieczeństwo dzieci. Często bowiem prawosłani uczniowie są szykanowani, poniżani i uważani za wrogów Chorwacji.

Gwałcone są także prawa człowieka dorosłych Serbów w Chorwacji. Utrata mieszkania, zwolnienie z pracy, mobilizacja i wysłanie na front do Bośni - oto tylko niektóre, najczęściej spotykane formy prześladowań. Zdarzają się też przypadki wcielenia do armii chorwackiej osób, które nie są obywatelami tego kraju. W przypadku odmowy, niedoszłym żołnierzom grozi surowe więzienie.

Osoby starsze pogrążają się w nędzy. Serbscy emigranci, którzy mieli okazję przebywać poza Chorwacją, muszą regularnie stawiać się na policję. Zdarzają się przypadki, że nie wypłaca się im emerytur. W dużych kłopotach znalazła się np. wdowa po o. **Bosko Bosanak**, byłym proboszczu parafii prawosławnej w Pakrak. Duchowny zmarł 6 miesięcy temu, kiedy przebywał na wygnaniu w Belgradzie. Matuszka, która mieszka z synem w Zagrzebiu, nie może pobierać emerytury po mężu. Chorwacki ZUS nie uznaje bowiem zaświadczenia o śmierci, wydanego w Belgradzie.

... i dziennikarskiej nierzetelności

Wspólnota prawosławna Zagrzebia wyraziła ubolewanie w związku z informacjami o Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, które ukazały się w "Le Monde", podcza wizyty papieża **Jana Pawła II** w Chorwacji.

"Prawdą jest, że Chorwacki Kościół Katolicki był prześladowany przez komunistów - piszą do "Service Orthodoxe de Presse" prawosławni z Zagrzebia. - Ale w "Le Monde" ani słowem nie wspomiano, że Serbską Cerkiew Prawosławną spotkał jeszcze gorszy los. Prawosławni, w przeciwieństwie do Katolików, za którymi wstawiał się Watykan, nie mieli żadnego wsparcia z zagranicy". Autorzy listu dodają, że według oficjalnych danych 75 proc. Serbów jeszcze do niedawna nie było ochrzczonych. Ich zdaniem dowodzi to skali prześladowań Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w latach komunistycznego reżimu.

"Potępiamy zniszczenie każdej świątyni, zarówno katolickiej jak i prawosławnej. Tymczasem w "Le Monde" nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że nasze cerkwie były także niszczone podczas ostatniej wojny, nawet tam gdzie nie było walk" - piszą prawosławni. Protestują przy tym przeciwko tendencyjnej interpretacji posłania paschalnego patriarchy **Pawła I**. W posłaniu, w którym hierarcha skoncentrował swoją uwagę na przebaczeniu, przypomnienie serbskich ofiar z obozu w Jasenovac nie było grzechem ani prowokacją, lecz przywołaniem prawdy historycznej.

"Zarzuca się Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, że nie współpracowała na niwie ekumenicznej, zaś patriarsze Pawłowi I, iż nie przybył do Asyżu w 1993 roku. Świadomie bądź też nie spotkanie zostało wyznaczone na 9 stycznia. Tak więc patriarcha, aby przybyć ma czas musiałby podróżować w Boże Narodzenie" - wyjaśniają autorzy listu, po czym pytają: Czy regularne ataki na Serbską Cerkiew Prawosławną w oficjalnym piśmie Chorwackiego Kościoła Katolickiego służą ekumenizmowi?

Ustosunkowując się do problemów związanych z katechizacją, prawosławni z Zagrzebia przypominają, że choć jest to przedmiot fakultatywny, w praktyce stał się obowiązkowy. Jedynie Kościół katolicki posiada środki materialne i odpowiedni personel, dzięki którym może wkroczyć do wszystkich szkół. "Dzieci prawosławne (średnio jedno lub dwoje w klasie) często uczestniczą w lekcjach religii katolickiej. Wykorzystują to katecheci i prowadzą prawosławnych uczniów do katolickiej pierwszej komunii i bierzmowania. Czyż nie jest to prozelityzm?" - pytają autorzy listu.

oprac. **Ałła Matreńczyk**

---

z pewnością Serbowie, którzy nie mogą dostosować się do tych zasad, ale w tej wojnie jest tak wiele zbrodni popełnionych przez Chorwatów i Muzułmanów. Jedynie waga sądu Bożego może określić zbrodnie z jednej i drugiej strony.

- Ostatnimi czasy doszło do zmian w stosunkach między Republiką Serbską Bośni i Federacją Jugosłowiańską. Jakie jest stanowisko Serbskiej Cerkwi Prawosławnej na ten temat?

- Od początku Cerkiew usiłowała działać na rzecz pokoju i narodu serbskiego humanitarnie i w braterskim duchu. Musimy pozostać ludźmi, być jednym ciałem, sprawować pieczę nad sobą. Kiedy traci się poczucie, że jednostka musi czuwać nad dobrem wspólnoty, kiedy ludzie zatracają poczucie dobra każdego człowieka - sprawy zaczynają układać się źle dla każdego z osobna i wszystkich razem. Naszym obowiązkiem jest przypominać, że nasz czas minie, tak jak minęły inne czasy, i pytać, czy wobec Boga i ludzi dobrej woli pozostaniemy ludźmi czy też nie. To jest ważne.

- Jakie posłanie kieruje Wasza Świątobliwość do naszych rodaków w diasporze?

- Proszę wszystkich Serbów, by nigdy nie zpomnieli o głównych zasadach ewangelicznego nauczania. By ewangelia przewodziła ich życiu i by niezależnie od tego, gdzie się znajdują, byli ludźmi uczciwymi, dobrymi pracownikami, dobrymi obywatelami krajów, w których żyją. W ten spsoób najlepiej pomogą swemu narodowi w obecnym nieszczęściu. Bez tego każda pomoc okaże się niewystarczająca. Oby pozostali ludźmi za wszelką cenę (...) Takie jest moje posłanie i modlitwa, którą kieruję do was.

oprac. **Ałła Matreńczyk**

Demokratyczny świat w przypadku Cypru jest bardzo powściągliwy. Milczy prasa, nikt nie organizuje akcji protestu. Prawosławni Grecy nie mają petrodolarów. Ani Cypr, ani Grecja nie są ważnym ogniwem "światowego ładu". Ich dziedzictwo kulturowe może więc być bezkarnie niszczone. W czasie wizyty w Polsce prezydent Turcji otrzymał od Lecha Wałęsy najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej Polski. Ani jedna polska organizacja broniąca praw człowieka, ani jedna gazeta nie protestowała. Nawet słowem nie wspomniano o trwającym cypryjskim dramacie.

CYPR POD BUTEM ATTYLI

Niemal każdego dnia środki masowego przekazu informują o wojnach, zbrojnych konfliktach, interwencji wojskowej dużego, silnego militarnie państwa na terytorium innego, zazwyczaj małego i słabego. Widząc obraz przemocy, gwałtu i łamania praw człowieka społeczność międzynarodowa solidaryzuje się z krzywdzonymi i żołnierzami przywracającymi narodową suwerenność państw, lokalnych przywódców i zasad demokracji. Tak było w Panamie, Kuwejcie, Somalii, Haiti. Wojska ONZ obecne są w Bośni i Hercegowinie, a ostatnio wiele słyszy się i mówi o Czeczenii. W Polsce doszło do manifestacji poparcia dla Czeczeńców, potępienia zbrojnej interwencji. W świecie zdominowanym często przez barbarzyństwo i okrucieństwo cieszą przejawy humanitarnych odruchów międzynarodowej społeczności. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że nawet te spontaniczne reakcje są w jakiś sposób kontrolowane i przez to stają się niezupełnie bezinteresowne.

Docierają do nas informacje tylko o wybranych konfliktach. O wielu nie zdajemy sobie sprawy, o wielu zapomnieliśmy lub też zwyczajnie się do nich przyzwyczailiśmy. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że dwudziesta rocznica tureckiej inwazji na północny Cypr minęła bez większych protestów? Jak zrozumieć, że świat przeszedł obojętnie wobec grabieży, niszczenia i zacierania śladów 9000-letniej cywilizacji, wojennych okrucieństw i mordów? Pominął milczeniem pamięć o 1619 zaginionych i 200 tysiącach cypryjskich Grekach, zmuszonych do porzucenia swych domostw i szukania schronienia w południowej części wyspy? To właśnie w konsekwencji inwazji i okupacji ponad jednej trzeciej powierzchni wyspy parafia, znanego u nas o. **Gregoriosa Antoniou** z Nikozji zmuszona była otoczyć opieką ponad 13 tys. uchodźców.

Jeszcze nie tak dawno runął mur, który dzielił Berlin na Wschód i Zachód. Czy przy tej okazji wspomniał ktoś choć słowem o murze, który od 20 lat dzieli Nikozję na turecką północ i greckie południe?

Przypomnijmy fakty. O świcie 20 lipca 1974 r., po 10 latach przygotowań, Turcja pod pretekstem niewinnej, pokojowej interwencji dla przywrócenia konstytucyjnego porządku suwerennej Republiki, przeprowadza gwałtowny atak z morza i powietrza na nieumocnione i z militarnego punktu widzenia bezbronne wybrzeże miasta Kyrenia. Gdyby nie starania Wielkiej Brytanii, ONZ i "supermocarstw", mające na celu powstrzymanie inwazji, Cypryjska Gwardia Narodowa podjęłaby bardziej zdecydowane działania. Fakt, że Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ Nr 353 z 20 lipca 1974 nawoływała do zawieszenia broni i zwolnienia jeńców wojennych potwierdza militarny charakter "pokojowej" interwencji wojsk tureckich. Pomimo rezolucji ONZ i trójstronnej Deklaracji Genewskiej podpisanej 30 lipca 1974 r. przez Ministrów Spraw Zagranicznych Grecji, Turcji i Wielkiej Brytanii, jeszcze w czasie trwania konferencji wojska tureckie nie przestały atakować i wkrótce doszły do Nikozji i pałacu prezydenta arcybiskupa **Makariosa**. Ani postanowienia drugiej rundy konferencji w Genewie, ani też kolejne rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ (Nr 358 i 360 z 15 i 16 sierpnia 74) nie powstrzymały

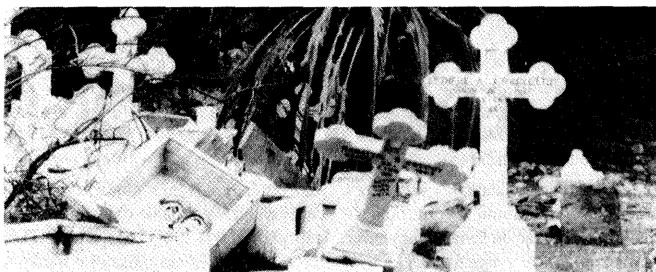




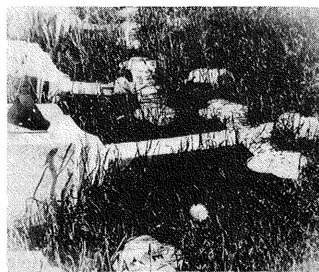
Tureckie plakaty propagujące "pokojową operację" Ankary



Chłopiec z portretem rodziców, którzy "zaginęli" po aresztowaniu przez władze tureckie w 1974 roku. W czasie operacji "Attyla" zginęło 1619 Cypryjczyków.



Cmentarz we wsi Akanthou, obecnie pod okupacją turecką (widok zaraz po inwazji)



Przykłady wandalizmu na cmentarzu w regionie Famagusta

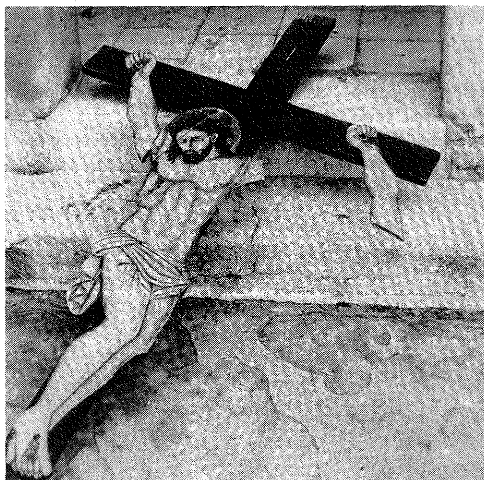
Ankary przed kontynuacją inwazji do drugiej, z góry wyznaczonej "linii Attyli". Tym właśnie kryptonimem Ankara sygnowała całą operację, w wyniku której do 27 lipca 1976 r. zajęła 38,2 proc. Republiki Cypru.

Od tego czasu Turcja złamała postanowienia Konwencji Haskiej (1907) i Genewskiej (1949), a północny Cypr znajduje się pod okupacją. Zgodnie z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego północna część wyspy, okupowana przez obce wojska, nadal należy do Republiki Cyrpu. Sytuacja jest na tyle paradoksalna, że mimo, iż Turcja nie respektuje żadnych postanowień obu Konwencji i prawa międzynarodowego oraz nie wywiązuje się z międzynarodowych zobowiązań, jest ciągle równoprawnym członkiem ONZ i stara się o miejsce w EWG i Radzie Europy. Cypr zaś nadal, jak gdyby nic się nie wydarzyło, traktowany jest jako niezależne suwerenne państwo. Taki stan rzeczy trwa już ponad 20 lat. Wszystko, co w tym czasie wydarzyło się na okupowanej części Cypru wskazuje na to, że nie tylko sama inwazja wzorowana była na poczynaniach sławetnego Attyli.

Dokładnie rok temu, od 9 lutego do 23 marca 1994 roku w Ośrodku Kultury w Atenach odbywało się, zorganizowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, kolejne sympozjum i wystawa "Cypr - grabież 9000-letniej cywilizacji".

Organizatorzy pragnęli zwrócić uwagę opinii międzynarodowej na kolosalne zniszczenia, grabież dzieł sztuki, zabytków, dewastację wszelkich śladów historii i kultury, nie tylko cypryjskiej przecież cywilizacji. Wymienili przy tym międzynarodowe regulacje prawne dotyczące ochrony światowej spuścizny kulturowej i materialnej, które Turcja podpisała i ratyfikowała. Wystawa przedstawiła obfity, wstrząsający materiał faktogaficzny ukazujący przykłady zniszczeń, grabieży i profanacji nie tylko dzieł sztuki ale również obiektów sakralnych - prawosławnych monasterów, cerkwi, kapliczek, cmentarzy, które po "zaadoptowaniu" zostały przekształcone w koszary wojskowe i budynki użyteczności publicznej (skąd my to znamy?). Obecnie funkcjonują jako magazyny, garaże, chlewnie, "toalety" albo - w najlepszym (?!) wypadku meczety. Oczywiście po uprzednim oczyszczeniu ze starożytnych mozaik, fresków, ikon i liturgicznych utensyliów, które, jeżeli nie zostały zniszczone i sprofanowane, trafiły i ciągle trafiają na giełdy oraz aukcje dzieł sztuki w Europie Zachodniej i Ameryce.

Włodzimierz Misijuk



Święte ikony zbeszczeszczone przez najeźdźców; krucyfiks z cerkwi św. Prokopa we wsi Syngrassi



Cerkiew św. Jerzego, zniszczona przez Turków

Atos znaczy ognisty, błyszczący, lśniący

WŚRÓD DZIECI JEDYNEGO BOGA

Ukojony cichym pluskiem fal rozmyślałem o kresie mej pielgrzymki. Celem była Góra Atos. Oto dziś, 19 sierpnia 1994 roku moje kilkuletnie marzenia miały się ziścić. Po wielu męczących dniach, wypełnionych załatwieniami najprzeróżniejszych formalości zbliżałem się do celu. Wpatrując się w błękitną toń Morza Egejskiego przypominałem historię Świętej Góry.

Athos (*aithon*) w języku starogreckim oznacza ognisty, błyszczący, lśniący. Jak twierdzi jeden z hagirytów, góra ta została przeznaczona, aby stać się "Górą Światłości". Greckie *Áthós Hagion Óros* znaczy "Święta Góra Atos". Jest ona właściwie wschodnim odgałęzieniem Półwyspu Chalcydyckiego nad Morzem Egejskim o długości 75 km i szerokości 8-12 km. Wysokość szczytu sięga 2033 m n.p.m. W starożytności Góra uważana była za bardzo niebezpieczną. W roku 492 r p.n.e. u jej wybrzeży rozbiła się perska flota. W 480 r. p.n.e. wódz Persów **Kserkses**, przygotowując nową wyprawę na Grecję, kazał przekopać przylądek Atosu, aby katastrofa się nie powtórzyła. W II wieku p.n.e. powstał pomysł, aby górę przemodelować na posąg **Aleksandra Wielkiego** i w prawej ręce tego kolosa umieścić miasto, liczące 10 tysięcy mieszkańców. Na szczęście pomysł nie został zrealizowany.

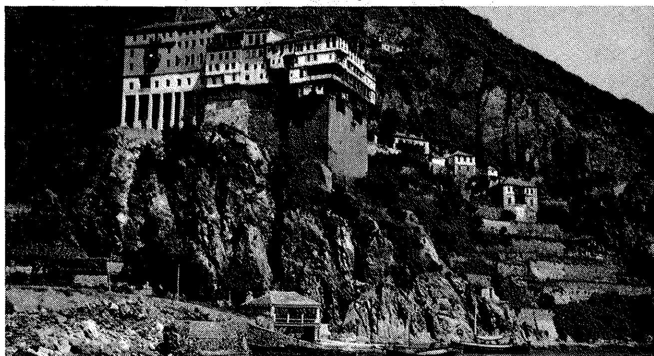
Chrześcijański okres w historii Atosu związany jest z osobą Matki Bożej. Tradycja mówi, że kiedy Maria płynęła na Cypr, wiatry przygnały statek ku brzegom cudownej góry. Matka Jezusa zachwyciła się przepięknym zakątkiem, a tajemniczy głos poświęcił to miejsce Jej osobie.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy przybyli pierwsi mnisi na Świętą Górę. Niektóre źródła podają, że pierwszy klasztor ufundował **Konstantyn Wielki** w IV wieku. W przekazach historycznych pierwsza wzmianka, dotycząca mnichów z Atosu pochodzi z **843 r.**, kiedy to wzięli oni udział w pracach rady cesarzowej **Teodory**. Cudowne piękno góry ułatwiające mistyczny kontakt z Bogiem, jej odludne stoki zapewniające izolację od świata sprzyjały wczesnochrześcijańskiemu życiu pustelników. Odchodząc od świata służyli mu poprzez modlitwę i ascezę.

W 885 r. cesarz **Bazyli I** wydał edykt, w którym uznawał Atos za wyłączną własność mnichów (według innych źródeł uczynił to w VII w. **Konstantyn Pogomata**). **Za datę powstania pierwszego monasteru uważa się rok 963**, kiedy to pustelnik **św. Atanazjusz** opuścił swą jaskinię i nadał regułę osiedlu mnichów. W ten sposób powstała Wielka Ławra - najznamienitszy monaster na półwyspie. Cesarz **Nicefor Fokas**, przyjaciel św. Atanazjusza, objął opiekę nad klasztorem, a jego następca **Jan Tzimiskes** wydał w 971 r. pierwsze prawo obowiązujące na Górze. Od tego momentu rozpoczęto budowę nowych monasterów. W 1060 r. cesarz **Konstantyn Monomachos** wydał dekret *Avaton*, w którym zakazuje wstępu na Świętą Górę kobietom, dzieciom, rzezańcom, samicom wszelkich zwierząt, każdemu stworzeniu bez zarostu. Pod koniec XI w. kilkakrotnie zjawiali się na Atosie żądni łupów piraci. Mimo to stale budowano monastery, w których osiadali mnisi z Grecji, Bułgarii, Rumunii, Rusi, Serbii. Od początku czas na Świętej Górze wyznaczała modlitwa i śmierć. Cisi pustelnicy, pokorni bracia kontemplujący w klasztorach piękno duchowego świata byli celem łupieskich wypraw. Mimo licznych napadów i mordów nie opuszczali miejsca, które, według nich, przeznaczył im sam Stwórca. Niejednokrotnie ginęli z powodu swej wiary. W okresie okupacji Konastantynopola (1204-1261) Atos kilkakrotnie padał ofiarą najazdów frankońskich. Później opierał się unitom z Thessalonik, dążącym do połączenia z Kościołem katolickim. W **1276 r.** w bułgarskim monasterze Zografou spalono żywcem 22 mnichów i 4 osoby świeckie za to, że nie podporządkowali się unii. W XIV w. spustoszyli Atos katalońscy najemnicy. Wiek XV i XVI to ponowny okres świetności za sprawą hojnych Serbów. W czasie tureckiej okupacji Atos pozostawał duchowym centrum prawosławia. Prawdziwy upadek nastąpił po powstaniu greckim (1820), kiedy to, za wszechstronną pomoc powstańcom Turcy osadzili na Górze garnizon wojskowy.

Na przełomie XIX i XX wieku przybywa na Atos wielu mnichów z krajów słowiańskich, szczególnie z Rosji. Na początku XX w. stanowili oni większość żyjących tu wówczas 9 tysięcy zakonników. Sytuacja taka budziła sprzeciw Greków, akcentujących zawsze greckość Świętej Góry.

W 1913 r. Atos wcielono do Grecji jako terytorium neutralne i autonomiczne. Autonomia została potwierdzona ustawą z 1926 r., nadającą górze status "Republiki Teokratycznej". Rządy w niej sprawuje *Agia Epistasia* (Święta Inspekcja), rada złożona z 20 przedstawicieli, wybieranych po jednym z każdego monasteru 1 stycznia. Stąd pochodzi często stosowana nazwa określająca Atos jako "Republikę mnichów".



Monaster Dhionsiou

Przybywając na miejsce odniosłem wrażenie, że czas na Atosie stanął. Nagle wydało mi się, że jestem w XIX wieku. Uczucie to wywoływała architektura mijanych monasterów, ich surowe ściany wykonane z kamienia, prostota i brak ornamentów. Jednakże szybko przekonałem się, że to ułuda. Wędrując po Świętej Górze widziałem wszędzie gorączkowe prace przy remontach świątyń i pomieszczeń mieszkalnych. Nowe i schludne *trapezaria* (jadalnie), elektryczność, wodociągi i kanalizacja, samochody, traktory i inne urządzenia to elementy postępu cywilizacyjnego. Mimo wkraczającej nowoczesności dwie rzeczy na Świętej Górze pozostały niezmienione: mnisi i przyroda.

Mnisi to ludzie, którzy pragną Zbawienia. Postanowili zrealizować się w pełnym naśladowaniu Chrystusa w niesieniu swego krzyża i wyrzeczeniach. Bo w chrześcijaństwie nie może być innej drogi i innego ideału. Mnisi próbują znaleźć odpowiedzi na pytania, jak iść do Pana, jak Go przyjąć, jak Nim żyć. Osiągnięciu celu służy przede wszystkim modlitwa, o której o. **Sergiusz Bułgakow** mówi: *Modlitwa jest cenna sama w sobie, ponieważ kieruje umysł ku Bogu, jest rozmową z Bogiem. Jednakże główna jej moc tkwi w tym, że w powiązaniu z życiem chrześcijańskim doprowadza do podstawowego celu chrześcijanina, którym jest zdobywanie łask Ducha Świętego.* Żyć w Duchu Świętym to cel życia mnichów i prawdziwych chrześcijan. Bracia z Atosu realizują go modląc się nieustannie. Szczególnie powszechnie stosowana jest *Modlitwa Jezusowa*, mająca doprowadzić ich do ideału, hezychii.

Mnisi z Atosu są bardzo pogodni i życzliwi. Ze spokojem znoszą ciekawość pielgrzymów i turystów. Bardzo chętnie służą radą i pomocą. Ich szczerość nie jest pozorowana. Wynika z miłości do wszelkiego stworzenia.

Obecnie na Świętej Górze przebywa ponad 1700 mnichów (w czasach świetności było ich około 20 tys.). Wszyscy obowiązkowo przyjmują obywatelstwo greckie. Są wśród nich Grecy, Macedończycy, Rosjanie, Serbowie, Rumuni, Bułgarzy, Syryjczycy, Austriacy, Australijczycy. Jest mnich z Polski - ojciec **Gabriel** z Jabłecznej. Wszystkich łączy prawosławie.

Cały Atos otacza dziewicza, niczym nie skażona przyroda. Sprzyja kontemplacji. Wśród malowniczego krajobrazu usytuowane są monastery. Jest ich dwadzieścia. Najsłynniejsze to: Wielka Ławra, Vatopedhiau, Iviron (dawny gruziński), Hilandhariou (serbski), Dhionsiou, Stavronikita, św. Pantelejmona (rosyjski), Zografou, Simopetra, Esfigmenou. Ostatni szokuje flagą z napisem "Prawosławie albo śmierć". Na Atosie napis ten nie jest propagandowym hasłem. Mnisi niejednokrotnie udowadniali swe oddanie wierze. Oprócz monasterów znajdują się pustelnie (*skity*). Jest ich dwanaście, a najsłynniejsze to Agias Annas (Święta Anna), Prodhroma (rumuński), św. Eliasza. Są również eremy (*kelie*).

Na każdym kroku styka się człowiek ze świętością. W każdym monasterze, pustelni znajdują się cudowne ikony i relikwie świętych. Świątynie urzekają pięknem fresków i mozajek. Uduchowione nabożeństwa w przyciszonych *katholikonach* (główna cerkiew monasteru) i *kiriakonach* (główna cerkiew pustelni) dostarczają nie zapomnianych wrażeń (wnętrza świątyń oświetlają jedynie świece i łampady).

Gdybym chciał wymienić wszystkie relikwie i cudowne ikony na Atosie, zajęłoby mi to więcej miejsca niż to, co dotychczas napisałem. Wymienię więc tylko kilka. Relikwie świętych: Krzysztofa, Jakuba, Sylwana, Jana Chryzostoma, Grzegorza z Nazjanu, Pantelejmona, Magdaleny (ciepła dłoń!) i wielu innych. Cudowne ikony: Trójręka Ikona Matki Bożej, *Dostojno jest'*, św. Jerzego Zwycięzcy, św. Anny. Znajdują się tu także fragmenty Krzyża Pańskiego. Wszystkie relikwie i ikony obdarzane są wielkim kultem. Opowieści o cudownych zdarzeniach, które miały miejsce na Atosie, to oddzielny temat.

Mój pobyt na Świętej Górze trwał jedenaście dni. Zrozumiałem, czym jest dla nas prawosławie. Poznając historię i teraźniejszość Atosu, rozmawiając z wieloma ciekawymi ludźmi zrozumiałem, że prawosławie przede wszystkim jednoczy. Dowodem na to jest serdeczna znajomość, którą nawiązują tam ze sobą Serbowie i Chorwaci, Grecy i Macedończycy. Zwaśnieni w świeckim świecie, podzieleni i poróżnieni, na Świętej Górze odnajdują się w jednym, jak wielka zgodna rodzina, jak dzieci jedynego Boga.

Krzysztof Aleksiuk

Kilka zdań

Nauki z historii

Pół wieku to kawałek historii. Historia jest nauczycielką życia, mawiali starożytni.

*Właśnie 50 lat temu, 17 stycznia, wyzwolono Warszawę. Skąd o tym wiemy? Z książek. W "Historii Warszawy" autorstwa **M.M.Drozdowskiego** i A. Zahorskiego (PWN, 1981) czytamy: "Po likwidacji powstania Niemcy przekształcili Warszawę w twierdzę przygotowaną na odparcie ataków radzieckich i polskich. W ciągu czterech dni (14-17 I) gwałtowne natarcie wojsk I Frontu Białoruskiego przełamało nadwiślańską rubież obrony 9 armii polowej na odcinku około 200 km i na głębokości ponad 100 km. Do rozbicia nieprzyjaciela na tym odcinku i wyzwolenia Warszawy przyczyniła się głównie 47 i 61 armia oraz I Armia WP".*

Pół wieku później o tym wydarzeniu gazety piszą "rocznica zakończenia walk o Warszawę". Jedna z najważniejszych ogólnopolskich gazet wydarzeniu poświęca siedem linijek drobnym drukiem. Z notatki nie dowiemy się z kim walczono.

50 lat temu wyzwolono Kraków.

W Encyklopedii Powszechnej PWN (t.2, 1984) pod hasłem "Kraków" napisano: "K. został wyzwolony 19 I 1945 przez wojska radz. 1 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka I.S.Koniewa". W biogramie o Koniewie, w tej samej encyklopedii jest wzmianka "ocalił od zniszczenia Kraków". Marszałkowi wystawiono pomnik w Krakowie. Potem pomnik zburzono. W ostatnich dniach roku 1994, Rada Miasta Krakowa zobowiązała zarząd miasta do przedstawienia merowi stolicy Czeczenii Groznego propozycji nawiązania umowy o braterskiej współpracy między miastami.

W rocznicę manewru Koniewa, którego, jak mówią nam, nie było, gazeta ogólnopolska pisze "50 lat od podboju Krakowa...".

50 lat temu, 27 stycznia, oswobodzono Oświęcim. Tak dotychczas pisali historycy. Pół wieku później, gazeta ogólnopolska drukuje list: "... 27 stycznia Sowieci nikogo nie wyswobodzili, ponieważ obóz był na terenie Polski, Niemców w nim nie było, a w obozie znajdowali się chorzy więźniowie. Sowieci zabrali tylko resztki dokumentacji, której Niemcy nie zdążyli spalić, a której do dziś Sowieci nie oddali".

Może to wszystko prawda? Ale skąd te sześćset tysięcy żołnierzy Radzieckiej Armii, którzy leżą w polskiej ziemi? Sami powystrzelali się?

I takie są nauki z historii.

Michał Bołtryk

SĄDNY DZIEŃ W SUPRAŚLU

c.d. ze str. 23

Wybuchła wojna niemiecko-radziecka. Niemcy wkraczają do Supraśla. Sowieci wychodzą z klasztoru i okopują się za cmentarzem. Czekają na Niemców. W dogodnym momencie atakują ich z obydwu stron. Zabili 22 Niemców. Było dużo rannych. Zabici zostali pochowani na cmentarzu. Potem Sowieci rozproszyli się po lasach. Niemcy ich wyłapali i rozstrzelali.

Z opowieści matuszki wiem, że w 1943 albo na początku 44. do Supraśla wrócili bracia zakonni. Było ich podobno sześciu. Jeden z mnichów miał na piersi krzyż. Na krzyżu napis: *archimandryt Izydor.*

Słyszałem taką opowieść z czasów wojny w Supraślu: Zakonnicy z długimi brodami szli do miasta ulicą Dolną. Niemcy zobaczywszy ich podnieśli krzyk: "Jude! Jude!". Sprawdziwszy tożsamość dokładniej, zostawili mnichów w spokoju.

Nastał sądny dzień dla wielkiej cerkwi w Supraślu. Niemcy zburzyli ją prawdopodobnie 21 lipca 1944 roku.

Archimandryta Izydor wypędzony wraz z innymi mnichami z Supraśla przez AK, dożywał swych dni w Ogrodniczkach, wsi w pobliżu Supraśla. Opowiadał tam o dniu, w którym zburzono cerkiew. Ludzie z Ogrodniczek powtarzali mi te opowieści. Było to tak:

Zbliżał się front. Niemcy przed wycofaniem się przyszli do klasztoru, do mnichów. Mówią "- Wynoście się stąd, bo tu wszystko będzie w płomieniach!". O. Izydor miał odpowiedzieć "- Nigdzie nie pójdę. Zostanę i niech tu będzie mi mogiła". Inni bracia zakonni wyszli. O. Izydor pozostał i z okna swojej celi obserwował, co Niemcy robią. Widział, jak noszą skrzynie z samochodów do cerkwi. Potem był świadkiem wybuchu. Po zburzeniu cerkwi Niemcy zapalili resztę budynków. Dom, w którym był o. Izydor pozostał nietknięty.

Cerkiew legła w gruzach. Sterczały kikuty kolumn. Na kolumnach i gruzach drogocenne freski. Przez wiele lat to było niszczone przez ludzi.

Archimandryta Izydor znalazł schronienie w Ogrodniczkach. Ludzie mu pomagali. Szczególnie zajęła się starcem **Anna Wołkowska** z Zabojewych, Rosjanka, żona polskiego zesłańca. Okazało się, że o. Izydor jest z jej stron. Postawiła mu pośmiertny pomnik na cmentarzu w Supraślu. Pochowano ją potem w tej samej mogile, gdzie leży archimandryta Izydor.

Do dziś nie odnaleziono Supraskiej Ikony Matki Bożej. Kiedyś - będąc proboszczem w Supraślu - znalazłem w obrębie klasztoru kawałek blaszki miedzianej. Ikona Supraska była wykonana na blasze miedzianej. Sowieci, po zajęciu Supraśla w 39 roku, trudnili się także handlem. Kto wie, może nawet wiadro zrobili z tej ikony? A potem to wiadro sprzedali.

Dzwony z cerkwi były wywiezione do Brześcia. Tam przechwycili je Niemcy. Podobno są teraz w Polsce, w jednym z kościołów katolickich.

Walentyna Hammer, z domu Trochimowicz. Jej rodzice byli właścicielami dużego gospodarstwa w Cieliczance, w pobliżu Supraśla:

- Byłam najmłodsza z rodzeństwa. Przed zbliżającym się frontem Niemcy brali ludzi do kopania okopów. Pracowały tam moje siostry, brat, kuzyni. Niemcy zabrali nam konie. Przed nadejściem frontu ojciec wywiózł dzieci i krowy do lasu na Starzynce. Ja gotowałam w domu jedzenie i nosiłam im do Starzynki.

Chyba 21 lipca zrobiło się cicho po nocnej kanonadzie. Ojciec wyszedł rano przed dom. Za chwilę woła: Jadą ruscy! A to byli cofający się Niemcy. W domu był ojciec, mama, ja i kuzyn. Niemcy weszli do naszego domu. Powiedzieli, że są głodni. Usmażyłam im jajka. Jeden z nich mówi do mnie: "Jedź z nami, bo Sowieci gwałcą młode dziewczyny". Nie zostawię rodziców - odpowiedziałam. Potem jeden z nich powiada po niemiecku: "Dziś w nocy będą burzyć mostek na rzece w Cieliczance". W nocy z 21 na 22 lipca słychać było odgłosy wybuchów. Uspokajałam rodzinę: nie bójcie się, to burzą mostek na naszej rzeczce. Potem okazało się, że burzono nie tylko mostek.

Jedni Niemcy odjechali, przyjechali drudzy. Byli to żołnierze ze sztabu, odcięci od swojego wojska. Kwaterowali w naszym domu przez dwa dni i jedną noc. Czekali aż będzie zbudowana przeprawa na rzeczce. Wyjeżdżając wszystko nam z domu zabrali.

Pobiegłam, po ich ucieczce, do lasu, do rodzeństwa. Wracając od nich niosłam mleko w konewce. Gościńcem na Królowy Most szli Sowieci. Powiedzili mi, że w lasku leży ranny żołnierz niemiecki. Rosjanie pozwolili dać mu mleka, obwiązałam mu liśćmi paproci ranę. Rosjanie dali papierosa. Poszłam do niego drugi raz, tego samego dnia. Już go tam nie było.

Wiedzieliśmy, że Niemcy z Supraśla uciekli. W najbliższą niedzielę poszliśmy do Supraśla, do cerkwi. Cerkiew leżała w gruzach. Płakaliśmy. Myślałam o tych wybuchach w nocy z 21 na 22 lipca.

Leonida Rugień, staruszka ze wsi Ogrodniczki:

- Urodziłam się w 1908 roku. Ślub brałam w 1934 r. w cerkwi supraskiej na cmentarzu. Za Niemca chodziliśmy modlić się do Wasilkowa. Potem była wojna. Wybuchy słyszeliśmy w Ogrodniczkach (sześć kilometrów od Supraśla). Ci, co zaszli potem do Supraśla, patrząc na gruzy cerkiewne załamywali ręce z rozpaczy.

* * *

W książce "Na kierunku białostockim" Jewgienija Jelisiejewa, wydanej w 1976 roku przez Ministerstwo Obrony Narodowej, jest kilka wzmianek o Supraślu i rzeczce Supraśli.

Oto zdania z tej publikacji:

"Trzecia rubież stanowiła zewnętrzny front obrony Białegostoku. Przebiegała ona na linii: Czarna Białostocka, Supraśl, rzeka Płaska, Kamionka, Zabłudów, rzeka Rudnia".

"Wojska 3 armii 22 VII 44 nacierały na Białystok. (...) Teren lesisto-bagnisty, liczne pola minowe i zapory z drutu kolczastego, ustawione na zachodnim brzegu Supraśli oraz na drogach i mostach - wszystko to utrudniało ruch jednostek 41 korpusu piechoty".

"Supraśl 26 VII był już wyzwolony. W nocy 26/27 VII 44 toczyły się walki o Białystok".

Żadnej wzmianki o zniszczeniach w Supraślu.

c.d.n.

Michał Bołtryk

Z BAGNIUK DO MOSKWY I Z POWROTEM

Moja babcia **Janina Bójko** z domu **Cieśluk** urodziła się w Białymstoku. Jej rodzice byli bardzo dobrymi ogrodnikami. Lata panieńskie babci wypadły na koniec dziewiętnastego i początek dwudziestego wieku. Było to jeszcze za panowania cara. Babcia chodziła do *Instytutu Błagorodnych Dziewic* przy Pałacu Branickich. Uczono tam francuskiego, niemieckiego, polskiego, rosyjskiego, łaciny i żydowskiego, dobrych manier, gotowania, rękodzieła, między innymi szykowania haftowanej wyprawy ślubnej. Babcia miała tuziny haftowanej bielizny ślubnej.

Młodość babci wypadła na okres, kiedy w Białymstoku żył dr **Zamenhof**, twórca esperanto. Był to okres różnojęzyczny. Ludzie porozumiewali się wtedy różnymi językami i to nikogo nie raziło.

W tym czasie mój dziadek **Michał Bójko** uczył się w Białymstoku kowalstwa artystycznego. Pewnego dnia spotkał panienkę. Uroda wysokiej, zgrabnej, eleganckiej, o ciemnych falujących się włosach dziewczyny olśniła dziadka. Postanowił poznać ją bliżej. W Białymstoku nie brakowało wielbicieli babci. Im zaloty jakiegoś *Litwina* absolutnie nie odpowiadały. Postanowili więc zbić dziadka, gdy ten pojawi się w pobliżu domu babci. Młodzi nadal spotykali się, ale tym razem z większą ostrożnością. Dziadek tymczasem szykował porwanie panny. Obecał jej, że będzie jego królową, otoczoną służącymi, mieszkającą w pięknym dworku w Puszczy Białowieskiej nad Narwią. Oczarowana Jasieńka zgodziła się na wszystko, także ucieczkę. Dziadek, który już dość dobrze opanował artystyczne kowalstwo, zrobił okazałą karetę. Kupił też dwa piękne konie. Najdroższą wykradł o świcie, kiedy wszyscy jeszcze słodko spali. Niebawem poślubił piękną pannę.

Posag z Białegostoku do Bagniuk przewożono samochodami trzy razy. Były kufry, szafy, inne meble potrzebne do wyposażenia komfortowego w domu.

Gorzej było z obiecanym przez dziadka królowaniem. Teściowa nie bardzo chciała wypuszczać rządów ze swoich rąk. Owszem, dom był okazały, stał przy szlaku na łowy do Puszczy Białowieskiej. Dużo znaczących osób zatrzymywało się w nim, aby gościć u kulturalnej pani domu, potem razem z dziadkiem jeździć na polowanie.

Babci pomagała w domu panienka, ale nie przy pieczeniu i gotowaniu. Tutaj babcia była bezkonkurencyjna.

Niestety, dziadkowi trudno było dogodzić rozpieszczonej młodej żonie i jej kaprysom. Co jakiś czas umykała więc do Białegostoku, szczególnie na rodzenie dzieci. Tam jej rodzice mieli dwa domy. Dziadek za każdym razem jeździł do Białegostoku po babcię i prosił ją o powrót. Wracali razem, wioząc najprzeróżniejsze przedmioty, które miały uświetnić puszczański dom i ogród.

W domu były także instrumenty muzyczne - pianino, akordeon, mandolina, skrzypce. Dziadek grał ładnie na mandolinie i akordeonie. Na innych instrumentach grali goście z Białegostoku, Wilna. Odpoczywali oni nad rzeką Narwią i polowali w puszczy.

A była to najwspanialsza puszcza w Europie. Upodobali ją sobie królowie polscy, a później carowie Rosji.

Po ukończeniu studiów, a było to w 1956 roku, otrzymałam nakaz pracy. Spośród kilku ofert wybrałam pracę w Białowieży. Trzeba było zagospodarowywać kwatery w rezerwacie dzikich zwierząt. Pamiętam ten piękny, kwietniowy słoneczny dzień. Dyrektor Parku Narodowego, trzech starszych miejscowych panów i ja pojechaliśmy furą do Parku. Ci właśnie miejscowi ludzie opowiadali, że ich dziadkowie i ojcowie tyle zarobili przy budowie carskiego pałacu złotych monet, że może ich wystarczyć jeszcze i wnukom. Dobrze wspominali przyjazdy cara na polowania. Wszyscy mieszkańcy Białowieży szli na jego spotkanie. Droga od stacji do pałacu usłana była dywanami, dzieci sypały pod nogi cara kwiaty, a carska służba obsypywała zgromadzonych złotymi monetami. Car po krótkim odpoczynku ruszał na łowy. Po zakończonym polowaniu brał sobie tylko cenniejsze trofea, resztę zwierzyny oddawał miejscowej ludności. To m.in. niania moich synów była tą małą dziewczynką, która sypała kwiaty przed carem z dynastii Romanowych.

Moim dziadkom dobrze żyło się do I wojny światowej. Urodziło się im czworo dzieci. Dziadek robił eleganckie powozy do różnych majątków. Wybuchła wojna. Moi dziadkowie znaleźli się w Moskwie u fabrykanta. Dziadek bardzo szybko dostosował się do potrzeb fabryki i zaczął produkować broń. Babcia prowadziła punkt żywienia *bieżeńców*. Dziadek zarabiał dobrze. Wystarczyło pieniędzy na dostatnie życie. Wtedy nie myśleli o powrocie do domu. Nie długo się jednak tym cieszyli. Był rok 1918. Rewolucja, wymordowanie carskiej rodziny. Mama miała już wówczas 12 lat i dobrze zapamiętała tamte lata.

Prawie od pierwszych dni rewolucji brakowało żywności i pracy. Zaczął się głód. Mnóstwo ludzi ginęło nie tylko z ręki wroga, zabijał ich także głód. U mamy do śmierci pozostał ogromny uraz wobec śmierci z głodu. Widziała, jak kobieta w agonii, spowodowanej głodem, zaczęła gryźć własne dziecko. Był maj. Wszystko, co pojawiało się zielone, natychmiast było zjadane. Także wszystko, co ruszało się - psy, koty, szczury, myszy, ptaki. Trudno było przewidzieć, kiedy to piekło się skończy.. Kto mógł uciekał z Moskwy. Z nędzy, głodu i brudu szerzył się tyfus.

Najstarszy brat mamy, który był w wojsku, pomógł wrócić rodzinie do domu. W drodze zmarł na tyfus dziadek. Babcia również ciężko chorowała, nie było nadziei, że przeżyje.

W Polsce czekało na nich czyste pole i kwitnący sad. Dom i zabudowania były spalone. W Białymstoku w domu babci mieszkali obcy ludzie, których nie sposób było wysiedlić. Zaczął się najtrudniejszy okres w życiu babci i mamy. Podczas powrotu z *bieżeństwa* utracili wszystko. W drodze bowiem w czasie licznych kontroli ogałacano *bieżeńców* ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość.

Dziadka już nie było, babcia ledwo żywa. Najstarszy syn musiał odjechać. Wróciła jeszcze moja mama - 12 lat i jej bracia - 15 i 17-letni. Najstarszy brat, gdy wrócił z wojska, ożenił się z panienką, która w posagu wniosła nasiona i sadzeniaki ziemniaków. Mama zaczęła zastępować babcię. Gotowała, piekła, sprzątała. Pole było już obsiane i obsadzone. Zakwitły nawet kwiaty przywie-

c.d. na str. 32

Z BAGNIUK DO MOSKWY I Z POWROTEM

c.d. ze str. 31

zione z Białegostoku. Babcia wyzdrowiała i z mamą pracowała od świtu do nocy. Cieszyły się, że wszystko rośnie. *Ziemla eto karmilica* - nie pozwoli umrzeć z głodu - często powtarzały. Mama do śmierci nie opuściła ziemi. Chyba nie pozwolił jej na to przeżyty w Moskwie głód.

Mój ojciec również uciekał w czasie I wojny światowej przed Niemcami. Znalazł się początkowo w Sankt-Petersburgu, potem na Krymie. Pracował jako sanitariusz. W wolnych chwilach grał na skrzypcach. Nazywał się **Wasilij Iwanowicz Sołowiow**. Miał 18 lat. Z jego rodziny muzycznie utalentowany był **W.Sołowiow-Siedoj**, który grał i śpiewał. Swoje pieśni nagrywał na płytach gramofonowych długogrających.

Kiedy ojciec grał na skrzypcach podczas koncertu w Soczi, była tam też **Anna Platonowna**, znana artystka. Zainteresowała się talentem ojca. Przy jej protekcji ojciec był przesłuchiwany przez profesorów w Sankt-Petersburgu i zakwalifikowany do instytutu muzycznego. Anna Platonowna w dowód przyjaźni ofiarowała ojcu skrzypce Stradivariussa.

Ojciec zamiast z utęsknieniem wyczekiwanego roku szkolnego doczekał się krwawej rewolucji. W jej pierwszych dniach została zamordowana Anna Platonowna. Dziadek, ojciec ojca, wkrótce umiera na tyfus. Przerażona matka pragnie jak najszybciej uciekać z tego piekła. Po drodze ona także umiera.

Ojciec wrócił do znajomych, na skraj Puszczy Białowieskiej, ze starszą siostrą i młodszym bratem. Siostra wyszła wkrótce za mąż do Bagniuk, gdzie mieszkała moja mama. Ojciec grał na skrzypcach na weselu swojej siostry. Babcia zauważyła przystojnego chłopca ze skrzypcami i postanowiła za niego wydać swoją córkę

Niebawem odbył się ślub. Po kilku latach na świat zaczęły przychodzić dzieci. Trzecim dzieckiem, urodzonym w 1933 roku, byłam ja.

Olga Demianowicz

Od redakcji: O swoim życiu Olga Demianowicz pisała w numerze 9(111) "Przeglądu Prawosławnego" "Życie nie zmarnowane".

Czeczeński dramat jest przyjmowany z wielkim bólem przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną

GŁOS CERKWI
W SPRAWIE CZECZENII

Patriarcha Moskiewski **Aleksy II** kilkakrotnie wyrażał głębokie zaniepokojenie nasilającą się przemocą, nieustannie wzywając do pokojowego rozwiązania konfliktu. W pierwszym posłaniu wystosowanym 6 grudnia ubiegłego roku, a więc przed rozpoczęciem rosyjskiej interwencji, hierarcha zaapelował o natychmiastowe zaprzestanie walk. Wezwał walczących, by oszczędzali ludność cywilną, uchodźców, ramych i jeńców.

"Nasza Cerkiew jest gotowa przystąpić do dialogu z braćmi muzułmanami, aby wspólnym wysiłkiem wesprzeć proces pokojowy w Czeczenii" - zadeklarował Aleksy II.

Na praktyczną realizację tej deklaracji nie trzeba było długo czekać. 15 grudnia, po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Czeczenii, patriarcha spotkał się ze zwierzchnikiem muzułmanów tej republiki, mufti **Muhamedem Husseinem Alsabekovem**. "Ludzie zamieszkujący tę ziemię winni ustanowić pokój i dojść do porozumienia zarówno między sobą jak i Federacją Rosyjską" - czytamy we wspólnej deklaracji.

Wzywając wiernych do modlitw o pokój, obaj przywódcy z całą mocą podkreślili, że konflikt w Czeczenii nie jest wojną religijną. "Prawdziwi wierni obydwu religii mogą pragnąć jedynie pokoju. Wykorzystywanie świętych symboli chrześcijan i muzułmanów w celu wywołania nienawiści i podsycania międzywyznaniowych antagonizmów jest grzechem i bluźnierstwem wobec Boga" - stwierdzają autorzy wspólnej deklaracji.

6 grudnia, kiedy walki w Czeczenii nasiliły się, patriarcha po raz kolejny zwrócił się do narodu. W imieniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej wyraził ból z powodu stale zwiększającej się liczby ofiar ludności cywilnej. Zwrócił też uwagę na brak pełnej i rzetelnej informacji.

"Żadna nawet najbardziej sprawiedliwa i zgodna z prawem interpretacja interesów państwa, nie może usprawiedliwić ofiar i nieszczęść ludności cywilnej - stwierdził patriarcha. - Dlatego też proszę i błagam tych, którzy w swych dłoniach ściskają miecz, by natychmiast przestali walczyć i powrócili do pokojowego rozwiązania spornych kwestii".

W wyniku walk Czeczenię opuściło 150 tysięcy osób, którzy udali się głównie do Inguszetii, Dagestanu, Północnej Osetii i Stawropolskiego Kraju. Następne 110 tysięcy znalazło zastępcze schronienie w granicach republiki. Duchowni Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nadal pozostają w Groznym, wspierając tych, którzy ucierpieli podczas konfliktu.

Sam Patriarchat Moskiewski nie jest w stanie pomóc wszystkim potrzebującym. Dlatego też 30 grudnia ubiegłego roku zwrócił się z prośbą o pomoc do Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. Już następnego dnia Kościoły członkowskie obydwu organizacji otrzymały informacje o przygotowywanej dużej akcji humanitarnej dla Czeczenii.

oprac. **AM**

Prawosławni w Unii

Grecka Cerkiew Prawosławna zamierza ustanowić stosunki z Unią Europejską. Synod podjął już decyzję o utworzeniu stałego przedstawicielstwa przy siedzibie Wspólnoty w Brukseli. Metropolita **Tymoteusz**, który w listopadzie ubiegłego roku spotkał się z władzami Unii, informuje obecnie wszystkie greckie diecezje o możliwościach uczestnictwa Cerkwi w programach Wspólnoty.

Delegacja Cerkwi greckiej uda się niebawem na Fanar, do Stambułu, by omówić formy współpracy z Patriarchatem Ekumenicznym, który także planuje otworzyć analogiczne biuro w Brukseli.

(in)

NOWA DIECEZJA W UGANDZIE

Synod Biskupów Patriarchatu Aleksandryjskiego, który odbył się pod przewodnictwem patriarchy **Parteniusza III**, postanowił utworzyć diecezję w Ugandzie. Biskupem diecezjalnym zostanie rdzenny Afrykańczyk, 62-letni **Teodor (Nagiama)**, który od 22 lat jest biskupem pomocniczym.

W związku z tym, że patriarchatowi brakuje 15 duchownych, Synod postanowił zwrócić się o pomoc do Greckiej Cerkwi Prawosławnej.

(in)

W BAŁTIJSKU POWSTANIE SOBÓR "MORSKI"

"Morski" sobór stanie na najwyżej położonym miejscu Bałtijska, głównej bazy rosyjskiej floty wojennej na Bałtyku. Wybrali je metropolita smoleński i kaliningradzki **Cyryl** i mer **A. Kuzniecow**. W Swietłogorsku metropolita poświęcił nową cerkiew w cześć Ikony Matki Bożej "Wszystkich Strapionych Pocieszycielki", zbudowanej na miejscu tragicznej katastrofy samolotu wojskowego, który 10 lat temu spadł na budynek przedszkola.

(eg)

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MORALNOŚCI NAUCZĄ PROTESTANCI Z AMERYKI

"Chrześcijańska moralność i etyka jako fundament społeczeństwa" - to nowy przedmiot w szkołach podstawowych i średnich Federacji Rosyjskiej. Zgodnie z postanowieniem władz obwodu krasnodorskiego przedmiot ten będą wykładać pedagodzy... z Ameryki.

Arcybiskup Krasnodoru **Izydor** w piśmie do władz oświatowych stawia pytanie, dlaczego rosyjskim dzieciom informacje o chrześcijaństwie mają przekazywać protestanci z USA, podczas gdy dostęp prawosławnych katechetów do szkół jest ciągle prawnie nieunormowany.

(ecz)

listy listy listy listy listy listy

W soborze Świętej Trójcy w Hajnówce powołano nową radę parafialną. Jako opiekun cerkwi minionej kadencji, pragnę za pośrednictwem redakcji "Przeglądu Prawosławnego" złożyć gorące podziękowanie wszystkim członkom poprzedniej Rady za ich długoletnią pracę. Słowa szczególnego podziękowania kieruję do seniora Rady, długoletniego i zasłużonego działacza cerkiewnego, ***Leona Tokarzewicza****. Niech Bóg Wszechmogący wynagrodzi go za poniesione trudy i zachowa w Swojej opiece na długie lata.*

W okresie dwóch kolejnych kadencji, pełniąc funkcję opiekuna Cerkwi, pragnąłem zawsze jak najlepiej służyć Cerkwi. W jakim stopniu udało mi się to zrealizować, ocenią najlepiej sami parafianie.

Odpowiadając na postawione sobie pytanie: czy dorobek i dokonania w minionym czasie, w którym ustępująca rada miała swój określony wkład, mogły być w hajnowskiej parafii większe? - moja odpowiedź jest zdecydowanie twierdząca.

Ponieważ przyczyny, które nie pozwoliły na to są różne, pragnę, aby ta informacja wywołała na łamach "Przeglądu" szerszą dyskusję w tej kwestii. Jako długoletni opiekun cerkwi chętnie podzielę się na ten temat swoimi spostrzeżeniami.

Władysław Zin
Hajnówka

✉ ✉ ✉

W uzupełnieniu do publikacji "Opowieści ojca Grzegorza" chciałbym przedstawić rezultaty moich poszukiwań odnośnie jednego z uzdrowionych za wstawiennictwem Kryńskiej Ikony Matki Bożej.

Według wykazów przystępujących do spowiedzi w kryńskiej cerkwi wymieniony w artykule ***Iwan Stodolnik*** *urodził się w 1817 lub 1818 roku. Żoną jego była* ***Anna c. Sylwestra*** *(nazwiska panieńskiego wykazy nie zawierają), urodzona w 1820 r.*

Mieli dwoje dzieci: syna ***Iwana*** *urodzonego w 1858 r. i córkę* ***Jelenę*** *urodzoną w 1861 r.*

Iwan Stodolnik występuje jeszcze w wykazie z 1893 r. (9 lat po uzdrowieniu), już jako 75-letni wdowiec. W wykazie z roku 1900 już nie figuruje.

Żoną syna Iwana była ***Sofia c. Antoniego*** *(1856 r.). Mieli dwie córki:* ***Juliannę*** *(1880 r.) i* ***Olgę*** *(1888 r.) oraz trzech synów:* ***Pawła*** *(1882 r.),* ***Aleksandra*** *(1894 r.) i* ***Iwana*** *(1896 r.). Cała rodzina, bez Julianny, jest zapisana w wykazie z roku 1902. Być może ktoś w Wielkich Ozieranach lub okolicznych miejscowościach zidentyfikuje się jako potomek uzdrowionego Iwana Stodolnika.*

S.Borowik
Białystok

P.S. ***Prosimy osoby, które znają z przekazów rodzinnych historie dotyczące osoby ś.p. o. Grzegorza Proniewskiego o kontakt z redakcją.***

✉ ✉ ✉

Jestem stałą czytelniczką Waszego pisma od początku jego powstania - po dzień dzisiejszy.

Cieszy nas, ludzi prawosławnych, że możemy znaleźć w nim coś dla siebie. Interesuje mnie bardzo fakt powstawania "Żywego Jerozolimskiego Ognia"!

Ponieważ nie wiem dokładnie, jak do tego dochodzi, bardzo proszę, by kompetentna osoba napisała więcej na ten temat. Kiedy się ten Ogień pojawia? W jakich okolicznościach?

I jeszcze druga sprawa. Na górze Jawor w Wysowej znajduje się ikona Matki Bożej, która cudem ocalała. Byłabym bardzo wdzięczna za opublikowanie na łamach "Przeglądu Prawosławnego" historii tego miejsca. Może przy okazji święta Piotra i Pawła?

Dla nas, Łemków, to bardzo ciekawa historia, a nie wszyscy ją znają. Utrwalenie w druku historii naszej ziemi ma duże znaczenie, gdyż chroni to ją przed zapomnieniem.

Będę Wam bardzo wdzięczna, bo to co jest zapisane, nie znika szybko z pamięci.

Stefania Mołodczak

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję szefa URM z 4 września 1993 roku odmawiającą Cerkwi prawa własności gruntu cmentarza we wsi Podhorce w woj. zamojskim. W 1990 roku decyzją wojewody zamojskiego cmentarz przeszedł na własność kościoła rzymskokatolickiego. Postępowanie w 1990 roku, w wyniku którego właścicielem gruntu została parafia katolicka, było ukrywane przed prawosławnymi diecezji Lubelskiej i Chełmskiej.

Po wielu latach żmudnych prac konserwatorskich zdjęto rusztowania w zabytkowej kaplicy na lubelskim Zamku. Oczom oglądających ukazała się w całej okazałości rusko-bizantyńska polichromia sprzed 500 lat. Freski wykonano na polecenie **Władysława Jagiełły**. Dzieło ruskich malarzy przedstawia sceny religijne i świeckie. Na początku XIX wieku malowidła były zatynkowane. Kaplica na lubelskim Zamku z jej freskami jest najcenniejszym zabytkiem w Lublinie.

Zarząd Główny Zjednoczenia Łemków zaprotestował przeciw decyzji utworzenia od 1 stycznia 1995 roku Magurskiego Parku Narodowego. W skład Parku weszły lasy, które były własnością Łemków wysiedlonych w 1947 roku podczas pacyfikacyjnej akcji "Wisła".

Na kuli ziemskiej jest miliard siedemset milionów chrześcijan. Trzy i pół miliarda ludzi na świecie nie należy do religii chrześcijańskiej.

Polski Kościół rzymskokatolicki w 1994 roku wysłał poza granice 1700 misjonarzy. Przygotowaniem misjonarzy w Polsce zajmuje się założone w 1984 roku w Warszawie Centrum Formacji Misyjnej. Kardynał **Józef Tomko**, prefekt Kongregacji Ewangelickiej Narodów, podczas swojego pobytu w Polsce mówił, iż nie jest wykluczona praca misyjna na terenach byłego ZSRR. Cerkiew na wschodzie uważa, że taka misja jest już faktem.

Polska spółka "Joy Company Ltd", według czeskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu uczestniczyła w przemycie 28 ton materiału wybuchowego o nazwie *semtex* na teren byłej Jugosławii. Siedziba spółki nie jest znana. Czeskie ministerstwo twierdzi, że dyrektor "Joy" legitymował się pozwoleniem MSW na handel bronią. *Semtex* to materiał wybuchowy używany przez terrorystów na całym świecie.

W Krakowie toczył się trzeci już proces przeciwko dwu mężczyznom oskarżonym o prowadzenie werbunku najemników do Chorwacji. Za pierwszym razem Sąd Garnizonowy w Krakowie ich uniewinnił. Wyrok uchyliła Izba Wojskowa Sądu Najwyższego. Kolejny proces zakończył się umorzeniem sprawy z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu. Sąd Najwyższy ponownie uznał zasadność rewizji prokuratorskiej.

Pod koniec ubiegłego roku (w nocy z 18 na 19 grudnia) na polsko-białoruskim przejściu granicznym w Bobrownikach został postrzelony żołnierz białoruskiej straży granicznej. Strażnicy graniczni ścigali przemycanych TIR-em imigrantów z Azji.

"Nigdy nie kryłam, że wyznaję prawosławie, ale wiara to wewnętrzna sprawa każdego człowieka" - powiedziała była synowa **Edwarda Gierka** - prof. **Ariadna Gierek-Łapińska**. Prof. urodziła się w Wilnie. Jest specjalistką w dziedzinie okulistyki. Kieruje ogromną kliniką.

Spadkobiercy Adama Mickiewicza żądają od litewskiego rządu wypłaty odszkodowania za dobra skonfiskowane przez cara **Mikołaja I** po powstaniu styczniowym. Mieszkający we Francji **Gilles** i **Joel Góreccy** - potomkowie wieszcza po kądzieli - powołują się na decyzję władz litewskich z 1935, które zobowiązały się wypłacić odszkodowanie.

Litwa i Białoruś uzgodniły umowę o granicy międzypaństwowej. W umowie parafowanej przez wiceministrów spraw zagranicznych nie rozstrzygnięto spornych kwestii związanych z graniczną stacją kolejową Haduciszki. Haduciszki leżą na terytorium Białorusi, jednak większość przechodzących przez nie torów należy do kolei litewskich.

Ukraińskie Ministerstwo Sprawiedliwości zarejestrowało skrajnie prawicowe Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe (UNA) jako legalną partię polityczną. UNA liczy około 3 tys. członków. UNA ma paramilitarne skrzydło - Ukraińską Samoobronę Narodową.

Otwarto przejście graniczne w Sławatyczach. Podczas spotkania premierów Polski i Białorusi - **Waldemara Pawlaka** i **Michaiła Czyhira** w Brześciu podpisano umowę o opiece nad grobami w obu państwach.

Z komentarza Witalija Trietiakowa, naczelnego "Niezawisimoj Gaziety" w sprawie wojny w Czeczenii i osoby Jelcyna: "W ostatnich dniach nie pozostał już chyba ani jeden człowiek o mniej lub bardziej głośnym nazwisku, który nie rzuciłby kamieniem w prezydenta Rosji. Ale, na miłość Boską, panowie, czy to nie wy sami popieraliście prezydenta i przekonywaliście innych, aby to uczynili podczas ubiegłorocznego referendum a także w związku z dekretem nr 1400, podczas rzezi 4 października 1993 r. i referendum 12 grudnia? (...) Prezydent wie dostatecznie dużo... Nie ma też co lamentować, że prezydent zmienił się na gorsze. To nieprawda. Od grudnia 1992 r., a właściwie już od wiosny 1991 r., od początku tzw. procesu nowoogariewskiego, prezydent realizuje jedną i tę samą politykę. Jej istota sprowadza się do krótkiego stwierdzenia: "moja władza ponad wszystko".

Mer Petersburga **Anatolij Sobczak** wystąpił z propozycją, aby w 71 rocznicę śmierci pochować ciało **Lenina** na cmentarzu Wołkowym w Petersburgu. Tam spoczywają siostra i matka Lenina. "Niepochowanie ciała dawno zmarłego człowieka i wystawianie go na pokaz w centrum stolicy jest czymś obcym dla ducha chrześcijańskiego kraju z tysiącletnią historią"" - napisał Sobczak w liście do prezydenta **Borysa Jelcyna**.

GRECJA

Cerkiew i jej szkoły

Grecka Cerkiew Prawosławna pragnie przejąć zarządzanie nad swym szkolnictwem podstawowym i średnim, które ostatnio znajdowało się pod pieczą państwa. Podstawową przyczyną powyższej decyzji stał się raport dotyczący szkół cerkiewnych, w którym jego autor, metropolita Teb **Jeremiasz** ujawnił wielką nieudolność systemu nauczania oraz opieszałość zatrudnionego personelu.

Już w czerwcu ubiegłego roku komisja pracowników uniwersyteckich i członków Synodu opracowała odpowiedni projekt. Ale zmiana na stanowisku ministra Edukacji Narodowej i Wyznań opóźniła jego analizę. Komisja obecnie zastanawia się nad formami pomocy, jakie Grecka Cerkiew Prawosławna może okazać szkołom hellenistycznym w Syberii, Gruzji i Rosji. Wydaje się, że w pierwszej kolejności będzie ona polegać na wysłaniu do tych krajów kadr, najczęściej absolwentów teologii i katechetów.

Synod Greckiej Cerkwi rozważa także możliwość utworzenia Towarzystw Mieszanych z udziałem swych diecezji i diecezji innych Cerkwi Europy Środkowej i Wschodniej. Miałyby one przyczynić się do odrodzenia systemu nauczania teologicznego w tych cerkwiach.

FRANCJA

Wierni chcą jedności

Biskupi Rosyjskiej Cerkwi poza granicami, która w sposób niekanoniczny powstała w latach 20. wśród emigracji rosyjskiej, spotkali się w końcu listopada w monasterze Leśnieńskiej Ikony Matki Bożej w Provemont. Rozmowy dotyczyły problemów związanych z utworzeniem równoległej struktury cerkiewnej na terytorium Patriarchatu Moskiewskiego w Rosji a także podziałów dokonanych w łonie tej struktury.

W oświadczeniu końcowym członkowie Synodu otwarcie przyznają, że istnieją w ich Cerkwi dwa prawie jednako silne nurty. "W czasie przygotowań do tego spotkania otrzymaliśmy listy od różnych osób i grup. Wyrażają one różne punkty widzenia, często całkowicie przeciwstawne" stwierdzają w posłaniu.

Przyczyną rozbieżności jest odmienny stosunek wobec zmian zachodzących w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i działań prowadzonych na rosyjskiej ziemi przez Synod Rosyjskiej Cerkwi poza granicami. 24 listopada paryska "Russkaja Mysl" zamieściła list, adresowany do Synodu biskupów Cerkwi poza granicą, w którym ośmiu wiernych domaga się "ustanowienia kanonicznych więzi z Patriarchatem Moskiewskim".

Biskupi podkreślają że "nadszedł czas poszukiwania jedności ze wszystkimi częściami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej rozsianymi przez wiatry historii po całym świecie. Stwierdzają przy tym jednakże, iż nie może być mowy o "połączeniu się bądź też podporządkowaniu Patriarchatowi Moskiewskiemu". "Z cierpliwością musimy oczekiwać powrotu Patriarchatu Mosiewskiego na historyczną drogę Cerkwi Rosyjskiej" - pisze w oświadczeniu końcowym Synod Rosyjskiej Cerkwi poza granicami. Żąda przy tym, by Patriarchat Moskiewski zarzucił działalność ekumeniczną oraz potępił swoją politykę wobec władzy radzieckiej. Oświadczenie podpisa-ło 16 biskupów, w tym 4 przybyłych z ZSRR.

Rosyjska Cerkiew poza granicami, którą kieruje obecnie metropolita **Wital (Ustinow)** uważa się za wolną i bezkompromisową część Cerkwi Rosyjskiej. Mimo wezwań do pojednania, jakie wystosował pod jej adresem Patriarchat Moskiewski a także część własnych wiernych i duchownych, Cerkiew Rosyjska poza granicami utworzyła równoległe struktury na terytorium byłego ZSRR otwierając około 60 parafii. Sytuacja dodatkowo skomplikowała się, gdy w czerwcu ubiegłego roku dwaj rosyjscy biskupi Cerkwi poza granicami, władyka **Walenty (Rusancow)** i władyka **Łazarz (Żurbenko)** zerwali więzi z metropolitą Witalem i utworzyli swoją własną "Wolną Cerkiew Prawosławną Rosji".

IZRAEL JORDANIA

Inna droga do Jordanu

W wigilię Objawienia Pańskiego ponad 2000 prawosławnych wiernych nie mogło dotrzeć do Jordanu trasą tradycyjnych pielgrzymek, to jest drogą, którą przemierzył Chrystus w dniu Swego Chrztu. Izraelskie siły bezpieczeństwa nie wyraziły na to zgody, co wywołało oburzenie czołowych przedstawicieli władz palestyńskich. Pielgrzymi musieli skorzystać z innej, okrężnej trasy. Jedynie Patriarcha **Diodor I** dotarł nad Jordan drogą, którą chrześcijanie pielgrzymują od wieków. Ziemie wzdłuż zachodniego brzegu Jordanu znajdują się pod kontrolą Izraela i każdorazowe przekroczenie granicy wymaga specjalnych zezwoleń.

LIBAN

Odrodzenie monasteru

We wsi Bekaata wyświęcono cerkiew monasteru Archanioła Michała. W uroczystościach wziął udział lokalny biskup, metropolita Gór Libanu **Jerzy**. Pięcioosobowa wspólnota skupiona jest wokół o. **Efrema**, jednego z najbardziej znaczących przedstawicieli współczesnego monastycyzmu libańskiego. Mnisi z Bekaata potrafili przyczynić się do odnowy duchowej i podniesienia poziomu wykształcenia katechetycznego w całym regionie.

Uroczystości wyświęcenia cerkwi trwały sześć godzin. Uczestniczyli w nich także mnisi z Atosu.

"Raz jeszcze zrozumiałem, że serce prawosławia znajduje się w jego Liturgii" - pisał po uroczystościach metropolita Jerzy na łamach biuletynu diecezjalnego. "Wiem, że posiadamy wielkie bogactwo teologiczne, reguły kanoniczne, które (...) nas oddalają od wielu niebezpieczeństw. Jednakże nasze natchnienie duchowe wykuwa się przede wszystkim w życiu liturgicznym, w licznych modlitwach o olbrzymiej doktrynalnej głębi, które są skierowane do serca i rozumu".

Tłumacząc znaczenie umieszczenia relikwii świętych wewnątrz ołtarza, metropolita Jerzy przypomniał, że chodzi tu o kontynuowanie starej tradycji, która nakazywała by Liturgię sprawować na grobach męczenników.

Monaster z Bekaata ponownie przyjął mnichów dziesięć lat temu dzięki



wysiłkom o.Efremiego, który wcześniej spędził wiele lat na Atosie. Mnisi potrafili przekształcić to miejsce w oazę spokoju i modlitwy. Cerkiew monasterska, która jest jednocześnie wiejską świątynią parafialną, została ostatnio znacznie rozbudowana. Jej nowa architektura łączy w sobie elementy stylu bizantyjskiego i współczesne trendy w budownictwie sakralnym.

ROSJA

Porażka konserwatystów

Na konferencji prasowej metropolita smoleński **Cyryl**, odpowiedzialny za departament stosunków zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego podkreślił, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna będzie nadal aktywnie angażować się na niwie ekumenicznej i rozwijać stosunki z innymi wspólnotami chrześcijańskimi, "tam gdzie jest to możliwe". Spotkanie przedstawicieli Patriarchatu Moskiewskiego z dziennikarzami odbyło się 5 grudnia, tuż po Soborze Biskupów Rosyjskich.

"Możemy mieć różne opinie i jest to całkowicie normalne - powiedział metropolita, czyniąc w ten sposób aluzję do rozbieżnych poglądów duchowieństwa moskiewskiego na temat problemów społeczeństwa i życia kościelnego. - Jest to problem, gdy prowadzą one do swego rodzaju schizmy bądź skandalu. Wszyscy duchowni musieliby rozpocząć swoje działania w duchu miłości i zrozumienia, czuwać by różnice poglądów nie wywoływały napięć ani podziałów".

Podczas tej samej konferencji prasowej metropolita Cyryl oświadczył, iż zdaniem Soboru Biskupów wycofanie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z ruchu ekumenicznego w tej chwili nie byłoby dobrym posunięciem. Metropolita Mińska **Filaret** potwierdził tę opinię, dodając że Patriarchat Moskiewski "popełnił błędy" w tym zakresie w minionej komunistycznej epoce.

Interesujące są opinie laików i duchownych na temat przebiegu Soboru. O. **Aleksander Borissow**, na łamach Międzynarodowych Ekumenicznych Wiadomości uważa, że patriarcha **Aleksy II** zdołał oprzeć się naciskom konserwatystów, wiedziony troską o obraz Cerkwi za granicą.

"Próby zepchnięcia Cerkwi w stronę ultrakonserwatystów odzwierciedlają procesy, które obejmują całe społeczeństwo rosyjskie - wyjaśnił o.Borissow. - Znamienna jest pewność tych ludzi, że tylko ich postawa jest słuszna a zwolennicy reform i większego otwarcia są heretykami".

Michał Mień, syn **Aleksandra Mienia**, moskiewskiego duchownego zamordowanego w 1990 roku oświadczył paryskiej "Russkoj Mysli", że decyzje podjęte przez Sobór Biskupów uważa za budujące. Jego zdaniem większość episkopatu odcina się od "skrzydła konserwatywnego w Cerkwi wybierając drogę otwarcia i reformy.

"Skrzydło konserwatystów doznało całkowitej porażki: zaangażowanie w ruchu ekumenicznym, wolność słowa duchownych prowadzących współczesną działalność duszpasterską i misyjną, możliwość ewolucynych zmian w praktyce liturgicznej i języku, zapowiedzi o otwarciu Cerkwi na społeczeństwo, odcięcie się od nacjonalistycznych ruchów politycznych stwarzają duże możliwości działania i napawają optymizmem"- stwierdza Michał Mień.

SERBIA

Wizyta greckich posłów

Serbski Patriarcha **Paweł I** przyjął w Belgradzie pięciu posłów greckich, członków prawosławnej komisji parlamentarnej. Patriarcha poprosił parlamentarzystów, aby informowali międzynarodową opinię publiczną o sytuacji narodu serbskiego. Greccy deputowani wyruszyli następnie do Pale, by wyrazić swoją solidarność z Serbami Bośni i spotkać się z prezydentem Republiki **Radowanem Karadzicem.**

SZWAJCARIA

Nagroda dla Matki Zofii

Redakcja paryskiego "La Croix" i friburgskiej " La Liberte" przyznały tegoroczną nagrodę specjalną prawosławnej mniszce, która pracuje jako uliczna diakonisa w Lozannie. Matka Zofia, z zawodu psycholog zajmuje się problemami młodzieży. 16-lat temu założyła w Lozannie ośrodek dla narkomanów i chorych na Aids.

TURCJA

Kardynał Cassidy na Fanarze

W uroczystych obchodach dnia św. Andrzeja, patrona Patriarchatu Konstantynopolitańskiego wzięli udział przedstawiciele Watykanu. Na czele delegacji stał kardynał **Cassidy**, przewodniczący Rady Pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan. Wręczył on patriarsze posłanie papieża **Jana Pawła II.**

W trakcie powitania, kardynał Cassidy podkreślił, iż w tych niespokojnych czasach należałoby w sposób szczególny dbać o wzajemny szacunek i duch braterstwa. Oświadczył, że zarówno tekst podarowany przez patriarchę **Bartolomeusza I** na Drogę Krzyżową Wielkiego Piątku w Rzymie jak i obecność biskupa Tralles **Izydora,** przełożonego monasteru św. Jana Ewangelisty w Synodzie Biskupów Kościoła katolickiego napawają wielką nadzieją.

Kardynał odczytał zebranym posłanie Jana Pawła II, w którym papież podkreśla, iż pragnąłby by nadchodzące trzecie tysiąclecie przebiegało pod znakiem ścisłej współpracy między katolikami i prawosławnymi.

W swym przemówieniu Patriarcha Ekumeniczny nawiązał do obecnych napięć, zwłaszcza do konfliktu w Bośni zatrważającej pouperyzacji całych narodów w Europie Wschodniej. "Cerkiew konstantynopolitańska - mówił hierarcha - nie może przechodzić obojętnie obok cierpień tych narodów. Są one mu bliskie i drogie ze względów historycznych i duchownych. A do obecnych dramatow doszło nie tylko z przyczyn wewnętrznych ale także zewnętrznych".

Ustosunkowując się do problemów związanych z dialogiem między Cerkwią prawosławną i Kościołem rzymskokatolickim, patriarcha wyraził nadzieję, że jego powodzeniem zainteresowana jest nie tylko hierarchia ale wszyscy chrześcijanie na Wschodzie i Zachodzie.

Bartolomeusz I potwierdził swój zamiar udania się do Rzymu na Święto Św. Apostołów Piotra i Pawła. W czasie tej oficjalnej podróży patriarcha pragnie też odwiedzić Wenecję, gdzie spotka się z prawosławną wspólnotą Włoch.

Na podstawie "Service Orthodox de Presse" opracowała **Ałła Matreńczyk**

KALENDARZ

W dniach 30 stycznia - 8 luty Bractwo Młodzieży Prawosławnej zorganizowało zimowiska dla dzieci w Michałowie, dla młodzieży w Zakopanem, Krynicy i Białowieży.

15 luty - spotkanie z okazji Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej. Odczyt o śpiewie cerkiewnym. Białystok - Warszawa.

Dalszy ciąg II Międzyparafialnych Igrzysk Bractwa Młodzieży Prawosławnej. **11 luty** - badminton, **18 luty** - bilard. Białystok

LUTY

Pamięci ofiar Oświęcimia

Metropolita **Bazyli** wziął udział w pracach Honorowego Komitetu Organizacyjnego obchodów 50. rocznicy wyzwolenia obozu zagłady w Oświęcimiu. Cerkiew prawosławną w czasie uroczystości obchodów reprezentowali arcybiskup **Szymon** i ks. major **Sergiusz Dziewiatowski.**

W niedzielę, 22 stycznia w katedrach biskupich i cerkwiach dekanalnych po św. Liturgii odprawiono panichidy w intencji zamordowanych w oświęcimskim obozie zagłady.

NOWE KOŁO BRACTWA

Powstało Koło Bractwa Prawosławnego dorosłych przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku.

Wybrano nowe władze. Przewodniczącym został **Jan Zieniuk, Jarosław Werdoni** - v-ce, **Halina Leszczyńska** - skarbnikiem, **Aleksander Biszczuk** - sekretarzem.

Bractwo stawia za cel rozwój działalności społecznej, zacieśnianie więzi międzyludzkich, niesienie pomocy ludziom starszym, chorym i samotnym.

(ab)

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy portfel) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA	Prenumerata półroczna w zł /dol. USA	Prenumerata roczna w zł /dol. USA
Polska	12.000 / 1 zł 20 gr	36.000 / 3 zł 60 gr	72.000 / 7 zł 20 gr	144.000 / 14 zł 40 gr
Europa	17.000 / 1 zł 70 gr	51.000 / 5 zł 10 gr	102.000 / 10 zł 20 gr	204.000 / 20 zł 40 gr
USA i Kanada	32.000 / 3 zł 20 gr	96.000 / 9 zł. 60 gr	192.000 / 19 zł 20 gr	384.000 / 38 zł 40 gr

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

(Podpis przyjmuj.)

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

(Podpis przyjmuj.)

NASZE LEKTURY

Tak opracowany materiał może stanowić cenną pomoc dla katechetów uczących w szkołach średnich i starszych klasach szkoły podstawowej. Jeśli nie odważymy się nazwać książki podręcznikiem do katechezy, z pewnością można ją określić jako wspa-

wyeksponowaną etyczno-moralną treść na temat małżeństwa, jak również informacje, jakie warunki wymagane są przy udzielaniu sakramentu i dlaczego ślubu nie udziela się w soboty i przededniu wielkich świąt.

Z pewnością książka ta znajdzie adre-

"Prawosławne pojmowanie małżeństwa"

Pod koniec 1994 roku ukazała się, wydana przez Bractwo Prawosławne św.św. Cyryla i Metodego w Białymstoku, książka arcybiskupa prof. dr. hab. **Sawy Hrycuniaka "Prawosławne pojmowanie małżeństwa"**.

Chociaż temat zasugerowany w tytule zdaje się być powszechnie znany i oczywisty, książka odsłania duży obszar naszej niewiedzy w tym zakresie. Podzielona na dwie części, ukazuje wymiar wartości małżeństwa, jego rodowód w świetle Pisma Świętego i Ojców Kościoła, a także wszystkie warunki, jakie powinny być spełnione dla zawarcia i trwania małżeństwa w duchu religii prawosławnej.

Jeśli po książkę sięgnie uczeń szkoły średniej, być może zacznie ją czytać od drugiej części, w której znajdzie wiele interesujących i praktycznych wskazówek dotyczących zagadnień małżeństwa w świetle aktualnie obowiązujących zasad Cerkwi prawosławnej. Ale ten sam dociekliwy czytelnik z pewnością zechce poznać poglądy Apostołów i Ojców Kościoła na temat samej istoty małżeństwa i wówczas w pierwszej części znajdzie kopalnię wiedzy skrupulatnie wybranej w Piśmie Świętym przez autora.

niały materiał, kompleksowo dostarczający wiedzy o prawosławnym pojmowaniu małżeństwa. Sądzę, że z powodzeniem spełni ona swą rolę, jeśli będzie wykorzystywana w parafiach w naukach przedślubnych dla tych wszystkich, którzy stają przed wielkim i odpowiedzialnym zadaniem życiowym, jakim jest małżeństwo. Zamiast szukać rozproszonych w różnych materiałach wiadomości na ten temat, mamy pełną informację w książce, którą w każdej chwili możemy wziąć do ręki, by przypomnieć obrzęd sakramentu i prawo małżeńskie obowiązujące w Cerkwi prawosławnej. Tam znajdziemy mocno

sata wśród katechetów, rodziców i młodzieży. Wierzę, że spełni swe zadanie, gdyż dostarcza nie tylko wiedzy. Budzi głębokie refleksje i przemyślenia na temat małżeństwa, zawartego zgodnie z zasadami obowiązującymi w Cerkwi prawosławnej.

Estetyczną i ciekawą okładkę książki, starannie wydanej przez Orthdruk, zaprojektowała **Tatiana Misijuk**.

Jej wydanie w 1994 roku jest jednocześnie wkładem Bractwa Prawosławnego św.św. Cyryla i Metodego w obchody Międzynarodowego Roku Rodziny.

Jan Zieniuk

Z repertuaru "MAŁANKI"

Marusia, Marusia, sochnu za toboju" - tak śpiewa "Małanka", zespół z Bielska Podlaskiego.

Ta ludowa pisenka i jeszcze dwadzieścia dwie inne zostały nagrane na dwóch kasetach (Małanka III i Małanka IV). Zawartość kaset to popularne, kiedyś powszechnie śpiewane pieśni. Pieśni opracował **Sergiusz Łukaszuk** - dyrygent i kierownik artystyczny "Małanki".

"Małanka" - Zespół Białoruskiej Pieśni Ludowej istnieje pięć lat. W tym czasie dał prawie 120 koncertów w Polsce, Francji, Niemczech, na Białorusi. Nagrał cztery kasety (dwie poprzednie to białoruskie pieśni ludowe i kolędy prawosławne).

Najnowsze kasety można kupić w BTSK w Białymstoku, redakcjach "Nivy"i "Czasopisu", a także w Bielskim Domu Kultury.

Michał Bołtryk

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

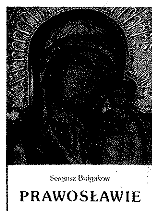
☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

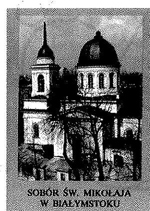
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



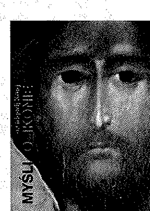
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.

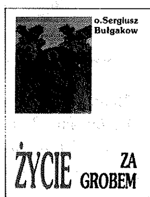
Olivier Clement



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



Krestnaja Pieśń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.



o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



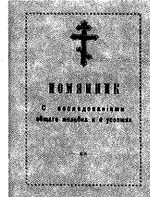
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
z molebnem i panichidą

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

ORTHDRUK posiada w sprzedaży:

- **kalendarze prawosławne:**

z odrywanymi kartkami (cena hurtowa 2 zł)

kolorowe (cena hurtowa 4 zł)

- **wielkanocne karty świąteczne** (cena jednostkowa 25 gr)

....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł
....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie" cz. demograficzna	2 zł	1 zł 80 gr
....	cz. alfabetyczna, Suplement I-II	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej...". Sprawozdania	2 zł	1 zł 80 gr
....	Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego	5 zł	4 zł 50 gr

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

orthdruk

ul. Składowa 9
15-399 Białystok

☎ 225 17

DRUK TECHNIKĄ OFFSETOWĄ JEDNO- I WIELOBARWNY

* książki
* czasopisma
* druki reklamowe
* foldery
* plakaty
* etykiety
* wizytówki
* formularze
* papier firmowy

MOŻLIWOŚĆ DRUKU W FORMACIE A-1

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

napiszemy o:

- ✓ *supraskim monasterze w okresie okupacji*
- ✓ *prześladowaniu chrześcijan przez Kurdów w Turcji*
- ✓ *nieznanych faktach z życia K. Rylejewa*
- ✓ *przytułku dla nieletnich matek w Petersburgu*

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	1 zł 20 gr	1 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	3 zł	2 zł 60 gr
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	1 zł	80 gr
....	Sobór św. Mikołaja	40 gr	30 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	70 gr	55 gr
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (kolorowy)	5 zł	4 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (ścienny, z odrywanymi kartkami)	2 zł 50 gr	2 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	3 zł 50 gr	2 zł 80 gr
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	3 zł	2 zł 60 gr
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 20 gr	1 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago), Tadeusz Wyszomirski.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumero-wać za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły, s. 37 i 38).